

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
STYCZEŃ 1998 • NR 1 (65) CENA 1 zł

fot. J. Maderska

już w sprzedaży ...

już w sprzedaży ...

już w sprzedaży ...

już w sprzedaży ...

już w sprzedaży ...

już w sprzedaży ...

już w sprzedaży ...

już w sprzedaży ...

JERZY OKOŃSKI

BRZESKO

**Z NAJDAWNIEJSZYCH DZIEJÓW
MIASTA I OKOLIC**



BRZESKO 1997

Redaguje zespół : Jerzy Wyczesany - redaktor naczelny,

Józef Baran, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Jerzy Okoński, Zofia Sitarz.

adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8.00-15.00 **Skład :** mtw

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Zaszczytne tytuły

Na ostatniej Sesji brzescy radni nadali honorowe tytuły czterem osobom, które w szczególny sposób zasłużyły się dla miasta i jego rozwoju.

Tytuł „Honorowy Obywatel Miasta Brzeska” otrzymali: prof. dr hab. h.c. Paulin Mosczyński, Edward Moskał, przewodniczący Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz Mieczysław Mietła, prezes Zarządu Okocimskich Zakładów Piwowarskich S.A. Tytułem „Zasłużony dla Miasta Brzeska” wyróżniony został Tadeusz Mardoń, wiceprezes Zarządu OZP S.A.

Prof. Paulin Mosczyński pracuje w brzeskim Szpitalu Rejonowym od 1965 r., obecnie na stanowisku ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych, pełni również funkcję kierownika pracowni immunologicznej. Jest jedynym na terenie województwa tarnowskiego specjalistą z zakresu hematologii. Od wielu lat jest aktywnym działaczem na rzecz ochrony środowiska i zdrowego stylu życia. Jest członkiem Krajowego Towarzystwa Propagowania Zdrowej Żywności w Tarnowie i stałym członkiem komisji konkursowej Międzynarodowych Targów Zdrowej Żywności. Profesor Mosczyński uzyskał najwyższy tytuł naukowy pracując poza ośrodkami akademickimi. Swoją pracą i postawą przynosi zaszczyt i honor miastu - tak słusznie motywowali wniosek o przyznanie tytułu brzescy radni.

Drugi z wymienionych - prezes Edward Moskał, działa również w Fundacji Charytatywnej Kongresu Polonii Amerykańskiej, która przekazała do Polski dary wartości około 300 milionów USD. Ważnym wydarzeniem dla Brzeska była jego wizyta w 1996 r., kiedy nastąpiło przekazanie na rzecz miejscowego ZOZ-u tomografu komputerowego. Korzystają z niego mieszkańcy Brzeska oraz wszystkich gmin należących do Szpitala Rejonowego.

Mieczysław Mietła uzyskał tytuł za - jak motywuje Rada Miasta - inicjowanie i kreowanie wielu przedsięwzięć gospodarczych w firmie, którą kieruje. Wynikiem tego jest dynamiczny wzrost produkcji wysokiej jakości piwa, które zdobywa krajowe i zagraniczne rynki. ZOZ S.A. jako pierwsze w Polsce otrzymało Certyfikat Europejskiego Systemu Jakości ISO 9002. Ciągły rozwój firmy przyczynia się do wzrostu zatrudnienia i ograniczenia bezrobocia w gminie Brzesko a także w gminach sąsiednich. Dzięki jego osobie spółka tworzy fundusze, z których wspierane są liczne instytucje: przedszkola, szpitale - ZOZ Brzesko, Amerykański Instytut Pediatrii, Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom, pra-

cownicy, emeryci i renciści oraz stowarzyszenia.

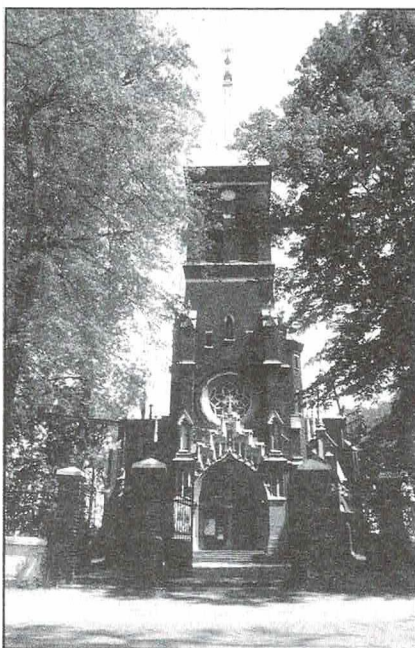
„Zasłużonym dla Miasta Brzeska” został Tadeusz Mardoń, który od wielu lat poświęca wiele czasu i wiedzy na działalność społeczną. Jest cenionym działaczem sportowym. W widoczny sposób wspiera i sponсорuje rozwój sportu młodzieżowego, prowadzi szeroką działalność charytatywną na rzecz szpitali, domów dziecka, domów pomocy społecznej. W miarę możliwości pomaga również placówkom oświatowym, szkołom, przedszkolom. Jest współinicjatorem i kreatorem powstania spółki Telefony Brzeskie, co ma ogromne znaczenie dla rozwoju miasta i regionu.

Wręczenia aktów nadania oraz okolicznościowych medali i statuetek dokona przewodniczący RM podczas uroczystej Sesji, bądź innego odświeżonego zgromadzenia.

Z.S.

Ukazał się folder...

Jadowniki Podgórne



Parafia
pw. św. Prokopa Opaty

Podatki w nowym roku

Na grudniowej, ostatniej w ubiegłym roku Sesji, radni podjęli szereg uchwał dotyczących podatków jakie obowiązywać będą w gminie w '98 roku.

Przyjęto uchwały w sprawach podatku od środków transportu i posiadania psów. Dla celów ustalenia wysokości podatku rolnego ustalono średnią cenę skupu żyta i ostatecznie przyjęto kwotę 37,65 zł za q. Za posiadanie czworonoga właściciele zapłacą 11,50 zł.

Projekt uchwały w sprawie podatku od środków transportowych zakłada jego wzrost w granicach 15,5 % w odniesieniu do stawek z roku ubiegłego. Opodatkowaniu podlegają samochody ciężarowe o ładowności 2-12 t. (stawki 496-1.328 zł), samochody ciężarowe powyżej 12 t. (stawka 1.732 zł), ciągniki siodłowe (stawki w zależności od nacisku na siodło 1,328 i 1.732 zł), ciągniki balastowe (stawka 1.148 zł), autobusy (stawki w zależności od ilości miejsc 404-1.040 zł), przyczepy i naczepy (stawki w zależności od ładowności 288-866 zł). Podatek od pozostałych środków transportowych doliczany jest w tym roku do ceny paliwa.

Radni określili wysokość stawek i zasady ustalania poboru i terminów płatności opłaty targowej. Obowiązek jej uiszczania powstaje w dniu dokonywania sprzedaży na placu targowym i płatna jest gotówką do rąk upoważnionego inkasenta. I tak, na przykład, wysokość opłaty przy sprzedaży z samochodu czy przyczepy o nośności do 1 t. wynosi 10,50 zł, tyle samo przy sprzedaży artykułów przemysłowych i spożywczych ze stołów stanowiących wyposażenie placu targowego. Najwięcej zapłacą handlujący meblami - 22,50 zł.

Decyzją Rady inkaso należności łącznego zobowiązania pieniężnego: podatku rolnego i leśnego, podatku od nieruchomości oraz od posiadania psów na terenie wsi dokonują sołtysi lub osoby upoważnione przez Zarząd Miasta. Należność za inkaso ustalona została w wysokości 7 %.

Z.S.

FISKALIZACJA

Twój obowiązek - nasz problem!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - i piętro (nad nowymi delikatesami)

Starania o powiat

Działająca w Brzesku grupa inicjatywna, starająca się o utworzenie powiatu, wystosowała na ręce prezesa Rady Ministrów, Jerzego Buzka pismo z prośbą o uwzględnienie w przygotowywanej reformie samorządowej lokalizacji powiatu w tym mieście.

Podpisani pod apelem przedstawiciele organów samorządowych: przewodniczący rad oraz burmistrz i wójtowie gmin Borzęcin, Brzesko, Czychów, Dębno, Gnojnik, Iwkowa i Szczurowa oraz reprezentanci ugrupowań politycznych dowodzą, że Brzesko jest miejscem na powiat doskonałym. Znajdują się tu instytucje szczebla rejonowego, takie jak Zespół Opieki Zdrowotnej, policja, sąd, banki, szkoły średnie, Urząd Pracy, które po reformie administracyjnej funkcjonować będą jako powiatowe. Ponadto - piszą dalej autorzy listu - nie bez znaczenia jest fakt, że miasto ma już prawie 150-letnią powiatową tradycję, a także doskonale rozwiniętą infrastrukturę techniczną i przemysłową. To tutaj funkcjonują takie przedsiębiorstwa jak: Okocimskie Zakłady Piwowskie, dawna fabryka opakowań blaszanych, a obecnie dynamicznie rozwijające się spółki Pol-Am-Pack i Can-Pack, Zakłady Naprawcze Taboru Samochodowego i Sprzętu.

Brzescy działacze pełni są optymizmu i wiary we własne starania, tym bardziej, że poparcia grupie udziela poseł AWS-u, Janusz Brzeski. Inicjatorzy działań już zastanawiają się nad wydaniem gazety samorządowej, która objęłaby swym zasięgiem cały przysły powiat. (s)

Podatki od nieruchomości

Rada Miejska podjęła uchwałę w sprawie wysokości stawek podatku od nieruchomości jakie obowiązywać będą w 1998 r.

Za 1 m² powierzchni użytkowej w budynkach mieszkalnych zapłacimy 25 groszy, w budynkach związanych z działalnością gospodarczą - 11 zł. Wysokość podatku od budowli ustalono na poziomie 2 % ich wartości.

Za 1 m² gruntu związanego z działalnością gospodarczą, inną niż rolnicza i leśna, opłata wynosi 35 gr, natomiast za grunty nie wchodzące w skład gospodarstw rolnych a wykorzystywanych na cele rolnicze mieszkańcy gminy zapłacą 2 gr od m². Za tereny zajęte pod zbiorniki wodne i retencyjne - 2,31 zł od 1 ha powierzchni.

Rajcy brzescy zwolnili od podatku od nieruchomości grunty i budynki zajęte na potrzeby jednostek i zakładów budżetowych prowadzących działalność w zakresie pomocy społecznej, kultury fizycznej i sportu oraz grunty przeznaczone do użyteczności publicznej (świetlice wiejskie, domy ludowe, remizy strażackie). Podatków nie będą także płacić jednostki zajmujące się opieką nad dziećmi niepełnosprawnymi oraz Zespół Opieki Zdrowotnej. Obniżono stawki podatku od nieruchomości rzemieślnikom szkolącym uczniów, wysokość zwolnień uzależniona jest od liczby praktykantów i wynosi 20-50 %. Maksymalna powierzchnia budynków zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej przez rzemieślników szkolących uczniów, do której przysługuje ulga wynosi 100 m². (s)

Nowe ceny za wywóz śmieci

W naszym mieście obowiązują nowe stawki opłat za świadczenie usług w zakresie usuwania i unieszkodliwiania odpadów komunalnych.

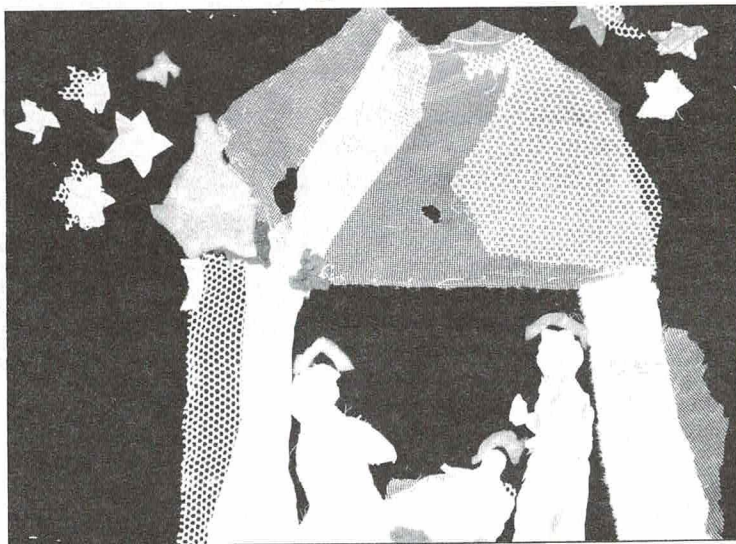
Górne stawki opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi w tym zakresie, świadczone przez gminną jednostkę organizacyjną oraz podmioty posiadające zezwolenie na wykonywanie tych usług wynoszą 2,50 zł. Za usuwanie i unieszkodliwianie odpadów komunalnych z pojemnika, jednorazowe opróżnienie kosza ulicznego pobiera się opłatę 75 gr. Za wywóz odpadów stałych z pojemnika o pojemności 2 m³ stawka wynosi 51 zł, z pojemnika zaś o ładowności 7 m³ - 120 zł. Natomiast wywóz ścieków komunalnych kosztuje jednorazowo 67 zł.

Wysokość opłaty za usuwanie przez gminę odpadów komunalnych stałych, które pobierane są od właścicieli korzystających z gminnej sieci punktów odbioru oraz właścicieli, którzy nie udokumentują korzystania z usług gminnej jednostki organizacyjnej lub podmiotu posiadającego zezwolenie wynosi: w gospodarstwie domowym liczącym 5 osób i więcej 13,50 zł za kwartał (średnio 2,70 zł za jedną osobę). Bardzo zróżnicowane ceny obowiązują osoby prowadzące działalność gospodarczą. Właściciele sklepów za miesiąc płacą 2,84 zł za 10 m², prowadzący działalność usługową - 0,56 zł za osobę. W gastronomii obowiązuje stawka 1,12 zł za jedno miejsce konsumpcyjne za miesiąc. (s)

Konkurs szopek i ozdób choinkowych

W MOK-u rozstrzygnięto konkurs szopek bożonarodzeniowych i ozdób choinkowych. Równorzędne pierwsze miejsca otrzymali: Dawid Mularz, Piotr Kantek, Magdalena Bratek, Natalia Zachara (Mokrzyska), Agnieszka Lamber (Bucze) i Świątlica Wiejska w Sterkowcu. Drugie miejsca przyznano: Monice Bratek, Katarzynie Bratek, Agnieszce Saczce (Mokrzyska), Eliaszowi Pleszyńskiemu (Bucze), Edycie Chamielec (Szczepanów). Trzecimi miejscami uhonorowano: Ewelinę Więcek (SP nr 1 Brzesko), Ewę Gaczoł (Bucze), Grzegorza Kądziołkę (Szczepanów), Tomasza Niedojadło i Justynę Pluskwę (Mokrzyska). Ponadto przyznano nagrody za prace malowane na szkło, które otrzymały dzieci ze SP w Mokrzyskach: Karolina Baran, Bartłomiej Latocki, Milena Słowik, Klementyna Pasierb, M. Turlej i R. Chamiolo. Wyróżniono również prace dzieci ze SP nr 2 w Brzesku, z Bucza, Szczepanowa, Mokrzysk.

Nagrodzeni i wyróżnieni otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Miejski Ośrodek Kultury. (w)



Jedna z nagrodzonych prac ze Szkoły Podstawowej w Mokrzyskach. fot. P. Duda

Popowodziowe inwestycje w ZSME

W Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych po minionej powodzi wiele już zrobiono. Gołym okiem widać diametralne zmiany. Dotychczas wymieniono posadzki w holi szkoły, na parterowych korytarzach, na halach warsztatów szkolnych i w pracowniach. Wyremontowano już sanitariaty. Aktualnie kończy się układanie ciepłociągu łączącego kotłownię z budynkiem szkoły, modernizowana jest również sama kotłownia. Przystarała opalaną węglem zastąpi nowoczesna i oszczędna olejowa. Ogółem od lipca na prace modernizacyjne wydano ponad 260 tys. zł, które w całości pochodzą z Ministerstwa Edukacji.

Znaczną pomoc okazali organizatorzy odbywającej się rokrocznie w internacie ZSME obozu językowego, przeznaczając

fundusze na położenie terakoty w jadalni oraz parkietu na świetlicy. Obiecali również kwotę 60 tys. zł na kapitalny remont kuchni. Do Brzeska miały jeszcze dotrzeć pieniądze na wymianę parkietu na sali gimnastycznej i na tynkowanie piwnic w internacie. Jednak na razie wypłata 31 tys. ECU (około 120 tys. zł) została wstrzymana.

Dyrektor technikum, Mieczysław Kocielniak zapytany o dalsze plany dotyczące modernizacji powiedział: „Pragniemy w miarę możliwości za sumę 23 tys. zł obiecaną z Caritas w Belgii wyremontować łazienki w szkole, wyłożyć płytkami szatnie WF oraz salę świetlicy. Miejmy nadzieję, że fundusze w miarę szybko wpłyną i można będzie rozpocząć prace”. Belgijski Caritas

wyasygnuje dodatkowo 14 tys. zł na zakup sprzętu do pracowni elektronicznej, która ucierpiała wraz z warsztatami.

Najbliższe tygodnie poświęcone zostaną głównie na prace w kotłowni, ze względu na trudny okres zimowy. Aktualnie kończy się montaż wanny olejowej i pieców. Przelączenie całego systemu grzewczego z opalania węglem na olej nastąpi jeszcze przed nowym rokiem. W najbliższym czasie odbędzie się przetarg na dostawę oleju opałowego. Trzeba tylko czekać na odpowiedni moment, by temperatura na zewnątrz nie była zbyt niska i nie spowodowała zamarznięcia wody w instalacji podczas jej uruchamiania. Całość prac budowlanych zakończy się jednak prawdopodobnie dopiero na wiosnę przyszłego roku. Na unowocześnienie ogrzewania Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych przeznaczył 700 tys. zł. Brak jest natomiast pieniędzy na zakup opału na ten sezon. Jesienią węgiel kupowano od bytomskiej spółki na tzw. „krechę”. Ze względu na to, że szkoła jest stałym i regularnym odbiorcą, odsetki z tytułu nieterminowych opłat zostają umarzane.

Po upływie 6 miesięcy od przejścia fali powodziowej można nareszcie optymistycznie patrzeć w przyszłość. Tylko dzięki szybkiemu i zdecydowanemu działaniu władz szkoły udało się w tak szybkim czasie doprowadzić szkołę do normalnego stanu. Obyło się również bez większych zakłóceń w pracy samej placówki, jak i jej uczniów. Prawdą jest, że do zrobienia pozostało jeszcze bardzo wiele, ale to co dotychczas wykonano jest wielkim sukcesem wszystkich osób bezpośrednio w to zaangażowanych.



Prace remontowe w ZSME.

fol. J. Węglowski

Ireneusz Węglowski

Nowy plac targowy

Dobiegają końca prace budowlane prowadzone na nowym placu targowym. Przeniesienie jednak miejsca handlu na targowisko przy ulicy Głowackiego nie nastąpi wcześniej jak wiosną przyszłego roku.

Nowy plac targowy będzie nowoczesny i, w co wierzą władze miasta, spełni oczekiwania jego użytkowników, zarówno sprzedających, jak i kupujących. Budowane są tu różnego typu pawilony: dwu, cztero i więcej segmentowe, wszystkie wyposażone w elektryczność i bieżącą wodę. Będą także stoiska przystosowane do sprzedaży z samochodów i do handlu odręcznego. Nieopodal placu znajdować się będzie obszerny parking.

Jest to inwestycja realizowana przez gminę z własnych funduszy. Stało się to głównie

z tej przyczyny, że przetargi na partycypację w kosztach budowy nie dały rezultatu, aby całość tego zamierzenia pokryli przyszli użytkownicy, tak bowiem wyglądały pierwotne plany. Środki od inwestorów (użytkowników) miały być wliczone na poczet opłat czynszowych. Po sfinalizowaniu inwestycji i oddaniu placu do użytku, gmina będąca jego właścicielem, w drodze przetargu wynajmować będzie pawilony, bądź pojedyncze ich segmenty. Cena wywoławcza wynosi 9 zł. za m² powierzchni użytkowej.

Kwestią otwartą pozostaje zagospodarowanie starego placu. Na razie jest tylko kilka luźnych pomysłów. Jeden z nich mówi o włączeniu go, lub przynajmniej jego części do zasobów leżącego po sąsiedztwie Ogrodu Jor-

danowskiego i przeznaczenie na cele rekreacyjno-sportowe.

Wbrew oczekiwaniom handlujących obecnie na starym targowisku, w momencie otwarcia nowego placu, dotychczasowy zostanie automatycznie zamknięty. (s)

KASA FISKALNA SYSTEM 600

spełni wszystkie Twoje wymagania

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)

200-tu niewidomych z rejonu brzeskiego szuka pomocy

Pomóc ociemniałym

Działające od 1970 r. Koło Terenowe Polskiego Związku Niewidomych w Brzesku skupia obecnie ponad 200-tu członków. Są to osoby w wieku od 3 do 80 lat, niewidome i niedowidzące, borykające się przy tym z wieloma innymi problemami. „Większość naszych podopiecznych mieszka w małych wioskach, mają więc znacznie ograniczony dostęp zarówno do placówek służby zdrowia, jak i do handlowych czy usługowych. Zdarza się, że osoby starsze, renciści mają ogromne kłopoty finansowe, niektórzy przychodzą do koła prosząc o zakup opału na zimę, innym nie wystarcza pieniędzy nawet na jedzenie. Wcale nie lepiej mają osoby mieszkające przy rodzinach. Żyją często zamknięte w czterech ścianach, pozbawione możliwości jakichkolwiek kontaktów ze światem. Staramy się pomagać i doradzać, ale pole działania mamy bardzo ograniczone” - powiedziała zastępcą przewodniczącego koła, Maria Kopcińska.

Koło nie ma praktycznie żadnych funduszy. Za skromny pokój będący obecnie jego siedzibą płaci miasto, Zarząd pracuje społecznie. Tylko dzięki współpracy z Zarządem Okręgowym w Tarnowie znajdują się w najtrudniejszej sytuacji materialnej niewidomi otrzymują skromne dotacje. Koło kieruje na turnusy rehabilitacyjno-szkoleniowe. To na nich właśnie już czterech młodych ludzi zdobyło zawód masażysty, obecnie pracują w brzeskim szpitalu.

Zdaniem przewodniczącego Zarządu, Michała Barana, niewidomi i niedowidzą-

cy powinni być otoczeni większą opieką. Obecnie mają uprawnienia do bezpłatnych przejazdów liniami MPK i korzystają z 50% zniżki w czasie podróży autobusami PKS. Przy zakupie radia, magnetofonu bądź maszyny do pisania, mogą starać się o częściowy zwrot kosztów. „Do koła mogą należeć tylko inwalidzi I i II grupy. Są to sztuczne, przestarzałe przepisy, które już dawno powinny zostać zmienione. Często bowiem, od pomocy finansowej ważniejsze dla tych ludzi jest przyjąć, porozmawiać o codziennych sprawach, podzielić się kłopotami”.

Koło otacza opieką niewidome dzieci. Najczęściej kierowane są do ośrodków, w których uczą się i mieszkają jednocześnie. Z rejonu brzeskiego jedenaścioro przebywa w Krakowie, Lublinie i Laskach koło Warszawy.

Bardziej sprawni i zaradni jeżdżą do Tarnowa, gdzie znajduje się klub dla niewidomych. Działa tam sekcja gier planszowych i książki mówionej, z których bardzo chętnie wielu z nich korzysta.

„200 osób, które zrzesza nasze koło, to niewielki odsetek w kilkudziesięciotysięcznej gminie, jednak nie umniejsza to skali problemu. Są to ludzie, którym w szczególny sposób należy pomóc i ułatwić życie. Jeżeli tego nie będziemy robić poczuja się pokrzywdzeni w dwójnasób. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że niewidomi bez wsparcia i przewodnictwa nie potrafią nic zrobić. Nie mogą normalnie egzystować” - powiedziała Anna Drużkowska, sekretarz koła.

Z.S.

Alkoholowy czy nie ?

Przed Kolegium ds. Wykroczeń stanął Andrzej F., odpowiadający za sprzedaż napojów alkoholowych bez pozwolenia.

Andrzej F., inicjator i założyciel dziecięcego klubu sportowego „Uśmiech Brzeska”, we wrześniu zorganizował imprezę na Placu Kazimierza Wielkiego. Podczas zabawy jej uczestnikom serwowano napój o wdzięcznej nazwie „Uśmiech”. Jak wykazały badania wykonane w laboratorium Zakładów Piwowarskich, napój ów zawierał 3,14 % alkoholu. Przesłuchiwany przez policję Andrzej F. powiedział, że zyski z imprezy miał zasilić konto klubu. Za nielegalną sprzedaż alkoholu grozi mu kara od 5 tys. zł. grzywny do pozbawienia wolności włącznie.

Podczas rozprawy Andrzej F. powołał się na ustawę, która mówi, że zabrania się sprze-

daży, podawania i spożywania napojów zawierających więcej niż 4,5 % alkoholu może odbywać się na imprezach na otwartym powietrzu tylko za zezwoleniem.

Jak powiedziała Krystyna Duda, kierownik Wydziału Spraw Obywatelskich, Społecznych i Działalności Gospodarczej, powołał się on błędnie na fragment ustawy nie znając treści jej całej. „Przepisy prawne o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi mówią wyraźnie, że po pierwsze: napojem alkoholowym jest produkt przeznaczony do spożycia zawierający alkohol etylowy w stężeniu przekraczającym 1,5 %. Po drugie zaś na dystrybucję, nawet jednorazową tego typu napojów, jednostka lub podmiot gospodarczy muszą mieć stosowne zezwolenie”. (s)

Wigilia dla samotnych

Działający w Brzesku Polski Komitet Pomocy Społecznej, tradycyjnie od wielu już lat, był organizatorem wieczoru wigilijnego dla osób samotnych.

24 grudnia, w restauracji Galicyjska odbyło się spotkanie, w którym wzięło udział około 100 osób. Na uroczystej kolacji obecny był burmistrz miasta oraz ksiądz proboszcz Zygmunt Bochenek. Na wigilijnym stole znalazły się tradycyjne potrawy: barszcz czerwony, zupa grzybowa, karp przyrządzony na kilka sposobów. Każdy z uczestników spotkania zabierał do domu paczki z wiktuałami.

Pracownicy socjalni Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej odwiedzili także osoby w podeszłym wieku, obłożnie chore, rodziny wielodzietne i matki samotnie wychowujące dzieci, zanosząc im opłatek, dobre słowo i bożonarodzeniowe ciasta.

„Organizując spotkanie staraliśmy się nadać mu odpowiednią oprawę i wywołać uroczyste nastrój. Była więc choinka, opłatek, kolędy. Chcemy, aby nasi podopieczni godnie spędzali ten najpiękniejszy w roku wieczór” - powiedziała Aleksandra Jakubowska, członek Zarządu PKPS.

Sponsorami tegorocznej wieczery wigilijnej były miejscowe zakłady pracy, między innymi Browar Okocim, Zakład Naprawczy Taboru Samochodowego i Sprzętu, Spółdzielnia Spożywców „Społem” oraz osoby prywatne. (s)

Rysunki nagrodzone

Rozstrzygnięto IX Ogólnopolski Konkurs na Rysunek Satyryczny im. Zbigniewa „Bruno” Szulca - brzeskiego artysty zmarłego tragicznie w 1983 r. Organizatorem konkursu była Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A.

Nadesłane prace oceniało jury, w którym znaleźli się m.in. Znakomity krakowski satyryk, Andrzej Mleczko i tarnowski artysta plastyk, Witold Pazera. Pierwszą nagrodę przyznano Karinie Piwowarskiej z Krakowa, drugą nagrodę otrzymała Nika Jaworska z Warszawy. Ponadto przyznano cztery wyróżnienia, które otrzymali: Janusz Bielski z Zakopanego, Marek Olszyński z Przeworska, Janusz Stefaniak i Andrzej Krawczak z Krakowa. (w)

Poprawić wizerunek

Członkowie brzeskiej Spółdzielni Mieszkaniowej otrzymali rozliczenia za c.o. za dwa sezony grzewcze: 1995/96 i 1996/97. Sprawa ta wzbudza wiele emocji, szczególnie wśród osób, które muszą uiścić wysokie opłaty wynoszące nawet tysiąc złotych i więcej. Nowy prezes spółdzielni, Wiesław Gąciarz, pełniący funkcję od 1 października powiedział, że taki stan rzeczy jest wynikiem tego, że poprzedni Zarząd, po licznych protestach członków mających miejsce w ubiegłym roku, wstrzymał egzekucję należności.

Jeszcze w lecie 1995 r. szefowie spółdzielni podjęli decyzję o wprowadzeniu w swoich obiektach systemu SIREC, umożliwiającego indywidualne rozliczenia kosztów za c.o. Fachowcy przyszli, zamontowali nieczytelne dla większości mierniki, a zamieszanie z nimi związane rozpoczęło się dopiero w momencie, kiedy lokatorzy dostali rachunki za ciepło. Pokrzywdzeni po-

budynków do odpowiedniego stanu technicznego. Najpierw należało bowiem wykonać naprawy dachów, docieplić ściany, wymienić w niektórych budynkach stolarkę okienną, przygotować w końcu do tego instalacje c.o. Wszystko to uchroniłoby przed zbędną utratą ciepła.

Rozliczenie za sezon grzewczy 1995/96 pokazuje, że lokatorzy mają do zapłacenia ponad 155 tys. zł. (do tej pory zapłacili 18 tys.), natomiast za sezon 1996/97 - 110 tys.

Wielu lokatorów zwraca uwagę, że korzystniejszy był system rozliczeń oparty o ilość ciepła podzieloną przez m² mieszkania. Ale jest też spora grupa, która uważa, że rozliczenia indywidualne zachęcają do rozważnego gospodarowania ciepłem, umożliwią oszczędzanie. Spór rozstrzygnięty zostanie wkrótce. Czy jakiegokolwiek znaczenie będzie miał fakt, że przeszło dwa lata temu, na zainstalowanie systemu, spółdzielnia wydała pięć miliardów złotych? „Spół-

wadzi żadnych inwestycji. Nowy prezes obiecuje, że i ta sytuacja zostanie niebawem zmieniona. W najbliższym czasie ma on zamiar zwrócić się do władz miasta o przyznanie terenów pod budowę. Początkowo front robót nie będzie na pewno szeroki i odbywać się będzie głównie środkami osób, które za pośrednictwem spółdzielni będą chciały zdobyć mieszkanie. Spółdzielnia ze swej strony podejmie się pełnej obsługi inwestycji - od uzyskania i uzbrojenia terenów, przez zlecenie i wykonanie dokumentacji, po sprawowanie nadzoru budowlanego. „Starać się będziemy przy tym o to, aby koszty całego przedsięwzięcia były jak najniższe” - mówi prezes.

Być może, że nowy Zarząd pokaże swoim członkom, jak powinny wyglądać osiedlowe skwery i place zabaw dla dzieci. Nie muszą być one ogromne i wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia. Wystarczy, że będą czyste i maluchy bez obaw siadać będą mogły na huśtawkach.

Sprawą niezwykle trudną jest windykacja należności czynszowych. Zaległości niestety rosną i wynoszą obecnie około 240 tys. zł. Niektórzy członkowie nie płacą nawet po 10 miesięcy. Do tej pory spółdzielnia ani raz nie skorzystała z możliwości wyegzekwowania zaległych opłat na drodze sądowej.

Problemem jednak największym i najpilniejszym do rozwiązania to - jak twierdzi prezes, Wiesław Gąciarz - jest poprawienie wizerunku spółdzielni i odbudowanie

zaufania swoich lokatorów. „Przed wszystkim postaramy się usprawnić obsługę klientów, musi być ona miła i natychmiastowa. Społeczność spółdzielcza powinna być zintegrowana. Liczymy na współpracę z Zarządami osiedli a także z władzami miasta”.

Nie stanie się to zapewne w dnia na dzień. Ale już wkrótce okaże się czy obietnice te znajdą pokrycie w rzeczywistości i czy Zarząd spółdzielni zapracuje na dobrą opinię swoich członków.

Zofia Sitarz



Bloki Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Ogrodowej.

fot. Ł. Strzelewicz

czuli się ci, którzy musieli dopłacić, czasami duże sumy. Zaczęły się spekulacje na temat, że nawet fachowcy, którzy mierniki zakładali i później je odczytywali, w ogóle się na nich nie znają, a cała sprawa zakrążyła na dużą aferę. Po kilkumiesięcznych sporach Zarząd spółdzielni powiadomił swoich członków, że opłaty zostały umorzone. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Niestety, nie na długo. Teraz zapłacić muszą za dwa sezony. „Nie mogę wziąć na siebie całej odpowiedzialności - twierdzi prezes Gąciarz - co prawda poprzedni Zarząd podjął decyzję o umorzeniu opłat, co innego jednak dyktują prawa ekonomii. Jest to bardzo duży problem, przed którym stanęła spółdzielnia, a próbując znaleźć z niej wyjście, wysłaliśmy lokatorom rozliczenia za te dwa sezony grzewcze. Starając się pomóc członkom Zarząd wyraził zgodę na ratelną spłatę zobowiązań”.

Zdaniem prezesa system SIREC nie zdaje egzaminu z tego powodu, że przed jego wprowadzeniem nie doprowadzono

spółdzielni nie straci tych pieniędzy w całości - mówi prezes - zawory zostaną i umożliwią regulację poboru energii we własnym zakresie”.

Problem ogrzewania nie jest jedynym z jakim boryka się brzeska spółdzielnia. „Przed wszystkim poprawić musimy sytuację ekonomiczną. Aby tego dokonać należy wprowadzić pewną dyscyplinę finansową, zarówno w odniesieniu do swoich członków, jak i do pracowników. Nieuniknione są zmiany organizacyjne, które pozwolą uzyskać oszczędności. Ponadto podnieść musimy ceny czynszów za lokale użytkowe, są one niskie w porównaniu z tymi, jakie kształtują się na brzeskim rynku” - powiedział prezes Gąciarz.

Sukcesywnie, w miarę posiadanych środków remontowane będą spółdzielcze bloki. Nie stanie się to w ciągu kilku miesięcy, ale jak zapewnia prezes, już w przyszłym roku wykonane zostaną najpilniejsze prace.

Od kilku już lat, mimo dużego zapotrzebowania na mieszkania spółdzielnia nie pro-

DRUKARKA FISKALNA

FP - 600

absolutnie niezawodna!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)

Nowy ordynator

Od lipca bieżącego roku nowym ordynatorem oddziału chirurgicznego brzeskiego szpitala został dr nauk medycznych Andrzej Skórzyński. Nowy ordynator ukończył krakowską Akademię Medyczną w 1965 r., po czym doktoryzował się z zakresu patofizjologii choroby wrzodowej. Cały czas związany był z Akademią Medyczną w Krakowie, najpierw w III, a następnie z I Kliniką Chirurgiczną i pracował pod kierunkiem prof. Popieli z dwuletnią przerwą na odbycie służby wojskowej oraz 3,5 letni kontrakt w Kuwejcie w początkach lat 80-tych.

Ryszard Cuber: Dlaczego wybrał pan studia medyczne a następnie specjalizację chirurgiczną?

Andrzej Skórzyński: Wynika to z moich zainteresowań - po pierwsze była to biologia, za tym poszła medycyna a chirurgia już jako specjalizacja - to może niewłaściwe określenie - jest „szybka”. W chirurgii szybciej widać efekty leczenia, u internisty trwa to strasznie długo. Wydaje się, że bardzo często temperament determinuje wybór specjalizacji. Ludzie o określonym temperamencie, którzy wybrali chirurgię niekoniecznie sprawdziliby się w innych specjalnościach.

R.C. Dlaczego po 30-tu latach pracy w Krakowie, zdecydował się pan przenieść do Brzeska aby objąć posadę ordynatora oddziału chirurgicznego miejscowego szpitala rejonowego?

A.S. Przez te lata pracy nabyłem tyle doświadczeń, że doszedłem do wniosku, że jestem przygotowany do samodzielnej pracy i gdzieś to doświadczenie należy spożytkować. Ogłoszono konkurs na ordynatora oddziału w Brzesku, zgłosiłem się więc, wygrałem i jestem.

R.C. Jakie widzi pan różnice między pracą w klinice a kierowaniem oddziałem chirurgicznym w szpitalu rejonowym?

A.S. Różnice dostrzegam przede wszystkim w wyposażeniu w aparaturę, co determinuje pewien zakres działań chirurgicznych i ogranicza możliwości. Mamy tutaj bardzo dobry zespół młodych lekarzy a mimo to musimy korzystać z usług Tarnowa czy Krakowa, a przecież badania diagnostyczne, postępowania terapeutyczne wymagające specjalistycznej aparatury - mogłyby być wykonywane tutaj na miejscu.

R.C. Wyszedł pan z inicjatywą zorganizowania stowarzyszenia, fundacji na rzecz wspierania rozwoju oddziału chirurgicznego w brzeskim szpitalu. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane, uzyskało osobowość prawną. Jakie cele stawia przed sobą stowarzyszenie, na którego czele pan stanął?

A.S. Podstawowym celem jest zbieranie funduszy na zakup sprzętu medycznego. Powszechnie wiadomo jak wygląda sytuacja finansowa ochrony zdrowia i zapewne dyrekcji szpitala nie będzie stać na zakup bardzo potrzebnego sprzętu. Wystarczy powiedzieć, że w szpitalu znajduje się jeden, wyeksploatowany aparat do badań ultrasonograficznych, bardzo potrzebne są endoskopy, brakuje duoendoskopu, cholelitoskopu co bardzo posunęłoby diagnostykę w chorobach dróg żółciowych. Bardzo przydałby się aparat do badań laparoskopowych - pracując w klinice wykonywałem dużo tego typu badań - oraz wiele innego sprzętu. Mam nadzieję, że dzięki stowarzyszeniu, przynajmniej część potrzebnej aparatury znajdzie się na naszym oddziale.

R.C. Dziękuję za rozmowę.

Czy będzie w Brzesku pomnik ofiar II wojny światowej?

Zarząd Koła Związku Kombatanatów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, w Brzesku, wystąpił do władz miasta z propozycją powołania Komitetu Budowy Pomnika dla uczczenia pamięci mieszkańców Brzeska i okolicznych wsi, poległych jako żołnierze we wrześniu 1939 r. i na wszystkich frontach II wojny światowej, w walce o niepodległość.

Związek liczy około 200 członków, jednak ta liczba z roku na rok się zmniejsza. Spowodowane jest to wysoką średnią wieku, która została obliczona na 78 lat. W wyżej wymienionej organizacji zrzeszeni są walczący w różnych formacjach wojennych, m.in. Armii Krajowej, Batalionach Chłopskich, Siłach Zbrojnych na Zachodzie, Ludowym Wojsku Polskim czy Tajnym Nauczaniu. Prezes Zarządu brzeskiego Koła, Błażej Palej powiedział: „Istnieje wielka potrzeba budowy tego pomnika, żeby miasto miało wreszcie oddźwięk pamięci o obywatelach, którzy wtedy zginęli”.

Kilka lat temu istniały już plany, opracowana była forma i projekt pomnika, jednak zaproponowane wówczas miejsce (przy zbiegu ulic Puszkina i Uczestników Ruchu Oporu) nie nadawało się pod lokalizację obelisku ze względu na bogatą w tym miejscu sieć instalacji podziemnych. Teraz problem powrócił. O potrzebie zaistnienia w naszym mieście obiektu upamiętniającego poległych w wojnie 1939-1945 mieszkańców miasta i regionu brzeskiego świadczą wypowiedzi starszych jak i przedstawicieli młodego pokolenia, którzy zwracają uwagę na to, że istniejący przy Cmentarzu Parafialnym pomnik upamiętnia tylko poległych w latach 1918 i 1920, a jako wzniesiony w okresie międzywojennym, nie wspomina o poległych w latach II wojny światowej, a i ci na podobne upamiętnienie również zasługują. Zbliżająca się 60. rocznica napaści wojsk niemieckich i nieco późniejsza agresja Związku Sowieckiego na nasz kraj jest znakomitą okazją dla

godnego uczczenia pamięci tych żołnierzy, a okres dzielący nas od tej rocznicy jest wystarczający dla zorganizowania Komitetu oraz zebrania funduszy na budowę obelisku.

Tymczasem jednak Związek Kombatanatów RP - organizacja działająca na bazie dawnego ZBOWiD-u - przeżywa trudności lokalowe. W lipcu metrowej wysokości fala powodziowa zniszczyła zdjęcia archiwalne oraz mocno uszkodziła dokumenty historyczne przechowywane w siedzibie Związku przy ul. Mickiewicza 21. Poprzednie lokum znajdowało się w Domu Nauczyciela, jednak warunki ekonomiczne zmusiły kombatanatów do zmiany tego miejsca. Teraz dzielą pokój z Zarządem Ochotniczej Straży Pożarnej i Polskim Komitetem Pomocy Społecznej. Nie mają przez to możliwości i okazji do spotkań, a także rozmów w szerszym gronie.

Ireneusz Węglowski

Działalność naukowa lekarzy z Brzeska

Rok 1997 był okresem intensywnej działalności naukowej tarnowskiej filii Międzynarodowego Instytutu Medycyny Uniwersalistycznej w Warszawie. Jego członkami są: prof. dr hab. h.c. P. Moszczyński, dyrektor MIMU, lek. med. F. Kaczmarczyk, dyrektor ZOZ w Brzesku, dr med. P. Moszczyński jr., lek. med. Z. Żabiński oraz 16-stu lekarzy tarnowskich.

W ubiegłym roku prowadzono badania dotyczące wpływu środowiska naturalnego i środowiska pracy na odporność oraz pracę nerek człowieka. Wartość naukowa i praktyczne znaczenie tych badań były powodem naszego uczestnictwa w szeregu sympozjach i zjazdach międzynarodowych. Pierwszy odbył się w kwietniu w Pradze, gdzie przedstawiliśmy 3 prace. Na konferencji omawiano działanie różnych związków chemicznych obecnych w środowisku pracy, na zdrowie robotników.

Miesiąc później prezentowaliśmy 4 prace w Roskilde University w Danii i 3 prace na Toksykologicznym Sympozjum na Wyspach Owczych.

W sierpniu odbywał się wielki kongres naukowy w Academia Sinica na dalekim Tajwanie. Mieliśmy zaszczyt omawiać nasze badania, przedstawiając ogółem 6 prac naukowych i znacznie mniejszą przyjemność obserwowania tajfunu, który szalał w nie-

dalekiej okolicy od miejsca zjazdu.

W listopadzie odbyła się międzynarodowa konferencja ekologów EURO-ECO '97. Organizatorem byli naukowcy z AGH w Krakowie. Przedstawiliśmy na niej cały nasz dorobek - 9 referatów.



Uczestniczący w obradach sympozjum w Jenie, członkowie MIMU. Od lewej: lek. med. Zbigniew Żabiński, prof. dr hab. med., dr h.c. mult. Manfred Anke - dyrektor naukowy kongresu i mgr Sławomir Bem z Tarnowa.

Na początku grudnia zostaliśmy zaproszeni do Jeny na sympozjum dotyczące „Makro- i mikroelementów w środowisku”. W przepięknej auli Uniwersytetu im. F. Schillera referowaliśmy 5 tematów dotyczących rtęci metalicznej, par chloru i dymu tytoniowego.

Wspólnie z naukowcami z Instytutu Badań Jądrowych i BIBRA Institute, Carshalton z Wielkiej Brytanii przeprowadziliśmy

analizę wpływu naturalnego środowiska wiejskiego, rejonów Iwkowej, na aparat genetyczny (chromosomy) rolników.

Szczególnie ważną problematyką dla członków MIMU są zagadnienia humanizacji nauk medycznych i problemy deontologiczne. Dwukrotnie zabieraliśmy głos w powyższych sprawach, w formie referatów wygłaszanych na sesjach plenarnych. Na międzynarodowym sympozjum „Medycyna u progu XXI wieku”, obecna była plejada naukowców zagranicznych, wśród nich kilku noblistów, oraz na VII Europejskim Sympozjum Somatoterapii.

Członkowie MIMU brali aktywny udział w propagowaniu zdrowego stylu życia, jak również w działalności dotyczącej prewencji chorób współczesnej cywilizacji. Przedstawiliśmy naszą koncepcję ekologicznej diety na Europejskim Kongresie Uniwersalizmu oraz uczestniczyliśmy w wykładach Technicznego Uniwersytetu Otwartego, organizowanego przez Senat AGH.

Ogółem członkowie MIMU, Filia w Tarnowie uczestniczyli w 12 kongresach przedstawiając łącznie 37 prac naukowych. Należy podkreślić, że ubiegłoroczny cykl badań naukowych był realizowany wyłącznie pod kątem możliwości ich wykorzystywania w działalności profilaktycznej, prowadzonej przez tarnowską i brzeską, przemysłową służbę zdrowia. Temu celowi służy również, obecne badania toksykologiczne i immunologiczne wśród osób zawodowo narażonych na tlenki azotu i siarki.

Wyrazem uznania dla działalności MIMU w Tarnowie, która jest możliwa dzięki zaangażowaniu całego zespołu, było przyjęcie prof. dr hab. P. Moszczyńskiego w poczet członków rzeczywistych Nowojorskiej Akademii Nauk oraz przyznanie mu przez Senat Instytutu Medycznego w Odesie tytułu „profesor honoris causa”.

Lek. med. Zbigniew Żabiński



Prof. dr hab. med. Paulin Moszczyński wygłasza referat plenarny na sympozjum „Medycyna u progu XXI wieku”, Warszawa 1997 r.

**AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
KAS I DRUKAREK FISKALNYCH
produkcji ELZAB S.A.**

**analiza potrzeb
kompleksowe wdrożenia**

Firma "KUCHARSCY" S.C.
32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - i piętro (nad nowymi delikatesami)

Nie tylko pieniądze

Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich powstało w 1993 r. i jego działalność coraz częściej jest zauważana i doceniana. Obecnie skupia ono dwudziestu czterech członków i kilkunastu sympatyków - ludzi, którzy spotykają się aby wymieniać spostrzeżenia i doświadczenia w biznesie, a także po to, żeby wspólnie pomagać i wspierać potrzebujących. „W grupie łatwiej się żyje, ponadto nasze stowarzyszenie integruje środowisko biznesmenów. Wspólnie podejmujemy akcje charytatywne, które prowadzimy już od kilku lat” - powiedział jeden z członków Stowarzyszenia, Franciszek Krupa.

Są instytucje, jak na przykład Dom Dziecka w Jasieniu czy Ochronka przy ulicy Starowiejskiej, którymi przedsiębiorcy opiekują się od dawna. Organizują również wiele okolicznościowych imprez - te zawsze przynoszą radość wśród najmłodszych mieszkańców miasta.

Członkowie Stowarzyszenia nie zapomnieli o tych, którzy ucierpieli w czasie lipcowej powodzi. Z dobrowolnych składek zakupili środki czystości i dezynfekcyjne dla mieszkańców ulic Osiedlowej i 19 Stycznia. Nie odeszła z niczym pani Kaczmarczyk, która będąc w trudnej sytuacji rodzinnej i finansowej, w czasie powodzi straciła jeszcze dodatkowo niemal cały swój dobytek. Przedsiębiorcy zakupili dla niej materiały budowlane i, w bardzo krótkim czasie, wyremontowali dom.

Ogromnej pomocy udzieliło Stowarzyszenie mieszkańcom ulicy Osiedlowej. Przedsiębiorcy zajęli się wszystkim - od uzyskania mieszkania zastępczego, po jego adaptację, remont i częściowe wyposażenie. Oprócz robocizny - ta wykonywana była za darmo - koszty tego przedsięwzięcia wyniosły ponad 6 tysięcy złotych. Szczególnie gorąco przedsiębiorcy pragną podziękować nie należącym do stowarzyszenia zyczliwym osobom, które w znaczący sposób przyczyniły się do szybkiego zakończenia prac: Eugeniuszowi Kopaczowi (Zakład Elektroinstalacyjny), Jerzemu Kubali (Zakład Instalacyjno-Montażowy "Enter") i Januszowi Klimkowi (Hurtownia "Błysk").

Budżet Stowarzyszenia to składki członkowskie, które przeznaczone są głównie na działalność charytatywną. Składki są stałe, jednak w razie potrzeby prowadzona jest dodatkowa zbiórka pieniędzy i wszyscy z tych zobowiązań chętnie się wywiązują.

Duszą Stowarzyszenia jest pan Krzysztof Zasada, który nadzoruje i koordynuje jego działania. Wszyscy zgodnie twierdzą, że bez jego inicjatywy i starań grupa pewnie by się rozpadła. „Bardzo się cieszymy, że możemy sprawić innym trochę radości, wywołać uśmiech na twarzach dzieci. W Stowarzysze-

Jadowniki w Kapitułę Najznamienitszych

W dniach 11-12 grudnia 1997 r. w Sieradzu odbyło się I Walne Zgromadzenie Kapituły Najstarszych Miast i Miejscowości w Polsce. Jego zasadniczym przedmiotem było zatwierdzenie Statutu Kapituły, wybór władz oraz przyjęcie nowych członków. Statut Kapituły został zarejestrowany w Sądzie Wojewódzkim w Sieradzu - siedzibie Kapituły. Prepozytem Kapituły (przewodniczącym) wybrany został Krzysztof Michalski - prezydent Sieradza. W skład Kapituły wybrano (przyjęto) kolejnych sześć miejscowości liczących co najmniej 800 lat udokumentowanej źródłami historycznymi historii. Aktualnie Kapituła zrzesza 44 miasta i miejscowości. Jadowniki reprezentowali: animator przedsięwzięcia Stanisław Świerczek oraz z-ca przewodniczącego Rady Sołeckiej, Tadeusz Tyka. Ten ostatni w imieniu naszej miejscowości złożył rekomendację, przedstawiając w zarysie historię i dzień dzisiejszy Jadownik oraz złożył wniosek o przyjęcie do grona najznamienitszych. Wśród członków Kapituły, po przyjęciu Jadownik znajdują się dwa sołectwa, pięć miast

wojewódzkich (w tym Kraków) oraz miasta i miejscowości będące siedzibami władz gminnych. Wszystkie one były reprezentowane przez prezydentów, burmistrzów i wójtów. Z naszego regionu do Kapituły należą także: Kraków, Stary Sącz, Miechów i Wojnicz.

Całe przedsięwzięcie było możliwe, dzięki życzliwości gospodarza wsi Apolonii Warzechy i zaangażowaniu przedstawiciela Towarzystwa Miłośników Ziemi Jadownickiej, Stanisława Świerczka.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że celem powstałej Kapituły jest prezentacja miejscowości będących jej członkami, ich promocja gospodarcza, turystyczna, popularyzacja ich historii i osiągnięć dnia dzisiejszego oraz wymiana doświadczeń w zakresie ochrony zabytków. Kapituła posiada w Sieradzu własną siedzibę, własne logo oraz wydawnictwo. Jadowniki jako sołectwo zostały zwolnione z opłaty składki członkowskiej Kapituły.

**Stanisław Świerczek
Tadeusz Tyka**

niem jest wielu ludzi dobrej woli, którzy chętnie przychodzą innym z pomocą” - twierdzi p. Krzysztof Zasada.

Organizacja czynnie włącza się w życie miasta. „Nie jest nam obojętne to co dzieje się w naszej miejscowości. Uczestniczymy w pracach samorządowych, mamy trzech „swoich” radnych, będziemy startować również w przyszłych wyborach. Rozwija się współpraca z władzami miasta. „Kilku członków stowarzyszenia aktywnie działa w Fundacji „Zdrowie” wspierającej budowę hali sportowo-rekreacyjnej” - powiedział Jan Musiał.

Jedno jest pewne - twierdzą przedsiębiorcy - łączy nas wspólny cel. Jest nim chęć niesienia pomocy potrzebującym.

Z.S.



Życzenia świąteczne brzeskich przedsiębiorców.

Eliksiry młodości

Od zarania dziejów człowiek poszukuje sposobów na przedłużanie życia i uczynienia go nieśmiertelnym. Średniowieczni jatrochemicy i alchemicy produkowali „eliksiry młodości” destylując, ekstrahując czy macerując przeróżne rośliny, jady, tkanki zwierzęce, minerały. Produkowali w ten sposób substancje nazywane „piątą esencją”, „kamieniem filozoficznym” czy „eliksirem młodości”.

Legendarny hrabia, lekarz-cudotwórca, Aleksandro Cagliostro wytwarzał „wodę młodości” która miała zapewnić człowiekowi młodość i bardzo długie życie. Kupowali ją moiżni całego świata, ale z powodu braku efektu w działaniu „leku” jej wytwórca został osadzony w więzieniu, gdzie zmarł w 1795 r.

W drugiej połowie XX w. rozwinęła się nowa dyscyplina medyczna - gerontologia, nauka o starości. Nastąpił dynamiczny rozwój badań nie tylko nad przyczynami, ale i nad sposobami zapobiegania starości.

Na wzór średniowiecznych alchemików, współcześni naukowcy wykrywają coraz to inne substancje hamujące starzenie się organizmu. Co pewien czas mass media donoszą o wykryciu cudownego „eliksiru młodości”.

Siarczan dyhydroepiandrosteronu (DHEAS)

Jest to substancja chemiczna znana od dawna, ale dopiero teraz poznano jej właściwości hamujące procesy starzenia się organizmu. Nazywana jest więc, nawet w fachowej prasie medycznej, „hormonem młodości”.

DHEAS powstaje w korze nadnerczy, gdzie wiąże się z kwasem siarkowym a następnie z białkami krwi. W organizmie ludzkim część tej substancji przekształca się w hormon płciowy - testosteron. Ostatnie badania wykazały, że „hormon młodości” chroni przed miażdżycą i że jego ilość we krwi zmniejsza się wraz z wiekiem.

Alfafetoproteina (AFP)

Jest to białko produkowane przez płodową wątrobę i z tego względu większe jego stężenia we krwi występują tylko w okresie płodowym. Później, u 2-letnich dzieci ilość AFP we krwi są mikrosladowe. Stężenie AFP gwałtownie wzrasta w stanach zapalnych organizmu np. wirusowego zapalenia wątroby czy marskości wątroby, a także w niektórych nowotworach. Oczywiście nie jest to dokładnie taka sama AFP jak białko płodowe.

Pomimo braku danych naukowych o działaniu AFP na procesy starości, w mass mediach pojawiają się informacje o stosowaniu jej jako środka dopingującego czy hamującego starzenie się organizmu. Rzeczko, na czarnym rynku gram AFP kosztuje kilkanaście milionów marek niemieckich. Tak wysoka cena wynika z faktu, że białko to można otrzymać jedynie z ludzkich płodów i w mniejszym stopniu, z krwi ciężarnych.

Koenzym Q10

Koenzym Q10 nazywany jest „cudowną witaminą” przedłużającą życie komórek, zwłaszcza mięśnia sercowego. Jest to bowiem substancja powstająca w komórkach zużywających dużo energii, a więc przede wszystkim w mięśniu sercowym. Wspólnie z witaminą „E” neutralizuje wolne rodniki, obniża poziom cholesterolu, pobudza układ immunologiczny i stymuluje syntezę neuroprzekazników w mózgu. Przed kilkoma laty opublikowano wielce spektakularne obserwacje doświadczenia. Otóż koenzym Q10 podawany myszom przedłużał ich życie o 56 % ! Lek produkowany jest w tabletkach i można go kupić niemal w każdej polskiej aptece.

Melatonina

Melatonina, produkowana w formie tabletek, jest ogólnie dostępna, prawie w każdej amerykańskiej drogerii, bez ograniczeń. Sceptyczni Brytyjczycy, sprzedają melatoninę tylko po okazaniu recepty na określonego pacjenta.

W mózgu człowieka, znajduje się szyszynka - gruszkowaty twór 5-12 mm, wagi 100-200 mg, który maksymalną wielkość osiąga w 4 roku życia. Szyszynka wytwarza głównie w ciemności, hormon - melatoninę odkrytą w 1959 r. przez amerykańskiego dermatologa A. Lerner. Pełni ona funkcję zegara biologicznego w ustroju, a więc odgrywa ważną rolę w regulacji snu i czuwania. Niektóre postacie bezsenności ludzi starszych wiążą się z mniejszą produkcją tego hormonu. Szereg danych wskazuje, że melatonina hamuje procesy starzenia się organizmu, neutralizuje wolne rodniki, pobudza układ odpornościowy, działa nasennie i antykoncepcyjnie oraz posiada właściwości antymiażdżycowe. Podawana zwierzętom laboratoryjnym - szczurom, myszom, chomikom - hamowała rozwój



nowotworów. Melatonina całkowicie zapobiega lub łagodzi objawy związane ze zmianą czasu, w trakcie podróży międzykontynentalnych. Dawka melatoniny, zapewniająca prawidłowe funkcjonowanie „zegara biologicznego” wynosi około 15 mg na dobę. Istnieją jednak duże trudności z wyborem czasu podania leku. Mogą bowiem wystąpić zaburzenia uwagi, koncentracji, aktywności i czujności w niewłaściwym okresie. W ubiegłym roku otrzymałem pracę od prof. Reitera z Uniwersytetu Medycznego w Teksasie. Prowadził on badania u ochotników, którym podawał melatoninę. Stwierdził, że skutecznie chroniła ona materiał genetyczny komórek krwi przed działaniem promieniowania jonizującego. Wyniki tych badań sugerują, że podawanie melatoniny osobom zawodowo narażonym na energię promienistą (radiolodzy, obsługa reaktorów różnego typu itp.) ma uzasadnienie naukowe, bowiem zapobiega mutacjom genetycznym.

Stwierdzono także, że wydzielanie melatoniny u pacjentów z chorobą niedokrwienną serca jest niższe w porównaniu z osobami zdrowymi.

Selen i witamina E

Oba te związki zalecam do jednoczesnego stosowania, ponieważ wówczas optymalnie zapobiegają starzeniu się komórek. Mechanizm ich działania jako „mieszanki młodości” polega na niszczeniu wolnych rodników.

Selen: bogatymi w selen są produkty morskie, a więc ryby, kraby, krewetki. Dużo tego biopierwiastka zawierają nerki wołowe, wieprzowe i cielęce. Jako produkty bogato selenowe polecane są kielki pszenicy, otręby pszenne, ziarna kukurydzy, pomidory, grzyby, czosnek. Używanie pieczywa razowego dostarcza organizmowi dużych ilości selenu. Bogate w selen są drożdże zarówno piekarskie jak i piwne.

Witamina E: najbogatsze w witaminę E są oleje roślinne, zwłaszcza z kielków kukurydzy, kielki pszenicy, pełne ziarna zbóż, nasiona, zielone warzywa liściaste, zielony groszek, kukurydza, sery, orzechy. Najmniejsze jej ilości znajdują się w mleku krowim, ziemniakach, smalcu. Witamina E jest odporna na działanie wyższej temperatury i gotowanie nie niszczy jej prawie wcale. Rozkładają ją natomiast światło i tlen, a więc procesy utleniania (jełczenie tłuszczu).

Władysław Piotrowski (1928 -1985)



Władysław Piotrowski urodził się 28 lipca 1928 roku w Jacochowie w dawnym powiecie łowickim. Po studiach wyższych ukończonych w Warszawie z nakazem pra-

cy w rękę wyjechał do Chojnowa, miasta leżącego 20 kilometrów od Legnicy, gdzie w 1952 roku został zatrudniony w Chojnowskich Zakładach Piwowarskich. Wraz z żoną Jadwigą mieszkali na zmianę w Chojnowie i Legnicy. Przez sześć lat byli związani z tamtejszym browarem.

Kolejnym etapem życia Władysława Piotrowskiego było powołanie go do pracy w Tychach, gdzie przebywał półtora roku. Następnie losy rzuciły go do Głubczyc. Państwo Piotrowscy mieszkali tam długo, bo aż dziewięć lat. W roku 1970 swą tułaczkę zakończyli w Okocimskich Zakładach Piwowarskich w Brzesku. Władysław Piotrowski pełnił tu funkcje na wysokich stanowiskach w browarze, natomiast żona pracowała w tamtejszym laboratorium. W tymże roku ukończył również fakultet z ekonomii w Warszawie.

Jak sam mówił najlepiej pracowało się właśnie tutaj. W całości poświęcił się swej

pracy za co szanowali go pracownicy. Dobrze go też wspominają po latach. Na pierwszym miejscu zawsze stawał browar, a dopiero w dalszej kolejności rodzinę. Bardzo pręźnie działał na arenie sportowej, szczególnie nacisk kładąc na piłkę oraz kręgle.

Zmarł 29 października 1985 roku w Koszycach na Słowacji, gdzie przebywał wraz z zawodnikami z Brzeska. W sierpniu przeżył wylew i w tamtejszym szpitalu przeleżał 3 miesiące, odzyskując przytomność, ale będąc sparalizowanym. Wysokie ciśnienie dokuczało mu już znacznie wcześniej, jednak zlekceważył oznaki choroby. Został pochowany w alei zasłużonych na Cmentarzu Komunalnym w Brzesku. Pogrzeb odbył się z wielką pompą, z udziałem wojska, pocztów sztandarowych i delegacji ówczesnych władz. W ciągu swego krótkiego 57-letniego życia otrzymał aż 31 najrozmaitszych odznak i wyróżnień.

Ireneusz Węglowski

Bocheniec i ks. Jan Kordela

W poprzednim BIM-ie dr Andrzej B. Krupiński przedstawił barwne dzieje kościółka św. Anny na „Bocheńcu”. W roku 1996 w Jadownikach obchodzono 400-lecie jego historii. Uroczystości te upamiętnia tablica granitowa, na której oprócz informacji o jubileuszu zamieszczono napis o osiemsetnej rocznicy pierwszej wzmianki historycznej o wsi Jadowniki (Kronika Paszka-Godyszewa). Legenda głosi, że kościółek ten miał być wybudowany poniżej szczytu wzgórza, ze względu na trudny dojazd z budulcem. Nocami jednak zwożony materiał był przemieszczany na szczyt. Miało się to dziać za sprawą sił nadprzyrodzonych. Kościółek został wybudowany i przekazany wiernym na przełomie 1495/96 r. Cieszył się od początku ogromnym kultem mieszkańców Jadownik, Porąbki, Okocimia, Biesiadek, Dębna i innych okolicznych miejscowości. W dzień odpustu (26 lipca) każdego roku do kościółka podążały grupy pątnicze z okolicznych wsi. Dopiero jednak w latach pracy w parafii w Jadownikach ks. Jana Kordeli - proboszcza, kościółek odzyskał szczególną świetność, stając się sanktuarium dla czcicieli św. Anny. To właśnie ks. Jan Kordela spowodował przeprowadzenie kapitalnego remontu i konserwacji świątyni. Wykonano nowe tynki zewnętrzne, pokryto dach kościoła blachą miedzianą, uporządkowano teren przyległy, wy-



Kościół św. Anny na Bocheńcu.

remontowano ogrodzenie, wybudowano ołtarz polowy w formie kapliczki, przeprowadzono bardzo pracochłonną konserwację malowideł, ołtarza i ambony oraz chóru. Wykonano nowe złozenia. We wnękach ogrodzenia kościelnego wymalowane zostały stacje Drogi Krzyżowej. Wykonano jeszcze sze-

reg innych prac konserwatorskich i naprawczych. W okresie włodarzenia parafią ks. J. Kordela spowodował, że już od wczesnej wiosny do późnej jesieni w każdą niedzielę w kościółku odprawiana jest msza św. Świątynia stała się więc żywym kościołem jadownickiej parafii. Oczywiście, większość prac została wykonana ze składek mieszkańców Jadownik, którzy Sanktuarium św. Anny darzą szczególnym kultem, otaczają czcią i należną świątyni troską. Nie byłoby to jednak możliwe bez zaangażowania, ogromu pracy i troski ks. proboszcza.

W dniach odpustów (Zesłanie Ducha Św. i św. Anny) na wzgórze Bocheniec ciągną w dalszym ciągu duże rzesze pielgrzymów z sąsiednich i dalszych miejscowości. Ks. proboszcz stara się także reaktywować uroczystości odpustowe w dniu Św. Michała. Takie uroczystości bowiem dawniej miały się w tym miejscu odbywać. Wiadomości na ten temat znajdują się bowiem w kronikach parafialnych.

Sanktuarium św. Anny na Bocheńcu było odwiedzane także przez pasterzy diecezji tarnowskiej, księży biskupów: Jerzego Ablewicza, Władysława Bobowskiego, Piotra Bednarczyka i Józefa Gucwę.

Bocheniec to nie tylko grodzisko z jego ponad tysiącletnią tradycją, ale także miejsce kultu religijnego.

Stanisław Świerczek
Tadeusz Tyka



Witold Zajączkowski

(1889 - 1955)

Witold Zajączkowski herbu Drzewica, wieloletni profesor i dyrektor Gimnazjum i Liceum w Brzesku, działacz TON, starszy brat Zdzisława, profesora gimnazjów w Brzesku i Bochni, urodził się 18 grudnia 1889 r. w Jadownikach koło Brzeska, w rodzinie Mariana i Karoliny z Anteckich.

Jego ojciec Marian Zajączkowski (7 XII 1849 - 20 I 1924) był nauczycielem Szkoły Powszechnej w Brzesku. Matka zaś, Karolina z Anteckich-Zajączkowska (ur. 24 IV 1859), pochodziła z Bochni i była siostrą Marii - żony znakomitego artysty malarza, literata, dziennikarza i historyka sztuki, Ludwika Stasiaka (1858 - 1924). Początkowo uczyła w szkole ludowej w Jadownikach, a następnie przez wiele lat była nauczycielem i kierownikiem Szkoły Powszechnej w Brzesku.

Witold Zajączkowski po ukończeniu brzeskiej Szkoły Powszechnej był pod opieką wujostwa - Wiktora i Heleny Schmidtów. Początkowo uczęszczał do gimnazjum w Krakowie, a następnie do Gimnazjum Macierzy Polskiej w Cieszynie, którym kierował jego wuj Wiktor Schmidt. Tam też w czerwcu 1909 r. otrzymał świadectwo dojrzałości.

Po ukończeniu nauki na poziomie średnim, podjął studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (był uczniem m.in. prof. Ignacego Chrzanowskiego), które ukończył w 1914 r. Przyjaźnił się wówczas z Tadeuszem Lehr-Splawińskim, późniejszym znany sławistą, profesorem i rektorem UJ. W tym samym roku wstąpił do Legionów, opuścił je jednak stosunkowo wcześniej, skutkiem nadwątłego zdrowia.

W 1915 r. W. Zajączkowski podjął pracę zastępcy nauczyciela w Gimnazjum Prywatnym im. Jana barona Goetza (późniejsze Państwowe Gimnazjum im. marszałka J. Piłsudskiego) w Brzesku, w którym pracował nieprzerwanie do wybuchu II wojny światowej, a następnie w latach 1945-1950. Uczyl j. polskiego oraz okresowo j. łacińskiego, historii, j. niemieckiego, geografii, psychologii i statystyki Polski. W 1919 r. został mianowany nauczycielem, w 1923 r. profe-

sorem, a w 1929 r. nauczycielem stałym.

W latach niewoli W. Zajączkowski rozbudzał ruch samokształceniowy wśród młodzieży, a gdy w 1920 r. zbliżała się do granic Polski nawała bolszewicka, działał w Komitecie Obrony Państwa, organizując różnorodne wiece na terenie miasta, w których brał aktywny udział. W gimnazjum często reżyserował sztuki teatralne, wystawiane przez uczniów, sprawował opiekę nad biblioteką uczniów, Gminą Szkolną, Samorządem Uczniowskim i Strażą Przednią.

W 1924 r. dyplomem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uzyskał kwalifikacje zawodowe do nauczania j. polskiego w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich. W 1929 r., w związku z przeniesieniem służbowym dyr. Kazimierza Missony do Trembowli, Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego powierzyło mu pełnienie do 1930 r. funkcji kierownika brzeskiego gimnazjum. W następnych latach W. Zajączkowski brał udział w kilku kursach, organizowanych w Warszawie m.in. w 1932 r. odbył kurs wychowawczy, a w r. 1934 kurs dla kandydatów na dyrektorów szkół średnich.

Prof. W. Zajączkowski tak wspominał po latach jego uczeń, Jan Kulpa, wówczas profesor polonistyki w WSP. „... był pięknym mężczyzną, dbałym o swój wygląd, posiadał rozległą wiedzę i nienaganne maniere, ponad wszystkich pisarzy przekładał Słowackiego i Żeromskiego. Miał znakomite - rzadko stosowane i stosunkowo krótkie. Otaczał stałą opieką wypowiedzi ustne i pisemne, żądał zwięzłości, zwalczał rozwlekłość”. (W pracowniach uczonych. Rozmowa M. Łojka z prof. dr. hab. Janem Kulpą, Polonistyka 1982 nr 2, s. 133).

Wspaniały i wartościowy tok działalności nauczycielskiej i pedagogicznej prof. W. Zajączkowskiego brutalnie został przerwany wybuchem II wojny światowej, bowiem gimnazjum brzeskie podzieliło los wszystkich polskich szkół średnich. W związku z zaistniałą sytuacją został on pozbawiony pracy, a tym samym środków do życia. 3 maja dotknęła rodzinę olbrzymia tragedia.

Za złożenie kwiatów na żołnierskich grobach gestapo aresztowało i wywiozło do więzienia w Tarnowie jego jedyne go syna Leszka (ur. 17 XII 1922 r.), ucznia gimnazjum. Z tarnowskiego więzienia został on przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a następnie do Dachau, gdzie w maju 1942 r. zginął w komorze gazowej.

Aresztowanie syna zmusiło W. Zajączkowskiego do opuszczenia Brzeska i ukrywania się w Krakowie, Bochni i Tarnowie. Do Brzeska powrócił dopiero w 1943 r., i od razu włączył się w nurt zorganizowanego tajnego nauczania w zakresie szkoły powszechnej i średniej, które prowadził aż do wyzwolenia miasta. W czasie okupacji cierpiał wielką biedę, a ponieważ był wątłego zdrowia - często chorował. „Kiedy odwiedził rodzinę w Bochni - wspomina w liście do autora jego krewna, Olga Chyłowa - na obiad były tylko nieomaszczone karpie. Wuj jadł zapamiętale - tak był wygłodzony - on taki wytworny, wybredny, elegancki, wymagający, zawsze z pieniędzmi - tak mi go było żal”.

Po wyzwoleniu Brzeska, 10 lutego 1945 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego upoważniło W. Zajączkowskiego do zorganizowania komisji weryfikacyjnej na terenie powiatu brzeskiego, celem poddania ocenie zaświadczeń tajnego nauczania w czasie okupacji niemieckiej. Równocześnie Kuratorium powierzyło mu organizację w Brzesku Państwowego Gimnazjum i Liceum. Dyrektorem tej placówki był do końca 1949 r., kiedy to został z tej funkcji zwolniony. W brzeskim gimnazjum uczył jeszcze rok, do 1950 r.

Profesor Witold Zajączkowski zmarł w Brzesku 25 stycznia 1955 r. i został pochowany obok ojca, na tamtejszym Cmentarzu Parafialnym. Jego żona Maria z Kowalików (ur. 25 III 1901 r.), zmarła niedługo po nim.

Autor artykułu bardzo serdecznie dziękuje p. Oldze ze Stasiaków Chyłowej z Kęt za udostępnienie archiwaliów oraz podzielenie się rodzinnymi wspomnieniami.

Jerzy Wyczesany



otchłani wieków

W sali wystawowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku czynna jest wystawa archeologiczna „Z otchłani wieków”. Została ona przygotowana przez MOK oraz Muzeum Okręgowe w Tarnowie, a autorami ekspozycji są Andrzej Szpunar i niżej podpisany. Większość eksponatów prezentowanych na wystawie pochodzi ze zbiorów tarnowskiego muzeum. Obok nich pokazano zabytki ze zbiorów Muzeum im. prof. St. Fischera w Bochni (kolekcja zrekonstruowanych naczyń ze składu w Bessowie i osady garncarskiej w Strzelcach Małych z III - IV w. oraz z grobów na cmentarzysku ciałopalnym w Siedlcu pod Bochnią). Na wystawie znalazły się także zabytki z badań powierzchniowych w okolicach Brzeska ze zbiorów Konserwatora Zabytków Archeologicznych PSOZ w Tarnowie. Pokazana została także wykonana przez Janusza Tarchałę dla Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wojnickiej makietka grodu kasztelańskiego w Wojniczu. Oryginalne i zrekonstruowane zabytki z najdawniejszej przeszłości uzupełnione zostały na wystawie zdjęciami z badań wykopaliskowych oraz rysunkowymi rekonstrukcjami różnych zjawisk pradawnego życia.

Organizatorzy i autorzy wystawy postawili przed nią kilka celów. Ekspozycja przygotowana została jako jeden z elementów promocji książki „Brzesko. Z najdawniejszych dziejów miasta i okolic.”, która została właśnie wydana jako kolejna część monografii brzeskich dziejów. Książka prezentuje wyniki badań archeologicznych na terenie obecnych gmin Brzesko i Gnojnik. Poszukiwania powierzchniowe, przypadkowe znaleziska i odkrycia prastarych narzędzi, skorup glinianych naczyń i monet oraz nieliczne badania wykopaliskowe dostarczyły źródeł do poznania pradziejów tego terenu. Mam jako autor tej książki nadzieję, iż przybliży ona wszystkim zainteresowanym tą odległą w czasie problematykę i pozwoli poznać naprawdę barwne wydarzenia, docierające z różnych stron wpływy i obraz niełatwego bytowania w kolejnych epokach pradziejów. Ponieważ sprawy te znacznie odbiegają od konwencjonalnego postrzegania historii, a archeolodzy do ich poznania wykorzystują specyficzne źródła wydało się nam potrzebne pokazanie tego, co pozostało do dziś „Z otchłani wieków”. Wystawa jest w tej warstwie prezentacją tego,

co pozostało z pradziejów, pokazuje przykłady znalezisk archeologicznych i odkryć, które są dla nas punktem wyjścia do kreowania obrazu czasów zamierchłej przeszłości. Ale ta prezentacja nie powinna być postrzegana jako sezonowy „gabinet osobliwości”. Bo archeologia nie jest poszukiwaniem kamieni z



Naczynia z grodu w Zawadzie i z zamku w Cschowie. fot. P. Duda

wywierconym otworem, całych naczyń czy najlepiej złotych monet, jak nieraz postrzega się naszą profesję. Jest to natomiast nauka badająca przeszłość we wszelkich przejawach, możliwych do poznania przez pryzmat zachowanych w ziemi jej pozostałości. Do ich odkrycia, badania i interpretacji wykorzystywane są najbardziej nowoczesne metody i osiągnięcia wielu dyscyplin naukowych. Bliższe na ten temat informacje przynosi rozdział I książki, gdzie też kieruję zainteresowanych. Tu poprzestaniemy na konstatacji faktu, iż owe całe garnki, kamienne topory czy podobne „skarby” są tylko źródłem do poznania odległych dziejów. Jest to też tylko punkt wyjścia do kreowania obrazu wędrówek łowców reniferów sprzed 12000 lat, poczucia dymu porzecz lasów wykarczowanych owymi toporami przed 7000 lat, kreacji obrazu wioski odwiedzonej przez rzymskich kupców przed 1800 laty czy wreszcie twierdzy na „Bocheńcu” sprzed 1100 lat. I jako ilustrację metod, źródeł i podstaw do poznawania tej przeszłości należy przede wszystkim widzieć wystawę.

Ale organizatorzy i autorzy postawili przed nią i inne cele. Jest to bowiem pierwsza

na terenie Brzeska prezentacja odkryć zabytków i wyników badań rozmaitych stanowisk archeologicznych, dokonanych przez tarnowski ośrodek archeologiczny w ostatnich kilkunastu latach. Wielokrotnie pisałem na łamach BIM-u o bardzo interesujących odkryciach powierzchniowych i podejmowanych w

ich wyniku badań wykopaliskowych. Wyniki prac zaledwie pięćdziesiąt lat czynnych zawodowo tarnowskich archeologów pozwalają zweryfikować wcześniejsze poglądy na najdawniejszą przeszłość terenu międzyrzecza Raby i Wisłoki. Dowodzą one jednoznacznie, iż szczególnie rejon Pogórza Karpackiego był intensywnie zasiedlony

od czasu przybycia w te strony pierwszych społeczności rolniczo-hodowlanych neolitu (około 7000 lat temu). Pokazanie małego wycinka tego, co pozostało w ziemi z tej odległej przeszłości jest jednym z celów wystawy w Miejskim Ośrodku Kultury.

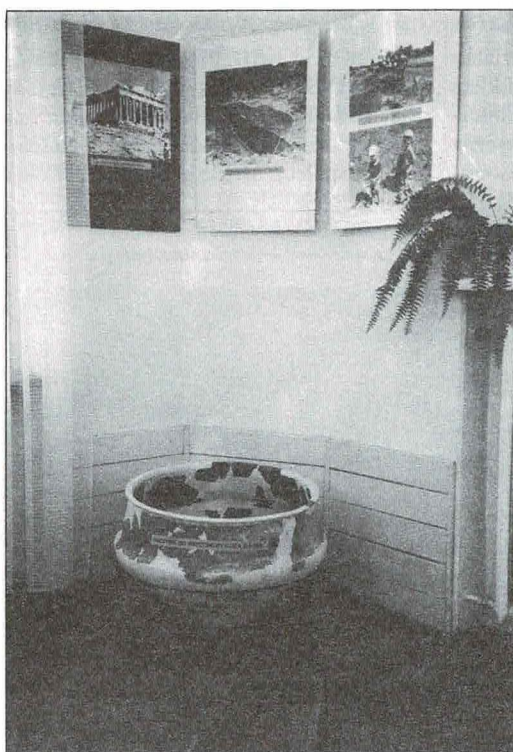
Kolejnym jest jej wymiar dydaktyczny, popularyzujący wycinek wiedzy o pradziejach i wczesnym średniowieczu. Archeologia nie jest szukaniem w ziemi „zeszłorocznego śniegu”, nie jest jak wspomniano gromadzeniem osobliwości. Jest to nauka badająca odległą przeszłość. Wiedza o odległych czasach jest słabo popularyzowana: przyciągające oko i wabiące kolorem wydawnictwa pokazują Egipt faraonów, starożytności cywilizacji greckiej i rzymskiej. Znacznie już gorzej wygląda sprawa z popularyzacją pradziejów ziem polskich. A tutaj także żyły w odległych tysiącletniach ludy i plemiona na różnym stopniu rozwoju, tutaj także rozgrywały się barwne wydarzenia, działy się rzeczy trudne do zrozumienia przez pryzmat kryteriów cywilizacji i kultury końca XX wieku. Na wystawie pokazujemy rekonstrukcje zjawisk i przedmiotów wykorzystywanych w odległej przeszłości, przykłady zabytków z rozmaitych epok. Ich

ogląd powinien pozwolić na indywidualne wyrobienie poglądu na zmiany w zakresie stosowanych surowców, technik wytwarzania i zdobienia rozmaitych wytworów ludzkich rąk. W tym właśnie wymiarze tkwi jeden z elementów dydaktycznego charakteru wystawy „Z otchłani wieków”. Aspekt kolejny polega na możliwości obejrzenia zabytków wykopanych w nieodległych stronach: pod Szczurową, w okolicach Bochni i pod Tarnowem. Jest to solidna podstawa do pozornie oczywistego stwierdzenia, iż prahistoria i archeologia to nie tylko Biskupin, Pompeje i Egipt faraonów, ale również mroczna przeszłość pól w Strzelcach Małych, Bessowie, Łętowicach, Okocieniu i Jadownikach. To stwierdzenie to kolejny przejaw dydaktycznego charakteru ekspozycji w Brzesku. Ale popularyzacja wiedzy o odległej przeszłości ma jeszcze inny aspekt.

Wielu odkryć dokonują ludzie podczas rozmaitych prac ziemnych, uprawy pól, spacerów. Przypadkowe znaleziska stanowią ważną i liczną grupę odkryć archeologicznych. Corocznie co najmniej dziesiątki zgłoszeń informacji o wyoraniu prymitywnych, ręcznie lepionych naczyń, kamieni obrabianych ludzką ręką albo kości dociera do archeologów. Liczne są takie zgłoszenia z okolic Szczurowej, Bochni i Wojnicza, a zupełnie ich brak z okolic Brzeska. Obecnie dobrze wiemy jak wielkie jest nagromadzenie zabytków archeologicznych na tym terenie, jak liczne są ślady pradziejów. Mam nadzieję, iż pokazanie jak wyglądają skorupy prahistorycznych naczyń oraz wyrabiane z kamienia groty, siekiery, noże i skrobacze, spowoduje napływ wiadomości o przypadkowych znaleziskach z okolic Brzeska. Kiedyś apelowałem w BIM-ie o takie zgłoszenia, ale pozostało to bez echa. Jest to jedyny taki przypadek w trakcie moich kilkunastu lat zajmowania się archeologią: apele w TEMI czy „W zakolu Wisły i Raby” zaowocowały kilkoma ciekawymi zgłoszeniami rozmaitych odkryć. Nie ulega wątpliwości, iż i w okolicach Brzeska nieraz znajdowane były zabytki archeologiczne, a najpewniej tylko fakt nieświadomości ich znaczenia i niematerialnej przecież wartości, jako źródła, swoistego dokumentu do poznania pradawnych dziejów, sprawiał iż nie zwracano na nie uwagi. Pokazanie jak wyglądają zabytki odległej przeszłości powinno - zdaniem organizatorów wystawy - spowodować napływ informacji o odkryciach na tym terenie.

Na wystawie pokazane zostały znaleziska i odkrycia z kolejnych epok pradziejów. Z czasów młodszej epoki kamienia z okolic Brzeska pochodzi bardzo wiele odkryć. Kamienne siekiery i topory, jakimi pierwotni rolnicy karczowali puszcze należą do powszechnie znajdowanych. Obok nich pokazujemy na wystawie krzemienne drapacze, wkładki sierpów i rodzaje pradziejowych noży. Podjęte w ostatnich latach badania wykopaliskowe nad upowszechnianiem umiejętności pierwotnej

uprawy ziemi i hodowli (wykopaliska A. Mirek-Kukulki w Gwoźdźcu, gmina Zakliczyn oraz P. Valde-Nowaka i P. Madeja w Wielkiej Wsi koło Wojnicza, Łoniowej i Czchowiu) przyniosły bardzo interesujące odkrycia. Z uwagi jednak na ogromną ilość stanowisk i materiałów jest to ciągle etap wstępu do ba-



Naczynie do przechowywania ziarna. fot. P. Duda

dań wykopaliskowych.

Z czasów epoki brązu pochodzi m.in. brązowa siekierka i całe naczynia o chropowatych powierzchniach z Gorzyc koło Żabna. Na szczególną uwagę zasługuje wielkie naczynie zasobowe, w którym przed około trzema tysiącami lat przechowywano ziarno na osadzie nad brzegiem Białej w Koszycach Wielkich pod Tarnowem.

Ostatnie lata przed nastaniem nowej ery dostarczają bardzo ciekawych odkryć. Ten czas, przypadający na okres oddziaływań celtyckich na miejscowe plemiona, ilustrują naczynia z osady ludności trudniącej się wytopem żelaza w Pasiece Otfinowskiej koło Żabna oraz bardzo ciekawego cmentarzyska w nieodległych Łętowicach. Te ostatnie stanowiska, badane przez A. Szpunara, dostarczyły licznych i ważnych dla poznania pradziejów Małopolski materiałów. Na cmentarzysku ciepłym (wszystkie groby kryły popioły i prochy kremacji, złożone w specjalnie ulepionych urnach-popielnicach, lub w formie tak zwanych grobów jamowych, wrzucone wprost do jam wybranych w ziemi) zbadano m.in. groby wojowników, zawierające groty włóczni, okucia i uchwyty tarcz, noże. Osobno pokazano zestaw wykopanych w Łę-

towicach naczyń o rodowodzie dackim: umieszczone w „akwarium” są jak dotąd najstarszymi z terenu woj. tarnowskiego, naczyniami wykonanymi na kole garncarskim. Pośrodku sali pokazano rekonstrukcję grobu popielnicowego: obok zawierającej prochy popielnicy znajdują się dalsze naczynia - przy-

stawki zawierające przed wiekami pokarm i napoje na długą drogę w zaświaty. Naczynia poza popielnicą są przepalone, popękane i zniekształcone, mają różne kolory, zależnie od siły niszczącego je przed dwoma tysiącami lat ognia stosu. Pokazano kilkanaście takich naczyń, a pochodzą one z cmentarzyska w Siedlcu pod Bochnią, rozkopanego w całości w ostatnich dwóch latach. Ostatnim stanowiskiem, z którego materiały prezentujemy na wystawie, jest zbadana w całości osada w Tarnowcu pod Tarnowem. Ze zgliszcz 25. zbadanych tam chat z końca II wieku n.e. pochodzą m.in. brązowe zapinki do spinania szat, gliniane ciężarki tkackie, przęśliki. Niezwykłość tych badań polega na tym, iż jest to jedna z zaledwie kilku osad pradziejowych, zbadanych w całości. Aktualnie w Muzeum Okręgowym w Tarnowie opracowujemy z A. Szpunarem wyniki badań i za 2 lata ukaże się poświęcona tej osadzie książka. Tarnowiec i położone na przeciwległym brzegu Białej Koszyce dostarczyły typowej dla I-II w. n.e. ceramiki: naczynia są ręcznie

nie lepiące, mają na ogół szorstkie, nierówne powierzchnie.

Końcowy odcinek okresu wpływów rzymskich i początek okresu wędrówek ludów reprezentują naczynia ze składu w Bessowie oraz pieców garncarskich w Strzelcach Małych pod Szczurową. O tych badaniach i odkryciach niedawno pisałem w BIM-ie, stąd w tym miejscu tylko sugestie, by te toczone na kole, cienkościenne i bogato zdobione naczynia porównać z materiałami z Tarnowca czy Koszyc. Wyraźnie widać ogromny postęp i całkowitą zmianę w zakresie pradziejowego garncarstwa.

Wczesne średniowiecze reprezentuje zestaw naczyń z grodziska w Zawadzie pod Tarnowem oraz kilka zabytków żelaznych: noże, ażurowe okucie, nożyce, ciosło. Ekspozycję zamykają zabytki średniowieczne, pochodzące z badań zespołu muzeum tarnowskiego w Czchowiu oraz model kasztelańskiego grodu w Wojniczu. Wystawa „Z otchłani wieków” czynna jest w Dużej Sali MOK w Brzesku, przy ul. Kościuszki 7 do końca lutego, w godz. od 9⁰⁰ do 14⁰⁰, od poniedziałku do piątku, w soboty w godz. od 10⁰⁰ do 14⁰⁰.

Jerzy Okoński

Z działalności TSL w Brzesku i okolicy w przededniu odzyskania niepodległości

Pod koniec 1917 r. różnorodna działalność społeczno-polityczna była zjawiskiem powszechnym w życiu Brzeska i okolicznych miejscowości. Agitacja patriotyczna cieszyła się coraz większym zainteresowaniem miejscowej społeczności. Akcje patriotyczne rozbudzały nadzieje na odzyskanie niepodległości, którą nie miała część społeczeństwa galicyjskiego uznawała za lekarstwo na wszelkie dolegliwości życia codziennego.

W wielu wypadkach, w mieście nad Uszwicą, działalność patriotyczną inicjowali członkowie Koła TSL. Organizacją tą kierował wówczas Zarząd składający się z Henryka Bukowskiego, Kazimierza Missony, Ludwika Wichera, Adeli Strokowej-Wicherowej (na jej miejsce 18 września 1917 r. wybrano ks. Jana Czuję - katechetę gimnazjalnego), Krzysztofa Schwarza, Juliana Zaleskiego, Józefy Wicher i Wandy Morawskiej. Dużą aktywność wykazywali również członkowie komisji rewizyjnej: Karol Anders, Stanisława Kalinowska i Jan Klich - rolnik z Brzezowca.

Ideę odzyskania niepodległości popierała w Brzesku coraz większa liczba zwolenników. W Galicji podporządkowano jej szereg imprez ogólnokrajowych, w których uczestniczyli reprezentanci ziemi brzeskiej. W tym miejscu wystarczy wymienić Zjazd Delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego, Zjazd Delegatów Kół TSL, czy też naradę Naczelnego Zarządu Ligi Kobiet.

Zjazd ZPNL poparł deklarację niepodległościową Koła Polskiego. Opowiedział się także za patriotycznymi treściami w programach nauczania i wychowania młodzieży. Jego idee rozszerzali w Brzesku i okolicy delegaci: J. Łukasiewicz i Adela Strokowa, wybrani do Komisji Rewizyjnej Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego.

Jednak decydujący wpływ na działalność Koła TSL w Brzesku miały lwowskie obrady Walnego Zjazdu TSL (29-30 XI 1917 r.). Referat pt. "Ideowe podstawy pracy oświatowej w Polsce podczas wojny", został wygłoszony przez prof. dr. Stanisława Głabińskiego. Natomiast Stanisław Ry-

mar przedstawił „Programowe zadania TSL”. Oba dokumenty kładły szczególny nacisk na rozwój oświaty wśród ludu i na sprawę rozszerzania idei niepodległościowej w społeczeństwie galicyjskim. Wobec



Tablica pamiątkowa na budynku Składnicy Kółek Rolniczych (obecnie PKO BP) przy ul. Głowackiego.

TSL przejęło jednak inicjatywę w tej sprawie. Jeszcze tego dnia utworzono Komitet Obchodów, powierzając w nim stanowisko prezesa Janowi Goetzowi - marszałkowi powiatu. Obok niego przygotowaniemi do uro-

czystości kierowali: dr Henryk Wisłocki - burmistrz, Zygmunt Sozański - prezes TG „Sokół” oraz delegaci Kółek Rolniczych, Ligi Kobiet, Wydziału Powiatowego, Kasya Urzędniczego, TSL itd.

Uroczystości w Brzesku i jego najbliższej okolicy odbyły się 21 października. Ich przebieg w mieście można odtworzyć z dużą dokładnością. Uroczystą mszę św. odprawił ks. Roman Mazur (proboszcz), a kazanie wygłosił ks. Jan Czuj (1886-1957) - późniejszy docent na Wydziale Teologicznym w Warszawie. Po wysłuchaniu mszy św. jej uczestnicy udali się przed budynek Składnicy Kółek Rolniczych, na którym została wmurowana tablica upamiętniająca te uroczystości, a poświęcona zwycięscy spod Racławic. Natomiast wieczorem mieszkańcy miasta i okolicznych wsi mogli wysłuchać odczytu prof. dr. Wacława Sobieskiego - niezmordowanego rzecznika niepodległości Polski. Sobieski przebadał wszystkie dokumenty osobiste Tadeusza Kościuszki. Zapoznał się również z archiwaliami europejskimi i amerykańskimi dotyczącymi bohatera dwóch kontynentów. W Krakowie i m.in. w Brzesku zaprezentował swoje osiągnięcia badawcze na temat Naczelnika w sukmanie chłopskiej. Wiemy, że w Krakowie wygłosił on odczyt pt. „Hasła Kościuszki”. W Brzesku zaprezentował podobne treści - zapoznając mieszkańców miasta i okolicznych wsi z życiem i działalnością Tadeusza Kościuszki. Po prelekcji wystąpiła w części artystycznej młodzież gimnazjalna. Koło dramatyczne prezentowało utwory o treści patriotycznej, a orkiestra mandolinowa, którą zorganizował Dionizy Dutka - nauczyciel szkoły ludowej, zaprezentowała swoje pierwsze utwory. Wśród nich była zapewne pieśń legionów Józefa Wybickiego „Jeszcze Polska nie zginęła”.

postępującego rozpadu państwa austro-węgierskiego, były to zadania najważniejsze. Obok tego Walny Zjazd wybrał nowe władze organizacji: Radę Naczelną i Naczelny Zarząd Główny.

W skład Rady Naczelnej zostali wybrani wówczas m.in.: prof. dr Stanisław Głabiński, prof. dr Stanisław Kutrzeba i Wincenty Witos. Natomiast do Naczelnej Rady Głównej TSL wybrano m.in.: Ernesta Adama, Tadeusza Zajączkowskiego i dr. Władysława Kiernika (Bochnia).

W tym samym dniu, w Krakowie obradował Naczelny Zarząd Ligi Kobiet. Była to organizacja, zrzeszająca Polki „pracujące od początku wojny ... dla niepodległości państwa polskiego”. Teraz po deklaracji parlamentarzystów polskich w Galicji, popierając akcję Legionów, postanowiły one wycofać swoje delegatki (Jadwigę Tomicką i Zofię Moraczewską) ze składu Naczelnego Komitetu Narodowego. W Brzesku organizacja ta jeszcze bardziej zacieśniła swoje związki z TSL.

W takiej sytuacji politycznej, we wrześniu 1917 r. zapadła decyzja o uroczystych obchodach 100. rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Nad scenariuszem uroczystości w Brzesku dyskutowała zarówno Liga Kobiet jak i TSL. 18 września 1917 r. Koło

Mniej natomiast wiemy o przebiegu uroczystości kościuszkowskich na terenie powiatu brzeskiego. Julian Zaleski - delegat brzeskiego Koła na lwowski zjazd TSL - radził aby się zwrócić w tej sprawie do duchowieństwa i nauczycielstwa. Wiemy, że na terenie powiatu brzeskiego ważne miejsce przy organizacji tych uroczystości przypadło Kółkom Rolniczym. Ich statut mówił, że celem organizacji jest „praca nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu”. A przy tym krzewiły one wiedzę zawodową i obywatelską oraz chrześcijańską moralność za pomocą bibliotek, czytelnicy, odczytów itd.

Planowano, że uroczystości w gminach będzie rozpoczynać msza św. z kazaniem o treściach patriotycznych. Natomiast część świecka uroczystości składała się z prelekcji i wieczornicy pieśni narodowych. Wrazie konieczności, brzeskie Koło TSL wysyłało na teren swoich prelegentów, aby w ten sposób ułatwić organizację uroczystości kościuszkowskich w małych ośrodkach wiejskich.

Podczas tych wszystkich imprez, tak w Brzesku, jak i innych miejscowościach ziem brzeskiej, rozprowadzano tanie publikacje o Tadeuszu Kościuszcze i walkach powstańców w 1794 r. Sprzedawano okolicznościowe widokówki i kopie portretów oraz obrazów związanych tematycznie z Naczelnikiem w chłopskiej sukmanie.

Chociaż autorowi tej publikacji nie są znane szczegóły dotyczące obchodów tej rocznicy w poszczególnych wioskach powiatu brzeskiego, to jednak bez większego ryzyka popełnienia błędu, można powiedzieć, że program ten został zrealizowany dzięki pomocy nauczycielstwa i duchowieństwa. Nie darmo duchowieństwo tego terenu nazywano filarem pracy oświatowej i narodowej. Ono również wraz z nauczycielami, najczęściej członkami ZPNL, upowszechniali czytelnictwo prasy np.: „Miesięcznika TSL”, „Gościa Niedzielnego”, „Ruchu Katolicko-Społecznego” czy „Przewodnika Kółek Rolniczych”.

Pod wpływem tych imprez rocznicowych, w brzeskim, nie bez inspiracji grona nauczycielskiego i TSL, powstało Koło samokształceniowe w rzeczach polskich. Jego kuratorem był członek TSL, Andrzej Mazur w latach 1917-1919 zastępca nauczyciela geografii, historii i języka polskiego. Młodzi w ramach działalności Koła poznawali m.in. dzieje Ziemi Chełmińskiej, Podlasia, Litwy i Śląska - czyli ziem pogranicznych, którym groziło niebezpieczeństwo aneksji ze strony sąsiadów.

Od początku 1918 r. TSL i ludność Brzeska przeżywały swoje gorące dni. 22 grudnia w Brześciu nad Bugiem rozpoczęły się rokowania pokojowe między delegacjami państw centralnych a Rosją radziecką. 8 I 1918 r. prezydent Stanów Zjedno-

czonych w orędziu do Kongresu stwierdził, że należy utworzyć niezależne państwo polskie z ziem polskich z dostępem do morza. 9 II 1918 r. podpisano układ pokojowy między Ukrainą a Austro-Węgrami i Niemcami. Traktat ten oddawał Chełmszczyznę i Galicję Wschodnią w ręce ukraińskie.

Przeciwko postanowieniom tego traktatu zaprotestowała Rada Regencyjna w Warszawie, a jej premier Jan Kucharzewski podał się do dymisji. Z protestem wystąpiło również Koło polskie przy parlamencie wiejskim, a polski Korpus Posiłkowy dowodzony przez gen. Józefa Hallera wypowiedział posłuszeństwo państwu centralnym i przedarł się w rejonie Rarańczy przez front, dążąc do połączenia się z II Korpusem polskim operującym po rosyjskiej stronie frontu. 11 maja 1918 r. połączone siły polskie przegrały bitwę pod Kaniowem. Wziętych do niewoli Polaków internowano w obozie Huszt na Węgrzech. Pozostali żołnierze polscy, drogą przez Murmańsk spieszyli do Francji, gdzie gen. Józef Haller przystąpił do formowania armii polskiej (błękitnej armii). 3 VI 1918 r. rządy Anglii, Francji, Włoch ogłosiły deklarację, która stwierdzała, że jednym z warunków trwałego pokoju w Europie jest utworzenie państwa polskiego z dostępem do morza. Stany Zjednoczone poparły powyższą deklarację.

16 lutego 1918 r., kiedy oddziały polskie gen. Józefa Hallera przerwały front pod Rarańczą, ludność Brzeska rozpoczęła demonstracje skierowane przeciwko postanowieniom traktatu brzeskiego. Protesty te trwały przez trzy dni, od 16 do 18 lutego, ale rozczarowanie i niechęć pozostały do końca panowania austriackiego w Galicji. Podczas wieców przemawiali zarówno doświadczeni, jak i młodzi działacze niepodległościowi, czasem uczniowie starszych klas gimnazjalnych (członkowie POW). Bronili w swych wystąpieniach Ziemi Chełmińskiej, Podlasia i Śląska. Bo w obliczu krzywdzących, antypolskich decyzji nie można było milczeć.

Nie udało się stwierdzić, w jaki sposób Koło TSL w Brzesku brało udział w tych protestach, ale nie ulega wątpliwości, że wielu jego działaczy z Kazimierzem Missoną na czele, było w nie zaangażowanych. A młodzież brzeska, już wówczas myślała o walce zbrojnej o granice państwa, przygotowując się do niej na tajnych ćwiczeniach organizowanych przez POW. W każdym razie 10 dni później (28 II 1918 r.) TSL musiało oddać swój lokal komisji aprowizacyjnej. Od tego momentu, przez cały rok, nie posiadało ono własnej siedziby. Mimo tego działała biblioteczka umieszczona w kancelarii Wilhelma Dadlera. Składała się ona ze sprowadzonych do Brzeska zbiorów im. Rossknechta, z darów Juliana Zaleskiego i Wilhelma Dadlera oraz książek zakupionych przez TSL.

Utrata lokalu nie wstrzymała działalności patriotycznej członków TSL. W listopadzie 1918 r. po utworzeniu w Krakowie Komisji Administracyjnej i Rządzącej, w Brzesku powstała Organizacja Obrony Narodowej, bo na odległych granicach polskich trwała walka o niepodległość. A od 1 listopada 1918 r. toczyły się walki polsko-ukraińskie o Lwów.

Prezesem OON został Kazimierz Missona, wiceprezes TSL, a w strukturach władz miejskich i terenowych znalazła się większość członków TSL. Rozbudzali oni świadomość narodową, mobilizowali do ochotniczego zaciągania się do wojska polskiego i do świadczeń finansowych i materialnych na rzecz skarbu narodowego, organizowali uroczystości patriotyczne, brali udział w wiecach domagając się większej pomocy materialnej i wojskowej dla walczącego od 1 listopada 1918 r. Lwowa.

Nim wybuchły walki we Lwowie, władze Brzeska podporządkowały się warszawskiej Radzie Regencyjnej, jako rządowi niepodległej Polski. Natomiast członkowie POW wykonując rozkazy płk. Bolesława Roji podzieleni na drużyny bojowe, bez trudu opanowali miasto rozbrajając posterunki żandarmerii na Słotwinie i w Brzesku. Żołnierzom austriackim wracającym z frontu zabierano broń, dozbrajając własne szeregi. Po wykonaniu tego zadania, w ramach rozkazu mobilizacyjnego POW młodzież z Brzeska, Kopalin, Brzezowca, Słotwiny, Jasienia i innych wsi pospieszyła do Krakowa, gdzie kpt. Jan Góra - były komendant brzeskiego „Strzelca” zorganizował 9-tą, brzeską, kompanię 4 pułku piechoty Legionów. Wkrótce pododdział ten pospieszył na front polsko-ukraiński biorąc udział najpierw w walkach o Przemyśl, a następnie pospieszył na pomoc walczącym we Lwowie siłom polskim.

Warto więc w tym miejscu wymienić jeszcze kilkunastu członków POW i ochotników, którym *salus rei publicae* nakazał walczyć o, jak to wówczas mówiono, Najjaśniejszą Rzeczypospolitą i jej granice. Byli wśród nich: Ludwik Korczyński, Florian Trzeciecki, Bolesław Markiewicz, Stanisław Knauer, dr med. Wiktor Lowcowski z Wojnicza, Wincenty Dyla, Zygmunt Matusik, Wiktor Zientkiewicz, Otto Sochański, Jan Franke, Tadeusz Filipkiewicz, dr Józef Jakubowski, Błażej Kaźmierczyk, Stanisław Rogoziński, Zygmunt Mikulski, Jan Michno, Jan Leśniowski, Franciszek Mika oraz jak się wydaje Tadeusz Piórko, Franciszek Fortuna, Józef Kaczor, Józef Pawlik i Stanisław Stanisław. Byli to najczęściej młodzi ludzie, często w wieku od 17 do 24 lat. Pochodzili prawie ze wszystkich miejscowości ziemi brzeskiej.

c.d.n.

prof. dr hab. Marian Stolarczyk

Gmina z Niziny Nadwiślańskiej

Gmina Szczurowa zajmuje powierzchnię 119 kilometrów kwadratowych. Liczy ponad dziesięć tysięcy mieszkańców. W jej skład wchodzi 21 wsi. Jest położona w północno - zachodniej części województwa tarnowskiego, na skraju rozległego obniżenia Kotliny Sandomierskiej. Od północnego wschodu graniczy z gminą Wietrzychowice, od wschodu z gminami Radłów i Borzęcin, od południa z gminami Brzesko i Rzeszów. Północną, naturalną granicę wyznacza Wisła, a zachodnią ujściowy odcinek Raby.

Wypoczynek i kultura

Gmina Szczurowa jest zlokalizowana na Nizinie Nadwiślańskiej. Jest atrakcyjnym miejscem dla turystów. Sprzyjające warunki terenowe są podstawą do rozwoju agroturystyki, a gospodarstwa, oprócz noclegów, oferują świeżą i zdrową żywność oraz różne formy aktywnego wypoczynku. Do najciekawszych zabytków gminy należą: drewniany dwór w Dołędze z 1845 roku, w którym obecnie mieści się muzeum, neogotycki, murowany kościół pod wezwaniem świętego Bartłomieja z XIX wieku, neoklasycyści pałac Kępińskich z 1860 r., kolumna z posągami św. Bartłomieja z XVII wieku w Szczurowej. Działalność społeczno-kulturalna gminy leży w gestii Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej, który od 1993 roku rozpoczął wydawanie Szczurowskiego Magazynu Informacyjnego „W zakolu Raby i Wisły”. Pismo to bardzo chętnie kupuje polonia w Chicago.

Na terenie gminy działają trzy świetlice: w Rudach Rysiu, gdzie istnieje zespół ludowy „Rysianie”, w Pojawiu oraz w Dołędze z ludowym zespołem dziecięcym. - Nawiązaliśmy współpracę z Teatrem Młodego Widza w Tarnowie - mówi Grażyna Tylka, instruktor do spraw kultury w Miejskim Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej. W listopadzie zaprosiliśmy do siebie artystów z tego teatru. Wystawili oni sztukę, która poruszała problemy narkomanii. Spektakl został przygotowany dla uczniów klas siódmych i ósmych. Natomiast młodsze dzieci obejrzały 9 XII ub.r. spektakl przeznaczony dla nich, a zatytuło-

wany „Koziołek Matołek”. Organizujemy również wiele konkursów. 11 XII ub.r. odbył się Gminny Konkurs Recytatorski. Przebiegał on w trzech etapach, ze względu na wiek uczestników. Na początku stycznia planujemy zorganizować w dworku w Dołędze konkurs na temat powstania styczniowego. W tym też miesiącu będzie miała miejsce impreza z okazji pięćciolecia istnienia „W zakolu Raby i Wisły”, a w maju konkurs dla uczniów na temat wiedzy o Polsce.

Ekologia

Stan środowiska gminy Szczurowa jest dobry. 3,3 % w ogólnym użytkowaniu terenu stanowią lasy. Wywierają one korzystny wpływ na makroklimat oraz stanowią naturalną izolację od terenów przemysłowych. W gminie podjęto proekologiczne przedsięwzięcia. W celu zabezpieczenia wód przed zanieczyszczeniami wybudowano w Szczurowej oczyszczalnię ścieków typu EKO-CLEAR. Zmodernizowano oczyszczalnię ścieków przy Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Szczurowej. Zmniejszono emisję pyłów i gazów ze spalania paliw stałych. Ten cel osiągnięto poprzez instalację na kominach kotłowni przy OSM urządzeń odpylających i dopylających. Ograniczono „ni-

sypisko odpadów komunalnych, nadzorowane przez „Sanepid”. Zlikwidowano większość tzw. dzikich wysypisk śmieci. Zakupiono kontenery na śmieci dla szkół i przedszkoli. Zorganizowano też gminne grzebownisko dla zwierząt. Na granicy gmin Wietrzychowice i Szczurowa ma powstać nowe wysypisko śmieci.

Rynek pracy i rolnictwo

Tereny użytkowane rolniczo zajmują 92,4 % obszaru gminy, świadczy to o jej rolniczym charakterze. Mieszkańcy utrzymują się więc głównie z rolnictwa oraz z pracy w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, masarniach i hurtowniach. Największą grupę upraw stanowią rośliny zbożowe: pszenica, żyto (głównie w Rudach Rysiu, Pojawiu i Dołędze), jęczmień i owies. Drugą grupę pod względem wielkości upraw stanowią ziemniaki i inne warzywa, truskawki, rzepak. Przeważają gospodarstwa w granicach 3,5 hektara. Największe z nich należą do pani Wójcikowej z Górki czy państwa Windaków z Dąbrówki Morskiej. Hodowla bydła i trzody chlewnej z roku na rok wykazuje tendencję wzrostową. W Szczurowej istnieje kilka zakładów produkcyjnych nastawionych na przetwórstwo mięsne. Największym zakła-

dem pracy na terenie gminy jest Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska. Swym zasięgiem obejmuje ona gminy Szczurowa i Borzęcin oraz część gminy Brzesko. Skupuje się tutaj mleko z jedenastu punktów skupu oraz bezpośrednio od dostawców. Dzienny skup mleka w zimie wynosi 28 tysięcy litrów, a latem około 42-43 tysiące litrów - informuje kierownik serowni OSM w Szczurowej, Zbigniew Golik. Głównym naszym wyrobem jest ser Mazarella, przeznaczony do pizzy. Produkujemy też twarogi, mleko skondensowane jako półprodukt na potrzeby przemysłu spożywczego oraz masło. Dzienny przerób mleka w zakładzie wynosi około 60 tysięcy litrów.

Szkolnictwo

Aktualnie na terenie gminy jest jedenaście szkół podstawowych. Pracuje w nich



Eklektyczny dwór Kępińskich z 1860 r. w Szczurowej.

ską emisję” z palenisk węglowych, zastępując tradycyjny system ogrzewania węglowo-koksowego w większości szkół, instytucji oraz w gospodarstwach indywidualnych ogrzewaniem gazowym. Wprowadzono kontrolowaną, bezpieczną dla środowiska gospodarkę odpadami. Urządzono gminne wy-

116 nauczycieli, spośród których 47 posiada wykształcenie wyższe magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym. Z dniem 2 września roku szkolnego 1997/98 na terenie gminy rozpoczęło naukę 1445 dzieci, w tym 63 z terenu gmin ościennych, tj. Borzęcina, Drwini i Bochni. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość dzieci się zmniejszyła. W związku z niższym demograficznym i brakiem naboru w miejscowości Górka nie uruchomiono oddziału klasy zerowej. Dzieci sześciolatnie po uzyskaniu pozytywnej opinii Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej rozpoczęły naukę z rocznym wyprzedzeniem w klasie pierwszej. W roku szkolnym 1997/98 otworzono w Szczurowej Liceum Ogólnokształcące wraz z Zasadniczą Szkołą Zawodową. Prace nad budową nowego skrzydła przy tamtejszej szkole podstawowej trwały sześć lat. W finansowaniu środków potrzebnych do budowy nie miały wkład miały Polonia amerykańska. Liceum ma dwa oddziały, w których uczy się 57 uczniów. Obydwa posiadają profil ogólnokształcący. Po drugim roku nauki szkolnej zostanie utworzona klasa z poszerzonym językiem angielskim - stwierdza Zdzisław Lew, dyrektor LO. W ramach zajęć fakultatywnych, w klasach trzeciej i czwartej, uczniowie będą mieli możliwość uczestniczenia w zajęciach z marketingu i biznesu. Na razie od podstaw uczą się informatyki. W szkole jest dziesięć komputerów, które ufundowała gmina. ZSZ ma również dwa oddziały w których pobiera naukę 56 uczniów. Jedna klasa to przyszli stolarze, a w drugiej młodzi ludzie przygotowują się do wykonywania różnych zawodów. Lekcje rozpoczynają się o godzinie 7¹⁵, ale nie przeszkadza to uczniom dojeżdżającym z Brzeska czy Bochni. Nauka trwa do 13³⁰. Nie ma potrzeby utworzenia tzw. drugiej zmiany.

Główne kierunki rozwojowe

Obecnie gmina jest w trakcie przygotowywania programu rozwoju do 2010 roku. Rada gminy uchwaliła już program rozwoju oświaty, w którym zostały ujęte między innymi zadania modernizacyjne w szkołach, rozwój bazy sportowej (boiska, hale sportowe), stan kadry nauczycielskiej (głównie podniesienie kwalifikacji). Został też przyjęty program ochrony środowiska. Zakłada on m.in. wybudowanie nowej oczyszczalni ścieków. Uchwalono też program wodociągowania gminy. W tym roku rozpoczęto jego realizację poprzez wodociągowanie Woli Przemysłowskiej; wykonano już około 30 % robót. Program ten zakłada budowę magistrali wodnej o średnicy 60 cm,

między gminą Wietrzychowice, (która posiada połączenie ze zbiornikami żwirowymi gminy Radłów), przez Zaborów, Szczurową, Niedzieliska, Strzelce Wielkie do Bratucic w gminie Rzeszawa. Odbędzie się to z równoczesną modernizacją i rozbudową stacji ujęcia wody w Szczurowej. Wybudowanie tej magistrali umożliwi zводociągowanie wszystkich miejscowości gminy oraz stworzy możliwość zasilania rezerwowego od magistrali wodnej Dunajec-Raba poprzez gminę Rzeszawa oraz od strony zbiorników wodnych poźwirowych w gminie Radłów poprzez Wietrzychowice.



Kościół w Szczurowej.

W planach gminy jest też zastąpienie obecnych central telefonicznych centralami cyfrowymi połączonymi z resztą kraju za pomocą światłowodów. To otwiera przed gminą możliwość korzystania z internetu - mówi wójt, Marian Zalewski. Prace są w toku. Ich zakończenie jest przewidywane w pierwszych dniach 1998 roku.

Gmina Szczurowa jako jedyna w województwie tarnowskim przejęła i utrzymuje od trzech lat drogi wojewódzkie. Pozwala to na szybsze ośnieżanie oraz lepsze wykonywanie remontów, głównie pozimowych. Posiada ona własną ekipę drogową, działającą w ramach gospodarki komunalnej. Ekipa jest wyposażona w skrapiaarkę do emulsji asfaltowej, walec i inne urządzenia niezbędne do naprawiania nawierzchni bitumicznej. Obecnie gmina przygotowuje się do obchodów roku dwutysięcznego. Rozpoczną się one już w 1998 r. inauguracją 660-lecia Szczurowej. W sierpniu planuje się z tej

okazji zorganizować po raz pierwszy Dni Szczurowej. W roku 1998 zakończy się druga kadencja Rady Gminy. Udało się jej wykonać wiele zadań gospodarczych. Między innymi rozłożono 4,5 km nawierzchni bitumicznej na drogach gminy. Zastąpiono centralę telefoniczną centralą cyfrową w Uściu Solnym, Szczurowej, Strzelcach Wielkich i Zaborowie. Oddano do użytku pracownię komputerową w LO w Szczurowej oraz wyremontowany, zabytkowy dwór w Strzelcach Wielkich, wydzierżawiony przez Koło Mysłiwskie „Nadwiślan”. Przekazano zmodernizowany budynek biblioteki w Uściu Solnym i przedszkole w Ryłowej. Wykonano też kolejną kotłownię gazową w Strzelcach Wielkich.

Gmina uratowała przed ruiną tamtejsze gospodarstwo poigłopolowskie. Gospodarstwo w Szczurowej przejął pan Roleski, który obecnie prowadzi hodowlę głównie trzody chlewnej i ekologiczny tzw. suchy tuc. Gospodarstwo w Dołędze przejął miejscowy biznesmen, pan Szafranec, który oprócz hodowli trzody chlewnej zajmuje się stolarnią wraz z tartakiem. Wiele wyrobów eksportuje do Niemiec.

W 1998 roku planuje się oddanie do użytku remizy wraz z Domem Ludowym w Dołędze, remizy OSP w Rajsku i w Rudach Rysiu, boiska sportowego w Niedzieliskach i Strzelcach Małych, kaplicy w Szczurowej oraz czterokomorowej chłodni umożliwiającej przechowywanie zwłok.

Oczekiwania po utworzeniu Urzędu Rejonowego w Brzesku

Generalnie gmina jest zainteresowana przejściem jak największej ilości kompetencji od Urzędu Rejonowego, by mieszkańcy chcąc załatwić sprawę, nie musieli jeździć za każdym razem do Brzeska - wyznaje wójt, Marian Zalewski. Rejon powinien koncentrować się głównie na prowadzeniu wszystkich jednostek szczebla podstawowego, zajmujących się melioracją, regulacją stosunków wodnych, szpitala, Rejonowej Straży Pożarnej, Sanepidu. Niepokoi fakt przejścia od 1 lipca 1998 r. Wydziału Komunikacji. Mieszkańcy gminy chcąc na przykład zarejestrować pojazd, będą musieli udać się do Brzeska. Podobnie będzie z załatwianiem spraw z zakresu geodezji. Obawiam się, że w Urzędzie Rejonowym, zwłaszcza w dni targowe, utworzą się spore kolejki. Za kilkanaście lat gmina Szczurowa powinna się niewiele różnić pod względem infrastruktury od Brzeska - dodaje Marian Zalewski. Chciałbym, aby we wszystkich jej miejscowościach były wodociągi, drogi asfaltowe, telefony, obiekty użyteczności publicznej, takie jak szkoły, świetlice czy boiska. Być może tak się stanie.

Renata Skórńóg

Kościół Marii Magdaleny w Szczepanowie

Jest w województwie tarnowskim kilka kościołów starszych do szczepanowskiego, od niego większych i prezentujących się bardziej okazale, ale ten zasługuje na szczególną naszą uwagę, i to z dwóch co najmniej powodów. Znajduje się wszak w miejscowości, w której przyszedł na świat jeden z najbardziej znaczących polskich świętych, biskup Stanisław Szczepanowski, a po wtóre powstał jako fundacja Jana Długosza.

Jan Długosz herbu Wieniawa urodził się w 1415 roku we wsi Brzeźnica, być może tej koło Bochni. Pierwsze nauki pobierał w Nowym Korczynie nad Wisłą. Potem studiował w Uniwersytecie Krakowskim. Już w wieku dwudziestu jeden lat otrzymał od stryja probostwo w Kłobucku, a dwa lata później kanonie w Sandomierzu, Kielcach i Wiślicy. Jeszcze później, gdy był już kanclerzem kardynała Zbigniewa Oleśnickiego pobierał dochody z sześciu wsi oraz dziesięciny z ponad trzydziestu. Był zatem człowiekiem zamożnym, zaś jako kanonik krakowski również wpływowym. Przypomnieć wypada, że przez czas jakiś był wraz z Filipem Buonaccorsim, zwanym Kallimachem wychowawcą synów Kazimierza Jagiellończyka. Utrzymywał też bliskie kontakty z przedstawicielami najznaczących rodów i dygnitarzami królestwa, między innymi z Melsztyńskimi i Jakubem z Dębna. Zmarł w roku 1480 na kilka dni zaledwie przed objęciem biskupstwa lwowskiego, co miało być ukoronowaniem jego kariery.

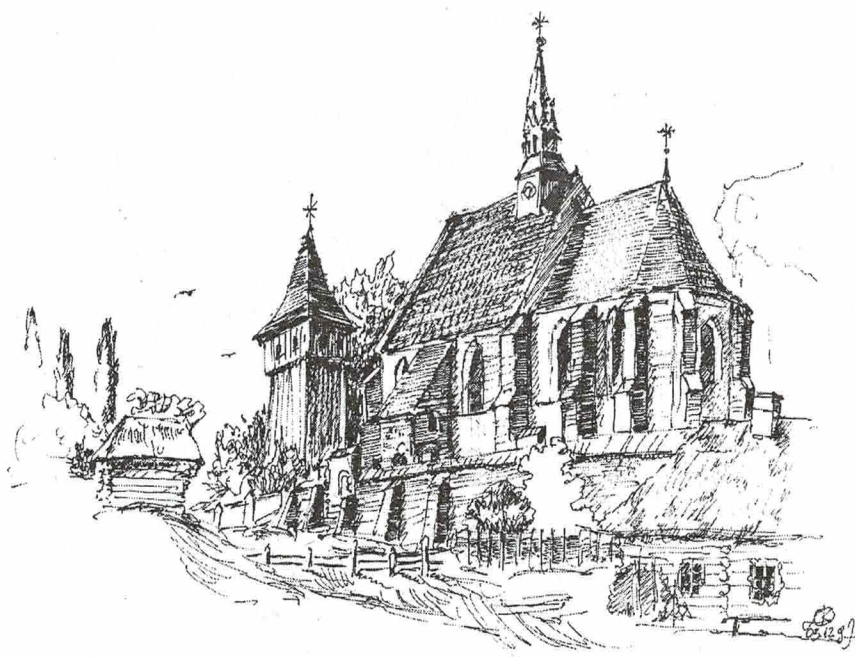
Jana Długosza znamy przede wszystkim jako historyka, autora monumentalnego dzieła *Roczniki* czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Mało kto wie, że będąc człowiekiem zamożnym nie tylko nie zaniedbywał pomnażania swoich dochodów, ale też zasłynął jako przedsiębiorca (miał własną strycharnię produkującą cegły) oraz fundator kościołów i budynków przeznaczonych dla niższego kleru. W roli fundatora wystąpił już w początkach lat czterdziestych XV wieku wznosząc nowe, murowane już świątynie w swoich kanonikatach: w Oddechowie, Chotli i Raciborowicach. Do śmierci wystawił aż kilkanaście różnych obiektów, między innymi krakowską Bursę Prawników, Dom Psalterzystów na Wawelu, tzw. „Dom Długosza” przy ulicy Kanoniczej, Dom Mąsjo-narzy w Sandomierzu, Dom Wikariuszy i dzwonnice przy kolegiacie wiślickiej, kościół i klasztor Kanoników Regularnych w

Kłobucku, a w roku 1470 parafialny kościół w Szczepanowie.

Na tle średniowiecznej architektury polskiej XV wieku budowle, a kościoły w szczególności ufundowane przez Długosza stanowią dość jednolity zespół. Wszystkie one wzniesione zostały według ustalonego przez niego schematu. Przedstawiały sobą znany już od dawna na terenie Małopolski typ niewielkiej wiejskiej świątyni bezwieżowej z nawą na planie zbliżonym do kwadratu, z nieco mniejszym od niej, zamkniętym najczęściej ścianą prostą prezbiterium i z masywnymi szkarpami w narożnikach. Poza tym kościoły „długoszowe” wyróżniają się posiadaniem stropów drewnianych nad nawami, dekoracją ścian, na którą składają się wzory jodełkowe i rombów z mocno wypalonych cegieł (zendrówek) oraz portalami schodkowymi, nad którymi umieszczono kamienne tarcze z herbem Długosza -

zresztą zachowane notatki i korespondencja naszego historyka. Był to krakowski warsztat Marcina Proszko, występującego też jako Martinus murator lub Marczyn mewrer. Po jego śmierci w 1476 roku rozpoczęte przez niego budowy realizował dla Długosza magister Jan Murator, który być może przejął warsztat Proszko. Jest niemal pewne, iż to Marcin Proszko właśnie wznosił kościół w Szczepanowie, a także zamek Jakuba Dębińskiego w pobliskim Dębnie i rozpoczął budowę ufundowanego tam przez niego kościoła.

Jak już wspomnieliśmy szczepanowski kościół pod wezwaniem świętych Marii Magdaleny i Stanisława Bpa (Szczepanowskiego) wzniesiony został w 1470 roku. Zajął on miejsce starego, drewnianego jeszcze kościoła parafialnego, który po raz pierwszy wymieniony został w spisie świętopietrza z roku 1324, pomimo iż parafia w Szczep-



Kościół w Szczepanowie wg akwareli z pocz. XX w.

rys. A. B. Krupiński

Wieniawę. Herb ten występuje również na zwornikach sklepień. Zdarzają się tam i inne herby: Dębno - biskupa Oleśnickiego, Orzeł - Ziemi Krakowskiej i Trzy Korony - będący herbem kapituły krakowskiej.

Te i inne jeszcze wspólne dla niemal wszystkich budowli fundowanych przez Jana Długosza po 1460 roku elementy wskazują na to, że przy ich wznoszeniu czynny był ten sam warsztat murarsko-kamieniarski czyli tak zwana „strzecha”. Potwierdzają to

panowie powstała już w XI, a najpóźniej w XII wieku. Jest to obiekt w pełni gotycki, w całości zmurowany z cegły, o charakterystycznym dla budowli „długoszowym” dekorze zewnętrznych lic ścian, na który składają się zendrówkowe romby oraz ukształtowane z cegieł fryzy i gzymsowania. Posiada jednoprzestrzenną nawę, przy której od południa znajduje się dawna kruchta, przekształcona w początkach XX wieku w kaplicę oraz nieco węższe, zamknięte trójbocz-

nie prezbiterium. Pierwotnie przy północnej jego ścianie znajdowała się zakrystia, która została rozebrana w związku ze wzniesieniem w roku 1914 nowej, neogotyckiej świątyni zaprojektowanej przez Jana Sasa-Zubrzyckiego.

Podobnie jak i w innych kościołach fundowanych przez Jana Długosza tak i w szczepanowskim trójprzęsłowe prezbiterium nakryte zostało sklepieniem żebrowo-krzyżowym, którego zworniki i przyscienne wsporniki ozdobione zostały tarczami z Długoszym herbem Wieniawa. Podobne sklepienie nakrywa też starą kruchtę południową. Nawę natomiast nakrywał dawniej strop drewniany o bogato profilowanych, a zapewne również polichromowanych belkach, który po pożarze kościoła podczas działań wojennych 1914 roku zastąpiony został w latach 1920-21 nowym, o wiele skromniejszym.

Kościół szczepanowski sprawia wrażenie budowli niezwykle masywnej. Wrażenie to potęgują jeszcze potężne uskokowe, zmurowane z cegły szkarpy podpierające wszystkie narożniki oraz południową i północną ścianę prezbiterium. Natomiast jego średniowieczne pochodzenie potwierdza nie tylko sama bryła, którą wzbogacają strzeliste dachy siodłowe o stromo nachylonych połaciach, do 1921 roku pobite gęstym ścięciem drewnianych gontów, ale też zamknięte lu-

kami ostrymi okna doświetlające od południa prezbiterium oraz utworzone z bogato profilowanych cegieł i ciosów piaskowca na narożach gzymsy kaplnikowe, zabezpieczające ściany przed wodą deszczową. Czysto „długosзовym” śladem jest kamienny portal zachodniego wejścia o dwuuskokowym nadprożu z krzyżującym się laskowaniem wieńczącym zaostrozony łuk otworu wejściowego. Nad portalem tym kazał Jan Długosz umieścić sporych rozmiarów kamienną tablicę ujętą w wydatne gzymsowanie z odkutym w niej rodowym herbem Wieniawa. Innym potwierdzeniem faktu uczestniczenia przez niego w ufundowaniu kościoła jest znajdująca się obecnie w jego wnętrzu kamienna tablica erekcyjna, na której oprócz postaci św. Stanisława i napisu wykonanego gotycką minuskułą umieszczone też zostały herby Wieniawa, Leliwa Melszczyńskich, Dębno bpa Z. Olesnickiego oraz Prus należący albo do ówczesnego właściciela wsi Szczepanowskiego, albo do proboszcza Jana. Po zakończeniu budowy kościoła kazał Długosz otoczyć go wraz ze znajdującym się przy nim cmentarzem masywnym ceglany murem, którego południowy i wschodni odcinek przetrwał do naszych czasów.

Ale kronikarz nasz nie tylko wznioł nową świątynię. Zadał również o jej wystrój plastyczny i wyposażenie. Za jego to przypuszczalnie sprawą wewnątrz zostało

ozdobione nie istniejącymi już malowidłami ściennymi. Zapewne on też polecił wystawienie po wschodniej stronie prezbiterium kaplicy ogródkowej, która w prawdzie w obecnym swym kształcie jest dziełem dziewiętnastowiecznym, ale widać jeszcze na jej ścianie resztki gotyckiej dekoracji malarzkiej. Pewnym jest natomiast, że ufundował dla szczepanowskiego kościoła złoty kielich, bogato wyszywane kapy i ornaty.

Obecny wygląd kościoła w Szczepanowie jest wynikiem nie tylko realizacji przez Marcina Proszko Długosзовego zlecenia ale też późniejszych przekształceń, głównie z XVIII, XIX i początków XX wieku. I tak w XVIII stuleciu mur otaczający kościół został nieco podwyższony, później oszkarpowany. Wtedy też zbudowano w nim bramkę ustawiając po bokach wejścia kamienne figury świętych Stanisława i Wojciecha. Zapewne w XVIII też wieku po zachodniej stronie kościoła wzniesiono nieistniejącą już drewnianą dzwonnice. W drugiej połowie XIX wieku nad nawą pojawiła się neogotycka wieżyczka na sygnaturkę oraz nowy Ogrójec. Natomiast w początkach naszego stulecia ponad stary kościółek wyrosła masywna bryła korpusu i strzelistej wieży nowej, neogotyckiej świątyni, z którą został on połączony wielką południową arkadą.

dr Andrzej B. Krupiński

Bywają różne punkty widzenia

Jestem ostatnią osobą, którą trzeba przekonywać o katastrofalnym stanie finansowania oświaty (pisałem o tym m.in. w kwietniowym wydaniu BIM-u w 1997 r., „Nie chce iść do szkoły”). Mizeria oświatowa jest faktem. Niestety w felietonie traktującym o niecelowości szkoleń i kursów dla pracowników oświaty, autor atakuje akurat mało trafnie. Podając przykłady obowiązkowych szkoleń dokumentuje całkowitą ignorancję w tej materii. Nasuwa się przewrotne pytanie w jaki sposób zaliczył pomyślnie egzaminy, którymi owe „szkolenia” winny się kończyć?

Okresowe szkolenia z zakresu BHP są wymogiem prawnym w myśl Kodeksu Pracy Dział X, rozdział VIII, art. 237 z dnia 28 maja 1996 roku, jak również z „Ustawy o systemie oświaty” z dnia 7 września 1991 r., art. 1 poz. 10, art. 5 poz. 7 i art. 33 poz. 5.

Zgodnie z tymi aktami prawnymi pracodawca jest zobligowany do zorganizowania szkoleń i egzaminów z zakresu BHP. Odrębnym zagadnieniem jest poziom owych szkoleń - czego najlepszym dowodem jest brak zaznajomienia uczestników z tymi podstawowymi aktami prawnymi. Problematyka BHP jest tak złożona, że przy profesjonalnie prowadzonych zajęciach szalenie

trudno zmieścić się w zaledwie dziesięciu godzinach. Niestety okazuje się, że nauczyciele posiadający bardzo długi staż pracy, popełniają często kardynalne błędy w zakresie BHP i mają poważne trudności z udzieleniem pierwszej pomocy w czasie wypadku. Nie różnią się w tym względzie od innych grup zawodowych (niezależnie od wykształcenia). Zgola innym problemem są tzw. „kursy kierowników wycieczek szkolnych”, gdyż najprawdopodobniej o takim kursie autor felietonu pisze. Otóż, tego typu kursy są organizowane tylko dla tych nauczycieli, którzy chcą posiadać uprawnienia kierowników wycieczek i nikt nikogo nie może do takiego kursu zmuszać. Budżet oświatowy w żaden sposób na tym nie cierpi, gdyż kursy te finansowane są przez zainteresowanych, a nie przez pracodawcę (podobnie, jak kursy dla wędkarzy ryb słodkowodnych, czy trenerów rzutu bumerangiem). Poza dyskusją jest znowu poziom prowadzenia tych kursów, jest oczywiste, że powinni być profesjonalnie prowadzone przez ludzi kompetentnych, o właściwym przygotowaniu turystycznym czy sportowym. Wówczas na pewno nie będzie trudności z podaniem definicji wycieczki pieszej.

Pozostający z uszanowaniem
Ryszard Ożóg

Odpowiedź na zarzuty

Cechą felietonu, jedną z wielu, jest poruszenie problemu, zasygnalizowanie go, a nie jego dogłębna analiza. Dlatego w moim tekście podałem przykłady szkoleń, zaznaczając przy szkoleniu z zakresu BHP, że jest OBOWIĄZKOWE! Autor zarzuca mi „całkowitą ignorancję w tej materii”. Mogę pana poinformować, że uczestniczyłem w wielu tego typu kursach i każdy z nich udało mi się pozytywnie zaliczyć. Zgadzałem się z panem w kwestii poziomu owych szkoleń. Może to właśnie dlatego nauczyciele posiadający nawet bardzo długi staż pracy, popełniają kardynalne błędy w zakresie BHP i mają trudności z udzieleniem pierwszej pomocy w czasie wypadku. Mogę powiedzieć z własnego doświadczenia, że jest to najczęściej przysłowiowe „łanie wody”. Nie zgadzam się z panem w kwestii odpłatności indywidualnej za kursy kierowników wycieczek szkolnych. Znam takie szkoły, w których znakomita większość nauczycieli uczestniczyła w kursie a nikt z nich nie płacił.

Z poważaniem
Ryszard Cuber

RODZINY WOLNYCH

Na ziemi żywieckiej
Rodzinna legenda

Każda historia rozpoczyna się legendą. Tak też jest z dziejami rodziny Wolnych. Legenda sprzed lat tysiąca opowiada o Poraju, najmłodszym bracie przyrodnim św. Wojciecha, który w orszaku księżniczki czeskiej. Dobrawy, miał przybyć do Polski. Od niego to wywodzi się szereg polskich rodów rycerskich, w tym ród Chlebowskich z Chlebowa. W rodzinie Wolnych od kilku pokoleń przekazywana jest opowieść o Chlebowskim, który zabił oficera pruskiego za obelgę „polnische Schweine”. Musiał uchodzić z ojcowizny. Dotarł na Żywiecczynę i tu przybrał nazwisko „Wolny” od chłopskiej rodziny, u której znalazł schronienie. Awantura z pruskim oficerem była faktem, a działo się to w Chlebowie, w gminie Lipno koło Włocławka. Osoba uciekiniera zawsze okryta była tajemnicą, a mijający czas spuścił na nią zasłonę zapomnienia.

Najdawniejsze wiadomości o Wolnych

Jakkolwiek przedstawiały się fakty, dobre obyczaje genealogii nakazują nam szanować więc historyczną z rodem Wolnych, który przyjął uciekiniera do swego nazwiska.

W dokumentach pisanych Wolni występują od XIV wieku. Pierwszym był Jaśko Wolny, który 7 maja 1346 roku był świadkiem w sprawach majątkowych w klasztorze SS. Klarysek w Krakowie. Pochodził zapewne spod Olkusza. Wybitną osobistością w rodzie był ksiądz Jan Wolny, syn mieszczan krakowskich, bakałarz sztuk wyzwoleńcy na uniwersytecie (1476 r.), a z woli swej matki - altarysta w kościele parafialnym w Olkuszu (1482 r.). W XV wieku Wolni osiedli w dobrach klasztoru tynieckiego, lokowanych na prawie magdeburskim koło Jasła. Wówczas to Paweł i Jan Wolni przez wiele lat pełnili funkcję sędziów ziemskich. W Bytomiu na Śląsku szanowaną postacią był Andrzej Wolny, „pisarz Kameralny Królewski i Rzeczpospolitej” (1674 r.).

Królewska nagroda

Pierwsze zapisy o Wolnych na ziemi żywieckiej zawierają księgi parafialne w Radziechowach. Radziechowy, to duża i stara wieś z uroczym kościołem św. Marcina, położona

pod Żywcem, a ciągnąca się wzdłuż potoku Wesnik, czyli Pośredniego, obecnie zwanym Wieśnikiem. Od kościoła św. Marcina droga biegnie gęsto zabudowaną doliną potoku. Ścieżka w lewo, stromo pnąca się w górę ... to groń Cuhadla. Na groni osada o tej samej nazwie. Nie wiadomo, kiedy Wolni osiedlili się w tych stronach. Stara legenda rodzinna wspomina o zasługach przodków w czasach króla Stefana Batorego. Zaś królewska nagroda w dobrach żywieckich wiązać się może z późniejszymi, niewątpliwymi zasługami w walkach przeciw Szwedom. Być może, iż dwóch Wolnych przybyło do Żywca w grudniu 1655 roku w 300-osobowym konnym oddziale partyzanckim Wielkopolan, dowo-

czyli grunty wolne od pańszczyzny na groni Cuhadla i teren budowlany w samej wsi. Reszta gruntów, użytkowanych przez Wolnych była pańska, co wiązało się z obowiązkami pańszczyznianymi. Cały majątek liczył 103 morgi, a ponadto lasy i polany w okolicy oraz dzierżawy polan leśnych.

W każdym pokoleniu Wolni wyróżniali się w otoczeniu rzetelnością postępowania, uczciwą służbą dla kraju, skłonnością do idealizmu i marzycielstwa, szacunkiem dla przyrody. Toteż nie dziwota, iż w Radziechowach, środkiem łań Wolnych, na całej 2,5 kilometrowej jego długości, wiodła droga, nierzadko gęsto wysadzana drzewami. Zwano ją „drogą Wolniaków”.



Maria Warzeszkiewiczowa, starsza siostra Józefa Wolnego z mężem i dziećmi, 1857 rok.

dzonym przez starostę babimojskiego. Oddział ten, powiększwszy swe szeregi o żywieckich górali, podjął dalszą walkę z najeźdźcami. Wiadomo, że król Jan Kazimierz, będąc po matce właścicielem Państwa Żywieckiego, nagradzał wolnością zasłużonych chłopskich żołnierzy, nadając im grunty i nazwiska. Tak powstało m.in. nazwisko Wolnych-Czuhadlańskich.

Późniejsze mapy katastralne Radziechów ukazują, iż posiadali Wolni „wolność”,

Cuhadlańskie dziedzictwo

Pierwszy zapis metrykalny nosi datę 10 grudnia 1660 roku, kiedy to w radziechowskim kościele ochrzczono Tomasza, syna Czuhadlańskiego o nie zapisanym imieniu i jego żony Anny. Po tym roku brak jest wiadomości o rodzinie. Obaj bracia opuścili te strony, część swej „wolności” sprzedali. Młodszy z braci po kilku latach powrócił na Żywiecczynę.

znę i zamieszkał w niedalekiej wsi Ostre. 12 października 1667 roku ochrzczono Gawła, syna Jana Czuhadlańskiego i Reginy. W następnych latach nazwisko „Czuhadlański” już nie występuje. Czyżby dziejowe okoliczności spowodowały, iż królewskie nadanie zostało okrojone? A może raczej sami Wolni nie przywiązywali do nowego nazwiska żadnego znaczenia, natomiast w cenie mieli dawne nazwisko rodowe?

Rodziny o tym nazwisku zamieszkiwały pogranicze polsko-śląskie od Leszna po Żywiec i zapewne tam należy domniemywać ich rodowej kolebki. Starając się zawsze o przywileje kolonistów, strzegli swej wolności w każdym pokoleniu, mając za dewizę: NIGDY NIE SŁUŻYĆ NIKOMU. Tylko krajowi swemu.

W Ostrem przyszły na świat następne dzieci: Tomasz w 1669 roku, Szymon w 1671 roku. On to w stanie kawalerskim wytrwał 34 lata, a zmarł mając 119 lat i 3 miesiące! Przed 1675 rokiem Jan i Regina wybudowali forteczną zagrodę na Cuhadli. W tym właśnie roku urodziła się ich córka Katarzyna.

Przed rokiem 1683 powróciła na Cuhadlę liczna rodzina, nieznanego z imienia Czuhadlańskiego-Wolnego i objęła swoje dziedzictwo z zagrodą, oznaczoną później nr 111. W następnych latach część Wolnych pozostawała „na wolności” w Radziechowach, na Cuhadli, na nowo kupionych gruntach w górnym biegu Soły. Częściowo podejmowali obowiązki pańszczyźniane na gruntach dworskich. Inni wędrowali za zarobkiem, szukali nowych siedzib. Czasem, z zarobionymi pieniędzmi, z poślubionymi „we świecie” żonami i dziećmi, powracali na Cuhadlę. Albowiem, jak powiadają tutejsi „... w górach mają siodło, a we świecie jodło”. Przyjeżdżali na Żywiecczynę dalsi krewni miejscowych Wolnych. Osiedlali się w Starym Żywcu i Zadziele, w Radziechowiach, a także dalej w górach: w Rajczy i Rycerce. Znaną osobą był Jerzy Wolny, w latach 1752-1765 pełniący funkcję „stołecznego”, czyli ławnika sądu ziemskiego. Bywały i nieszczęścia. W aktach sądowych w 1676 roku zapisano iż „Jurek Wolny o zabicie Sidora ścięty”.

Początek młynarskiej profesji

Gawel Czuhadlański - Wolny powrócił na Cuhadlę „ze świata” z żoną Małgorzatą i dziećmi. Przed styczniem 1700 roku objął dziedzictwo po ojcu, z zagrodą nr 112. Ale niebawem wybudował nową dużą zagrodę w centrum Radziechowów. Był zamożnym przedsiębiorcą i własne posiadłości nie wystarczały mu. Dobrze znał rzemiosło młynarskie. Podjął się prowadzenia młynów dworskich na warunkach pańszczyźnianych w Radziechowach i Trzebinii pod Żywcem. On to dał początek młynarskiej tradycji, trwającej w rodzinie nieprzerwanie do 1945 roku.

Starszy syn Gawła, Jędrzej, terminował od młodych lat w trzebińskim młynie pod fa-

chowym okiem ojca. W żywieckim kościele parafialnym Narodzenia Najświętszej Marii Panny poślubił Mariannę Kotlanę. Zaraz po ślubie opuścił Trzebinę i objął dziedzictwo po ojcu w Radziechowach i na Cuhadli. Radziechowski Jan Wolnych przebiegał przez przysiółek Przybiedza i ciągnął się aż do Soły. Nad Solą Jędrzej rozpoczął budowę osady „Pod Czerwieńcem”: młyna, tartaku i drugiego domu. Nieoczekiwanie zmarł w nim w 1736 roku, mając zaledwie 45 lat. Bardzo młoda wdowa, Marianna, rok później wyszła za mąż za Stanisława Czula z Radziechowów.



*Radziechowy.
Kościół parafialny p.w. św. Marcina.*

Ojczym otoczył sieroty rzetelną opieką. Najstarszy syn Jędrzeja, Szczepan, po osiągnięciu pełnoletności objął dziedzictwo ziemi i domu nr 112 na Cuhadli.

Drugim żyjącym synem Gawła i Małgorzaty był Maciej. Miał zaledwie 3 lata, gdy stracił ojca. Po śmierci matki, w wyniku przedwczesnego romansu ożenił się z Dorotą Setlaną, 14-letnią radziechowianką. Miłość ich była wielka i dozgonna. Żyli dostatnio z młynarstwa. Wychowali czworo dzieci. Najstarszy ich syn, Jędrzej, urodził się w Radziechowach nocą, a następnego dnia, 16 listopada 1743 roku ochrzczono go u św. Marcina. On, mając 21 lat, ona - Katarzyna Szygutówna (?) z Ciśca, lat 14, zeszli się początkowo prywatnie. Jędrzej przeniósł się więc do Ciśca i zajął młynarstwem. Dopiero po paru latach wzięli ślub, zapewne w Milówce, w kościele Wniebowzięcia Panny Marii i Świętych Aniołów. W Ciścu wybudowali nowy dom nr 99, który później pozostawili dzieciom, a sami przenieśli się do Węgierskiej Góry.

Nowa posiadłość w Węgierskiej Górze

W kościele parafialnym w Milówce w 1788 roku zapisano ślub Pawła Wolnego z

Anną Jadwigą Pawlusówną z Ciśca. W księdze ślubów rubryka z nazwiskami świadków świeci pustkami. Jest to fakt niesłychany, jedyny w tych stronach. Tak bywało, gdy kogoś nie uznawano za „swojego” ... Powody tego faktu pozostają tajemnicą i być może wiązały się z rodzinną legendą o uciekinierze Chlebowskiem. Ale też Paweł mieszkał w domu Jędrzeja i Katarzyny jako członek rodziny! Rychno znalazł poparcie w osobie zarządcy majątku Wielopolskich w sąsiedniej Węgierskiej Górze, gdzie zatrudnił się jako „ogrodowy”. Z nieznanych funduszy kupił przy folwarku „zagródkę z gruntów dworskich”, postawił nad młynówką nowy dom nr 103, wymieniony w zapisie po raz pierwszy w 1792 roku, kupił sąsiadujący młyn.

W 1828 roku dziedzictwo po Pawle objął jego młodszy syn, Tomasz, żonaty z Katarzyną Anną Gałuszkówną, córką zamożnego gądy z sąsiedniej Cięciny. Najstarszy syn Pawła Marcin, objął posadę leśniczego dworskiego z domem służbowym w Węgierskiej Górze pod numerem 2. Zapobiegliwość Tomasza wsparta posagiem Anny pozwoliła im na budowę murowanego młyna i domu mieszkalnego, najpiękniejszego w okolicy. Trójka żyjących dzieci ukończyła szkołę parafialną w Żywcu. Najstarszą córkę, 16-letnią Mariannę Magdalenę, w 1836 roku wydano za mąż za Józefa Warzeszkiewicza, prawnie Warzechę, „obywatela miasta Wadowic”. Natomiast synowie zostali wysłani na naukę do gimnazjum.

Młodszy, Filip Jakub, poszedł śladami swego ojca chrzestnego, księdza Krokowskiego, proboszcza z Milówki i dziekana żywieckiego. Ale w 1848 roku, na wieść o wybuchu powstania na Węgrzech, uciekł z seminarium duchownego w Tarnowie i wstąpił do armii powstańczej. Dostał się do niewoli austriackiej. To, że duchowni podlegali jurysdykcji kościelnej, uratowało go od wyroku śmierci. Wrócił więc do seminarium i 30 września 1854 roku wyświęcony został na kapłana. Przyjechał do rodziców, a uroczystą mszę prymicyjną odprawił w chęcińskim kościele św. Katarzyny.

Starszy syn, Józef Jan, ukończył gimnazjum około 1846 roku, kształcił się jeszcze w instytucie technicznym, po czym powrócił do Węgierskiej Góry z nowoczesną wiedzą, ale i z naleciałościami niemieczyny. Szybko jednak znalazł drogę właściwą dla Polaka.

Józef Jan Wolny posłem na Sejm galicyjski

Po ożenku z 14-letnią panną Agnieszką Strzałkówną i po przejęciu posiadłości od rodziców, błysnął talentem organizacyjnym. Zmodernizował młyn, założył tartak, cegielnię i wapiennik. Dokonał zmian i zakupów gruntów. Przebudował swój dom mieszkalny. W pokojach stały piec kaflowy, a w kuchni piec piekarniczy do ciast i piec ku-

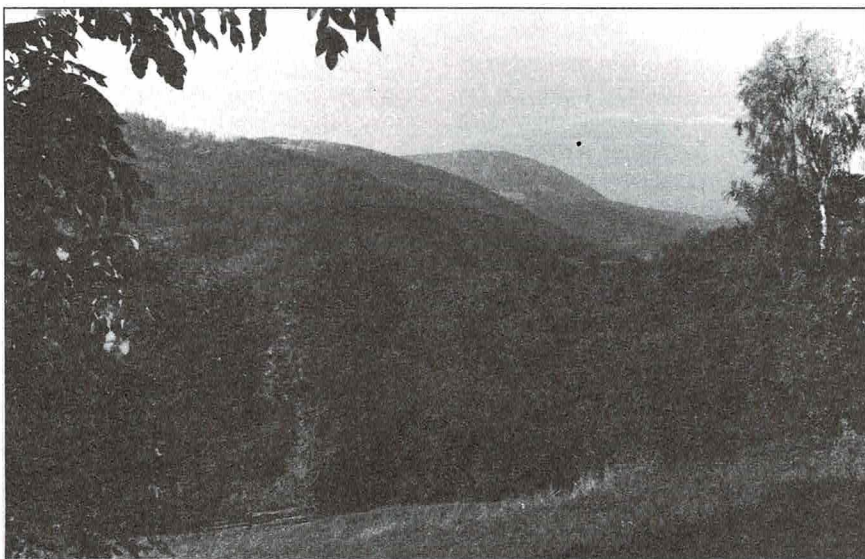
chenny z blatem metalowym. Dobudowany został pion sanitarny z wc na każdej kondygnacji. Kanalizację odprowadzono do szamba. W tych czasach były to rewelacyjne nowości. Na parterze urządził piekarnię z dwoma piecami: do chleba i do bułek, a na pierwszym piętrze sklep. Wyroby piekarni były ponoć słynne w okolicy, bowiem nawet Słowacy, przywożący rudę żelazną do huty, zapatrywali się tu w pieczywo. Pokrzykiwali jeden do drugiego: „Kam idziesz? - Po pieczenek do Wolnego!”

Wystawił swą kandydaturę w wyborach uzupełniających do Sejmu Krajowego I kadencji, w okręgu gmin wiejskich, powiatów: Żywiec, Ślemień i Milówka. 1 września 1866 roku został wybrany posłem większością 88 na 133 głosujących wyborców (wybory w gminach były dwustopniowe). W Sejmie pracował w komisjach: Katastralnej i Propinacyjnej. Przemawiając na posiedzeniach plenarnych, opowiadał się za reformą Sejmu, polegającą na zwiększeniu ilości posłów z miast. Widział w tym drogę do postępu i oświaty. A wzrostu dobrobytu ludności upatrywał w uprzemysłowieniu kraju. Stwierdzał, że zapewnienie właściwego bytu nauczycielom jest warunkiem szerzenia oświaty, szczególnie na wsi potrzebnej. Rozwiniął ten temat na problem ochrony lasów w związku z ich rolą w oczyszczaniu powietrza i we właściwej retencji wód opadowych, na problem melioracji, a także konieczność zwiększenia produktywności rolnictwa wobec znacznego przyrostu naturalnego ludności. Zajmował się też sprawą katastru gruntowego i systemu obliczania dochodowości gospodarstw na terenach podgórskich. Sprawozdawca sejmowy krakowskiego „Czasu” donosił ze Lwowa: „poseł Wolny jest żarliwym, przy każdym swym odezwaniu się w Izbie, rzecznikiem oświaty i postępu”.

W wyborach do Sejmu II kadencji, jakie odbyły się w 1867 roku, uzyskał 135 głosów na 138 głosujących. W Sejmie pracował w Komisji Administracyjnej. Zabierał głos na temat wolności dzielenia gruntów. Wyraził zdanie, iż należy chłopów uczyć melioracji, uprawy i nawożenia, czyli „... nauczyć lud ten praktyczności, a nie ograniczać go w wolno-

ści do zarządzania swoją własnością”. Kilkakrotnie występował z apelami o ochronę lasów i wprowadzenia obowiązku sadzenia drzew na nieużytkach, celem zapobieżenia powodziom. Złożył nawet projekt odpowiedniej ustawy. Przemawiał w sprawach podatków spadkowych, nieuczciwych praktyk no-

ze zniesieniem pańszczyzny, a zatem prawa tego nie należy wykupywać, lecz znieść je bez odszkodowania. W burzliwej debacie, szlachecka większość potraktowała to jako „... zamach na prawo własności ... nacechowany zachciankami jaskrawego komunizmu”. Pomimo takiej tendencyjnej opinii,



Cuhadla. Widok na Skrzyczne.

tariuszy, a także przeciwko przerzucaniu większości ciężarów utrzymania dróg na gminy wiejskie.

Kandydował do Rady Państwa w Wiedniu (parlamentu), jednakże nie uzyskał wystarczającej ilości głosów. W październiku 1869 roku zorganizował coś w rodzaju frakcji sejmowej, której przewodził występując z różnymi inicjatywami: w sprawie zmiany ustawy drogowej, o zniesienie prawa propinacji bez odszkodowania, o zniesienie ustawy o funduszu parafialnym zapasowym. Szczególne emocje wzbudził rządowy projekt ustawy o wykupie przez państwo prawa propinacji ze środków skarbowych, a więc z podatków, będących i tak już znacznym ciężarem dla ludności gmin. Józef Wolny stanowczo sprzeciwił się projektowi, twierdząc, iż dochody z prawa propinacji formalnie odebrane zostały właścicielom ziemskim wraz

projekt rządowy upadł, nie uzyskał w Izbie większości.

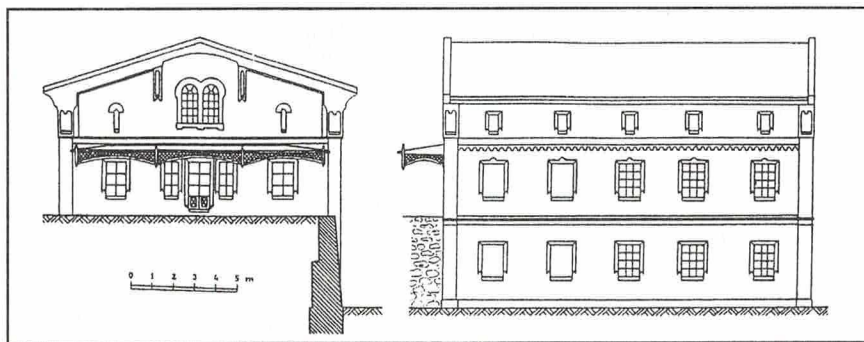
Ale i w gminach jego osoba budziła sprzeciw. Niektórzy uważali go za poplecznika szlachty i wielkiej własności. Niechęci z obu stron miały też inną przyczynę. Był bowiem nieprzejednanym wrogiem wszelkiej nieuczciwości, a na uwadze miał dobro ogółu. W wyborach do Sejmu III kadencji poniósł klęskę.

Sprzedaż posiadłości w Węgierskiej Górze

W następnych latach Józef Wolny zaangażował się w budowę linii kolejowej i drogi państwowej z Żywca na Śląsk Cieszyński. Prawdopodobnie z tej przyczyny zadłużył się nadmiernie. Sytuację tę podstępnie wykorzystwał jeden z wierzycieli, a mianowicie Dyrekcja Dóbr w Żywcu, starająca się rugować wszelką własność polską. Pod groźbą dokonania licytacji zmuszono Józefa do sprzedaży posiadłości w Węgierskiej Górze za 14 tysięcy złotych reńskich - arcyksięciu Albrechtowi Habsburgowi. Na mocy umowy, w dniu sprzedaży, 5 sierpnia 1875 roku, nieruchomości przekazana została na siedzibę arcyksiążęcego nadzorca leśnemu. Bezdomni Wolni tymczasowo ułokowali się u Gałuszków, w sąsiedniej Ciężynie.

Dawny dom mieszkalny Wolnych do dziś jest siedzibą nadleśnictwa państwowego w Węgierskiej Górze.

Bolesław Wolny



Dom rodzinny Wolnych w Węgierskiej Górze, wybudowany w latach 1828-1830. Rysunek Karola Pietschki z 1865 roku (Archiwum Państwowe w Żywcu).

Rokokowe biurko nie-biurko

Biurko to mebel skrzyniowy powstały w wyniku połączenia funkcji i formy trzech innych sprzętów - stołu, pulpitu i komody. Najogólniej mówiąc, jest to stolik do pisania, z francuskiego „table à écrire”. Nazwa „biurko” to spolszczony wyraz „bureau” używany we Francji i Anglii. Pochodzi on z kolei od słowa „bure”; oznaczano nim rodzaj zgrzebnego płótna, którym nakrywano w średniowieczu stoły i pulpity służące kancelistom do pisania.

Już w 2 połowie XVII wieku we Francji wykształcił się pewien typ biurka zwany „bureau - plat” (ten ostatni wyraz znaczący „płaski, równy”), przeznaczonego głównie dla mężczyzn (były bowiem również biureczka dla kobiet o lżejszych, bardziej finezyjnych kształtach). Biurko takie odznaczało się sporymi rozmiarami, było prostokątne, ustawiane na 4 kabriolowo ugiętych nogach. Nakrywała je gładka płyta wierzchnia o falistym zarysie, wyściełana najczęściej skórą, niekiedy zdobioną złoconymi tłoczeniami. W wąskim oskrzydleniu czyli przestrzeni między blatem a nogami mieściły się trzy płaskie szufladki. Krawędzie stolika zabezpieczała profilowana metalowa (brązowa), złożona ogniowo, listwa. Podobną technikę stosowano w płasko rzeźbionych ozdobach w postaci motywów roślinno-zwierzęcych, nakładanych na fenirowane ścianki szuflad i oskrzynienia a także wzdłuż linii nóg. Fenirowano z drewna szlachetnego, niekiedy bardzo rzadkiego, np. różanego lub hebanowego.

Ten typ mebla cieszył się największą popularnością w okresie rokoka, zwanego we Francji stylem Ludwika XV (około połowy XVIII w.). Nic więc dziwnego, że właśnie w salonie rokokowym na piętrze budynku południowego zamku w Dębnie podziwiać możemy tego rodzaju biurko. Taką funkcję przynajmniej zdaje się ono na pierwszy rzut oka posiadać. Jeśli jednak przyjrzeć się mu bliżej okaże się, że właściwie udaje ono typowe biurko. Wprawdzie posiada wyściełaną skórą blat ale jego trzy szufladki są pozorowane (zaledwie prostokątne nakładki imitują ich ścianki frontowe). Nie było zatem gdzie chować przyborów do pisania w owym stoliku. Dlaczego? Tajemnicę naszego mebla da się rozszyfrować pod warunkiem, że wpadnie komuś na myśl przesunąć owalną

złożoną nakładkę mieszczącą się pod blatem na jednej z dłuższych ścianek oskrzydlenia. Otworzy ona zameczek, umożliwiający podniesienie blatu do góry. I wtedy naszym oczom ukaże się nie mniej tylko ... głęboko ukryty tor bilardowy. Nakrywa go z wierzchu fenirowana deska, pośrodku której wycięto spory prostokątny otwór, zakończony z jednego z krótszych boków półkoliście, z drugiego zaś formą otwartego z jednego boku trójkąta łączonego z elipsą. Wzdłuż dłuższych brzegów stolika wykrojone są jeszcze w desce wąskie prostokąty, tworzące w głębi skrzyni tunele. Na dnie prawego znajduje się okrągłe zagłębienie, przeznaczone na umieszczenie w nim drewnianej kuli. Na półkolistym końcu pola środkowego wid-



nieją oznakowane czarnymi punktami miejsca, na których stawia się niewielkie, również drewniane kręgle. Punktów tych jest 9 a kręgli 10. Oznacza to, że jeden z nich stawiany był pośrodku pola, gdzie pełnił funkcję grybka. Uderzona długim pałustrzonym na końcu drewnianym kijem kula wyskakując z zagłębienia biegła najpierw prawym tunelem, potem niewidocznym dla oka korytarzykiem wzdłuż półkolistego zakończenia pola środkowego by dostać się do drugiego tunelu. Następnie wytaczała się przez niewielki otwór na jego końcu i uderzała w łukowate zagłębienie przy drugim z krótszych boków pola środkowego. Odbijając się od niego nabierała prędkości, z którą uderzała w stojące kręgle. Gra przy tak skonstruowanym torze nie była łatwa. Trudno było puścić w ruch kulę mieszczącą się w głębokim wąskim tunelu i popchnąć ją z taką siłą, by starczyło jej na dobrnięcie do kręgli i strącenie ich. Należało w tym celu trzymać kij pod dużym kątem, prawie pionowo, a

więc zupełnie inaczej, niż czynią to współcześnie grający w bilard. Ale opisywany stół powstał we Francji w 2 połowie XVIII w., nosi bowiem cechy typowe dla tego okresu (schyłku rokoka i początków neoklasycyzmu, zwanego we Francji stylem Ludwika XVI). Widać to po kształcie prostokątnego a nie falistego blatu oraz po lekko tylko ugiętych, niemal prostych, nogach mebla. Natomiast do stylu rokoka nawiązują jeszcze: zarys łukowato wykrwanego dolnego brzegu oskrzynienia oraz formy dekoracyjnych nakładek o motywach stylizowanych muszli i tzw. kogucich grzebieni, zdobących wykładane orzechowymi fenirowanymi ścianki oskrzynienia, szuflad i nóg stołu.

W omawianym sprzęcie osobliwością jest połączenie nie tylko dwóch funkcji - biurka i stołu do gry ale również dwóch gier w jedną całość (bilard i kręgle). Kręgle była to „stara zabawa - pisał Z. Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej” - polegająca na ciskaniu po deskach lub ubitej ziemi kul drewnianych do mety, na której ustawiane są kręgle”. W dawnej Polsce w wielu ogrodach szlacheckich układane były, przeważnie na małych pochyłościach, specjalne deski stanowiące tory dla kręgli. Natomiast moda na bilard przyszła do nas z Zachodu Europy i na dobre rozprzeczniła się w XVIII w.,

jednak tylko w wyższych sferach. Ale i w następnym stuleciu była rozrywką nielicznych. Karolina Nakwaska w I tomie poradnika pt. „Dwór wiejski” z r. 1857 zastrzegając się wyrazić: „Gdyby Ci majątek i miejsce pozwoliły postawić bilard w swym domu, byłaby to niemała przyjemność dla domowników i gości” ale „Taki rodzaj zabawy już do zbytowych należy”, na który pozwolić sobie można było dopiero „po zaspokojeniu wszelkich potrzeb celniejszych”.

„Burneau-plat” zawierające kręgielnie łączoną z bilardem i stojące od kilkunastu lat w saloniku zamku w Dębnie było niemal przed dwoma wiekami nabyte do pałacu książąt Sanguszków w Gumniskach koło Tarnowa. Sądzę, że wielu gości pałacowych mebel ten zadziwiał swą podwójną funkcją umożliwiając im jednocześnie atrakcyjne spędzanie czasu. Natomiast dla zwiedzających zamek turystów stanowi już tylko nie byle jaką ciekawostkę muzealną.

Lidia Luchter-Krupińska

Solidny partner, mądry strateg

rozmowa z prezesem zarządu TARR S.A., Stanisławem Lisem

Panie Prezesie, Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego jest jedną z najmłodszych firm zajmujących się w Polsce rozwojem regionalnym. Jak Pan ocenia ten pierwszy półtoraroczny okres działalności Agencji ?

Ten pierwszy okres działalności firmy był niełatwy, bo związany po pierwsze z budowaniem oferty firmy, czyli z przełożeniem na język praktyki oczekiwań jakie akcjonariusze wiaźali z powstaniem Agencji. Trzeba było przygotować pełny zakres działań firmy. Po drugie należało je dostosować do potrzeb środowiska, mam tu na myśli samorządy gmin, przedsiębiorców i innych partnerów, z którymi Agencja współpracuje. Po trzecie - pierwsze zadania, jakie Agencja realizowała były sprawdzianem tego, czy przygotowane przez nią propozycje w dziedzinie gospodarki, promocji regionu, poszanowania energii, kształcenia kadr, współpracy z samorządami lokalnymi, kultury znajdują akceptację naszych klientów i partnerów.

Pierwszy okres działalności Agencji potwierdził to, że TARR S.A. jest firmą bardzo potrzebną, że jej powstanie spotkało się z dużą akceptacją samorządów lokalnych i tarnowskich przedsiębiorstw. Działalność Agencji jest wysoko ceniona i przynosi wymierne efekty w dziedzinie gospodarki, promocji regionu atrakcyjnego dla inwestorów krajowych i zagranicznych, w którym myśli się w sposób nowoczesny i pragmatyczny o formach rozwoju gospodarczego, organizacji samorządności lokalnej. Tarnowska Agencja przejmuje w tych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego funkcję koordynatora, a także realizuje bardzo trudne zadania gospodarcze i promocyjne. Jesteśmy klasyfikowani jako jedna z najlepszych tego typu firm w kraju. Nawiązaliśmy wiele interesujących kontaktów gospodarczych, krajowych i zagranicznych. Agencja jest dobrze zorganizowaną i nowoczesną firmą.

Było to zatem udane wejście firmy na rynek krajowy i zagraniczny. Czym obecnie Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego się zajmuje ?

Przede wszystkim zagadnieniami związanymi z rozwojem gospodarczym województwa tarnowskiego. Jest to strategiczne zadanie. Drugim zadaniem Agencji, bezpośrednio związanym z rozwojem gospodarczym jest promocja



regionu. Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego opracowała „Strategię promocyjną województwa tarnowskiego na lata 1997-2000” i jest z upoważnienia wojewody jej koordynatorem. Ponadto przygotowaliśmy wiele projektów związanych z realizacją zadań w dziedzinie gospodarki, promocji, poszanowania energii. Wystąpiliśmy z nimi do Unii Europejskiej oraz rządowych organizacji po to, aby zdobyć środki finansowe na rozwój gospodarczy województwa. Agencja była organizatorem Rolno-Towarowego Rynku Hurtowego „Giełda Tarnowska”, który powstał 20 grudnia 1996 r. TARR S.A. wygrała ostatnio przetarg na opracowanie kolejnej strategii rozwoju gospodarczego na lata 1998-2010, tym razem dla gminy Żabno. Przeprowadziliśmy w tej gminie badania ankietowe, którymi objęto ok. 2 tys. osób. Zorganizowaliśmy kilka spotkań z mieszkańcami gminy w sprawie strategii. Dotyczyły one m.in. problematyki gospodarki miasta i gminy Żabno oraz tutejszej infrastruktury społecznej. Chcielibyśmy, aby opraco-

wana przez Agencję strategia była ważnym narzędziem rozwoju gminy Żabno. Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego została zaproszona przez Stowarzyszenie im. Eugeniusza Kwiatkowskiego do organizacji I Europejskiego Forum Gospodarczego Polonii, które odbędzie się w Poznaniu z końcem listopada br.

Pomówmy o rozwoju gospodarczym regionu, bo w tym zakresie stawia się przed Tarnowską Agencją Rozwoju Regionalnego wysoka poprzeczkę.

Rozwój gospodarczy województwa, to zadanie numer jeden dla Agencji. Od początku powstania TARR S.A. staraliśmy się, aby działania w tym zakresie były priorytetowe. W tym celu powołano zespół do spraw rozwoju regionalnego i promocji województwa, którego członkami są specjaliści, naukowcy i praktycy wspierający nasze działania na rzecz rozwoju regionalnego. Zespół m.in. wydaje kwartalnik gospodarczy „Studia Małopolskie”. Ważną funkcję w życiu gospodarczym naszego województwa będzie pełnić powołany przez Agencję Rolno-Towarowy Rynek Hurtowy „Giełda Tarnowska”. Zorganizowaliśmy Centrum Informacji Gospodarczej, coraz lepiej i skuteczniej funkcjonujące, zajmujące się kompleksową obsługą inwestorów krajowych i zagranicznych. Za pomocą sieci INTERNET i za pośrednictwem Tarnowskiego Centrum Informacji Gospodarczej prowadzone są negocjacje, wymiana ofert pomiędzy firmami krajowymi i zagranicznymi. Mamy bardzo dużą wiedzę o ofertach inwestycyjnych z ponad 40 krajów, firm polonijnych, praktycznie z całego świata. Staraliśmy się również o to, aby inwestor odwiedzający województwo tarnowskie był doskonale zorientowany w możliwościach inwestycyjnych regionu. Służymy pomocą przy tego typu przedsięwzięciach. Powołaliśmy Stowarzyszenie Na Rzecz Integracji w Europie Środkowej - organizację o charakterze gospodarczym będącą pomostem pomiędzy firmami i regionami w Polsce, Austrii, Czechach, Słowacji, Niemczech oraz na Węgrzech. Dzięki temu Stowarzyszeniu udało się nawią-

zać kontakt z największą prywatną mleczarnią w Austrii, zainteresowaną prywatyzacją tarnowskiego „Mlekar-u”. Na bazie tego tarnowskiego przedsiębiorstwa opracowywany jest program prywatyzacji dla podobnych firm w Europie Środkowej. Ostatnio przygotowaliśmy ofertę Tarnowskich Zakładów Ceramiki Budowlanej dla inwestora hiszpańskiego.

Potrzebne są środki finansowe na konkretne przedsięwzięcia gospodarcze w regionie. W związku z tym Agencja stara się o to, aby województwo zostało objęte programem Wspierania Inicjatyw Prywatyzacyjnych, wspólnie z Delegaturą Skarbu państwa w Krakowie oraz Wydziałem Przekształceń Własnościowych Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie przygotowaliśmy projekt programu, który byłby realizowany w Tarnowskiem. Wszystko wskazuje na to, że realizacja tego programu rozpocznie się jeszcze w tym roku i będzie dotyczyć restrukturyzacji i przygotowania do prywatyzacji 20 przedsiębiorstw państwowych, dla których wojewoda tarnowski pełni funkcję organu założycielskiego. To duże przedsięwzięcie, na które można otrzymać środki Unii Europejskiej.

Kolejną propozycją Agencji jest przygotowanie i powołanie Tarnowskiego Funduszu Inwestycyjnego zajmującego się zarządzaniem i gospodarowaniem zasobami kapitałowymi przedsiębiorstw państwowych w Tarnowskiem, które nie zostały jeszcze sprywatyzowane.

Rozwojowi regionu potrzebne są nowoczesne narzędzia w postaci gminnych strategii rozwoju społeczno-gospodarczego jak chociażby wspomniana strategia dla Żabna. Wcześniej Agencja opracowała strategię dla gmin Iwłowa i Radomyśl Wielki, obie zostały przyjęte przez tamtejsze samorządy lokalne. Obecnie konsultowany jest program rozwoju społeczno-gospodarczego dla Bochni. Przygotowujemy się do realizacji strategii dla kolejnych kilku gmin. Agencja aktywnie działa na rzecz zwalczania bezrobocia, współpracując przy tym z Wojewódzkim Urzędem Pracy. Nasze wspólne przedsięwzięcia związane są z tworzeniem nowych miejsc pracy i organizacją szkoleń dla bezrobotnych. Chciałbym podkreślić ważną funkcję Agencji w dziedzinie kształcenia kadr menedżerskich dla firm. Prowadzimy Tarnowską Szkołę Biznesu, podyplomowe studia w zakresie zarządzania i marketingu, a także policealne Studium Zawodowe kształcące informatyków, ekonomistów, handlowców, techników obsługi tury-

stycznej oraz techników administracji. Organizujemy specjalistyczne kursy dla „małego biznesu”, szkolimy profesjonalne sekretarki.

Prowadzimy szkolenia z zakresu zamówień publicznych, kursy przygotowujące bezrobotnych do podjęcia pracy w nowych zawodach.

Z rozwojem regionu tarnowskiego związane są także działania Agencji promujące przedsiębiorczość. Co roku przyznajemy statuetkę „Uskrzydłony” jako wyróżnienie za wkład w rozwój województwa tarnowskiego w dziedzinie gospodarki, promocji regionu, samorządności lokalnej, mediów oraz kultury.

Agencja potrafi współpracować z samorządami gmin. Wspieramy małe ośrodki miejskie i wiejskie po to, aby mogły aktywnie uczestniczyć w rozwoju cywilizacyjnym. Takim przykładem jest tworzone od kilku miesięcy Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe: „Giełda w Jurkowie”, pomyślane jako centrum wystawienniczo-handlowe dla rolnictwa, gmin położonych w południowej części naszego województwa i graniczących z Sądecczyzną.

Promocja to także media. Światowe Forum Mediów Polonijnych to chyba największe przedsięwzięcie wykorzystujące media do promocji gospodarczej, turystycznej i kulturalnej regionu. Jakże są zatem efekty pięciu edycji Forum ?

Światowe Forum Mediów Polonijnych to bezsprzecznie największe przedsięwzięcie o charakterze promocyjnym i gospodarczym regionu tarnowskiego. Od pięciu lat organizatorem Forum jest Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego, która przejęła je jakby w spadku po Wojewódzkim Ośrodku Kultury. Jest to przedsięwzięcie, które wyróżnia Tarnów wśród innych miast polskich. To ze Światowym Forum Mediów Polonijnych Tarnów jest przede wszystkim kojarzony.

Każda wizyta dziennikarzy polonijnych owocuje kilkuset faktami medialnymi. Forum jest wielkim przedsięwzięciem gospodarczym w trakcie którego staramy się zachęcić środowiska polonijne i inwestorów zagranicznych do robienia interesów w kraju. Jest to wreszcie ważny wkład Tarnowa w nawiązywanie kontaktów pomiędzy środowiskami polonijnymi a Polską. Za strategiczne przesłanie należy uznać temat Światowego Forum Mediów Polonijnych - rola mediów polonijnych w utrzymaniu więzi pomiędzy środowiskami polonijnymi a krajem.

Przyjeżdżający na Forum dziennikarze z Europy Zachodniej, Ameryki

Północnej i Południowej, Australii, Europy Środkowej, krajów byłego Związku Radzieckiego zapoznają się z tym, co w Polsce aktualnie jest najważniejsze w dziedzinie polityki zagranicznej i gospodarki. Mogą w tym czasie ładować akumulatory polskością. Piszą później o kraju i Tarnowie pięknie i barwnie. Realizują ciekawe programy radiowe i telewizyjne. Sądzę, że jest to wielkie osiągnięcie Forum.

Wymiernymi efektami Forum są też konkretne kontakty gospodarcze pomiędzy firmami krajowymi i zagranicznymi, czy też porozumienia zawarte przez Agencję. Dzięki tegorocznemu Forum Agencja podpisała np. umowę z firmą Lee Constellation CO GMBH z Kolonii, Marek Lee-Poliwski zainteresowaną współpracą gospodarczą i kulturalną. W dziedzinie gospodarki firma z Kolonii wspierać będzie nasze przedsiębiorstwo „Giełda w Jurkowie”, natomiast w dziedzinie kultury będziemy wspólnie organizować wystawę w Krakowie o powrocie emigracji niemieckiej po 1945 r. oraz jej wkładzie w odbudowę struktur państwowych.

Trwają już przygotowania do VI Światowego Forum Mediów Polonijnych.

Tak. Biuro Organizacyjne Światowego Forum Mediów Polonijnych pracuje przez cały rok. VI Światowe Forum Mediów odbędzie się w dniach od 27 maja do 2 czerwca 1998 r. Forum odbędzie się oczywiście w Tarnowie, ale w trakcie spotkania dziennikarzy polonijnych przewidziana jest promocja kolejnego pięknego miejsca w Polsce - Krynicy. Dziennikarze polonijni życzyli sobie, by podczas Forum mogli zwiedzić instytucje parlamentarne i rządowe. W tym roku odwiedzili Senat RP, a w przyszłym roku spotkają się w Pałacu Prezydenckim z prezydentem RP. Imprezą towarzyszącą Forum będzie II Międzynarodowa Wystawa Gospodarcza „Promocje Gospodarcze - Polonia '98”, na której chcemy zaprezentować oferty gospodarcze wszystkich województw, chcemy też przygotować prezentację ofert inwestycyjnych, zagranicznych dla polskich inwestorów oraz dobrze przedstawić region tarnowski. Wystawa będzie ponownie zaprezentowana podczas IV Światowej Konferencji Gospodarczej Polonii w Warszawie, bo te dwa przedsięwzięcia - Forum i Konferencja - powinny stanowić integralną całość. Chodzi o to, aby doprowadzić do współpracy te dwie grupy Polaków - dziennikarzy i przedsiębiorców polonijnych.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał **Józef Komarewicz**



POŚŁAŃCY NIEBA

(cz. I)

*„Bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach.
Na rękach będą cię nosili, abys nie uraził swej stopy o kamień”.*

(Ps. 91, 11-12)

Skrzydlate duchy - anioły - stanowią część misterium każdej kultury. Wikingowie zwali je walkiriami, Grecy mówili o nich horae, w Persji zwano je fereshta, zaś w Indiach apsarah - czarodziejki nieba. Występują w zoroastryzmie, buddyzmie, taoizmie. Były w antycznej Syrii i Mezopotamii. Zнали je Japończycy, Tybetańczycy, Indianie. Skrzydatego herolda można także odnaleźć w starożytnym Egipcie. Ze świata asyryjsko-babilońskiego anioły przeniknęły do religii żydowskiej, by nas pilnować i walczyć z demonami o naszą duszę. Potem, przez Stary i Nowy Testament anioły zdomowały się w świecie islamu. Wiara w nie, poprzez manicheizm, judaizm, chrześcijaństwo i islam przenikała i przenika do innych wyznań i religii świata.

Anioły chronią, ostrzegają, przynoszą posłania. Greckie słowo agathos angelos - znaczy dokładnie - dobry posłaniec; pośrednik między Niebem i Ziemią, tłumacz i listonosz między Bogiem a ludźmi. Oksfordzki Słownik Powszechny podaje następującą definicję anioła: „duch pośredniczący albo boski posłaniec; należy do szeregu duchowych istot przewyższających człowieka swą mocą oraz inteligencją, będących orszakiem Boga”.

W dolinie Eufratu, w ruinach miasta Ur sprzed dwóch i pół tysiąca lat, archeolodzy odnaleźli rzeźbę przedstawiającą uskrzydloną postać zstępującą z jednego z siedmiu niebios występujących w wierzeniach Sumeryjczyków, by wylać wodę życia z przepelnionego dzbanu do kubka króla. Niektórzy uczeni utrzymują, iż jest to najwcześniejsze przedstawienie anioła, inni zaś odnajdują jego prekursorów w mezopotamskich uskrzydłonych gryfach bądź w egipskich malowidłach ukazujących Izydę otulającą skrzydłami snu swych wyznawców. W Grecji, zarówno Irys - tęcza Zeusa, jak i Hermes - boski posłaniec ze skrzydłami u stóp, spełniali anielskie funkcje, nosząc wiadomości i okazując ludziom pomoc. W istocie, idea aniołów występuje w całej Azji

Mniejszej rozciągając się na zachód aż po Włochy, gdzie wieki później skrzydłata Nike została przetransformowana w renesansowe anioły.

W kulturze judeochrześcijańskiej anioły określane są mianem: niebieskiego dworu, synów Boga, sług, zastępów niebieskich i żywych tworów. Księga Hioba nazywa je

anioł	zarządza ciałem niebieskim	zarządza dniem tygodnia	drzewo	obowiązki
Rafał	Słońce	niedziela	janowiec	ogrzewa lub przypieka
Gabriel	Księżyc	poniedziałek	wierzba	sprzyja lub rzuca urok
Sammael	Mars	wtorek	dąb kermesowy	wzmacnia lub osłabia
Michał	Merkury	środa	migdałowiec	czyni mądrym lub głupim
Cidkiel	Wenus	czwartek	terpentynowiec	czyni płodnym lub jałowym
(Aniel) Hanael	Saturn	piątek	pigwa	przysnaje lub zabiera pożądanie serca
(Kafciel) Kefarel	Jupiter	sobota	granat	czyni całym lub przeklętym

anioł	zarządza miesiącem	zarządza znakiem zodiaku
Gabriel	styczeń	Wodnik
Barchiel	luty	Ryby
Machidiel	marzec	Baran
Asmodel	kwiecień	Byk
Ambriel	maj	Bliźnięta
Muriel	czerwiec	Rak
Werchiel	lipiec	Lew
Hamaliel	sierpień	Panna
Uriel	wrzesień	Waga
Barbiel	październik	Skorpion
Adnachieli	listopad	Strzelec
Hanael	grudzień	Koziorożec



porannymi gwiazdami, a Księga Psalmów - Rydwanami Bożymi. W najwcześniejszych przekazach Starego Testamentu (około 2000 r. p.n.e.) anioły mieszkaly blisko Ziemi, tak blisko, że utrzymywały cielesne stosunki z córkami ludzkimi, zapoczątkowując w ten sposób rasę Nefilim - upadłych. Dopiero w czasach niewoli żydowskiej, w Babilonii około 600 r. p.n.e., anioły oraz archanioły przeniosły się do wyższych sfer duchowych, zaś w czasach Jezusa wyraż-

nie były postrzegane jako istoty niebieskie. W tradycji żydowskiej anioły są rodzaju męskiego; w chrześcijańskiej są androgeniczne. Pierwszymi aniołami w Biblii byli mężczyźni, którzy przybywali niczym przewodnicy, by pomóc ludziom uporać się i ich brzemieniem. Tacy właśnie, bez aureoli i skrzydeł ukazali się Abrahamowi; zasiedli pod dębami, a on obmywał im stopy, karmił chlebem, serem i cielęcina. Również Jakub, syn Izaaka, a wnuk Abrahama, widział we śnie drabinę pełną aniołów, po której część z nich wspinała się, część zaś schodziła, śpiesząc pomiędzy światem Boga i ludzi do swych zajęć. Żaden z nich nie latał. Dopiero w renesansie anioły przybrały bardziej zwiewny wygląd.

Anioły zwykle ukazują się śmiertelnikom w ludzkiej postaci, zwykle zbliżonej kulturowo i rasowo do osoby, którą odwiedzają. Niekiedy też objawiają się jako zwierzęta (kruk, wrona, orzeł, pies). Od II stulecia n.e. rozpowszechniło się katolickie wierzenie, że każdy mężczyzna i każda kobieta, a szczególnie każde dziecko mają u swego boku anioła stróża, danego człowiekowi przez Stwórcę w momencie narodzin.

Pierwszy sobór w Nicei w 325 r. ogłosił wiarę w anioły za część dogmatu Kościoła. Wywołało to gwałtowny wzrost kultu skrzydlatych duchów, tak, że już w roku 343 inny sobór, uznał ten kult za bałwochwalstwo. Ostatecznie, w 787 r. siódmy, powszechny Sobór Ekumeniczny ustalił ograniczony dogmat o archaniolach wraz z ich imionami i specjalnymi obowiązkami. Nigdy jednak Kościół katolicki oficjalnie nie potwierdził ani nie zaprzeczył, iż człowiek posiada anioła stróża.

W późnym średniowieczu uważano, że anioły zawiadują czterema siłami natury: ziemią, powietrzem, wodą i ogniem. Przesuwają gwiazdy, pielęgnują rośliny i uświęniają prokreację wszystkich żywych stworzeń, w tym także narodziny człowieka. Każdy dzień tygodnia, każda godzina, pora roku, dnia lub nocy miały swego opiekunczego anioła. Miała go każda myśl i czynność. Właściwie wszystkim, o czym można było pomyśleć lub co można było uczynić, zapisać, zaobserwować, zawiadywał osobny boży posłaniec.

Anetta Stachon

ICH ŚWIAT

Kinga

Kinga Karaś, uczennica klasy VIII c w Szkole Podstawowej nr 3, wielokrotnie przez swych kolegów nazwana została „kujonem”, wcale jej to jednak nie przeszkadza. Zna swoją wartość i wie, że tylko dzięki własnej, ciężkiej pracy może coś osiągnąć. Nie lubi szpanerstwa i nieszczerości. Ceni prostotę i dobre książki Małgorzaty Musierowicz, które przeczytała już chyba wszystkie.

Kinga uważa, że w szkole można dużo zmienić, szczególnie jeśli chodzi o stosunki między uczniem a nauczycielem. „My uczniowie powinniśmy w szkole czuć się bezpiecznie, bo tylko wtedy możemy w niej normalnie egzystować. Będąc bezpiecznymi mamy odwagę popełniać błędy. Myślę, że głównym celem szkoły jest to, by uczniowie ją lubili, a nauka była dla nich przyjemnością. Uczę się dla siebie. To od tego co będę umiała zależy moja przyszłość. Tylko wtedy mogę coś w życiu osiągnąć”.

Po skończeniu brzeskiego „ogólniaka” Kinga ma zamiar studiować anglistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Języka tego uczy się już od siedmiu lat i chciałaby zostać tłumaczem.

Kolegów i koleżanek nie ma zbyt wielu. „W klasie jest może trzy, cztery osoby, z którymi się przyjaźnię. Chłopcy to grupa szpanerów i tylko z nielicznymi można normalnie porozmawiać i pożartować. Nie raz zostałam przez nich nazwana „kujonem”. Ale wcale mi to nie przeszkadza, bo mam poczucie własnej wartości. Niektóre natomiast dziewczęta są jeszcze takie dziecinne. Czytają durne gazetki i myślą tylko o chłopcach i dyskotekach. Koleżanek mam mało dlatego, że nie lubię głośnej, dyskotekowej muzyki a moją ulubioną rozrywką są książki”.

Zawsze gdy czyta, słucha muzyki, bo jedno z drugim tak cudownie się łączy. Najbardziej lubi książki Małgorzaty Musierowicz, czyta również powieści przygodowe i sagi. Interesuje się także sportem. Gra w koszykówkę i siatkówkę.

dokończenie na str. 30.



Aniołowie w niebiańskim korowodzie ze zbawionymi na rajskiej łące. Fra Angelico, "Śąd Ostateczny", ok. 1450 r.

„Nie mogę powiedzieć, że nigdy nie zwracałam uwagi na modę, że patrzę na nią obojętnie. Lubię ubierać się modnie, ale bez przesady. Nie jest ważne w co człowiek jest ubrany, ale to co kryje się pod tym strojem”.

Najważniejsza jednak jest dla Kingi rodzina. „Nie jest nas dużo, mieszkam tylko z mamą w niewielkim mieszkaniu. Wolne dni spędzam u babci na wsi. Bardzo lubię tam jeździć, mam tam wielu znajomych. Mama jest dla mnie jak przyjaciółka, mogę z nią porozmawiać na każdy temat. Ona traktuje mnie po partnersku. Teraz wprowadzam ją w temat młodzieżowych odzywek i muszę przyznać, że świetnie jej idzie. Wspólnie z mamą zastanawiamy się nad zrobieniem drzewa genealogicznego naszej rodziny”.

Zaniepokojona jest Kinga stanem naszego środowiska. „To co ludzie wyprawiają jest straszne. Koniec świata ściągną na siebie sami”.

Spisała Zofia Sitarz

Dobra szkoła

Dobrze jest, jeżeli w szkole, oprócz zajęć lekcyjnych coś się jeszcze dzieje. Gdy szkoła rozwija nasze życie kulturalne poprzez różnego rodzaju imprezy i wydarzenia, uczniowie mają szansę „wyżyć się” artystycznie i wykazać się swoimi umiejętnościami.

Jedną z takich szkół jest LO w Brzesku. Tu przez cały czas coś się dzieje, uczniowie są pochłonięci coraz to nowymi wyzwaniami, które sami sobie stawiają. Młodzież ma naprawdę ciekawe i zaskakujące pomysły, które nierzadko zadziwiają swoją oryginalnością.

kupić za grosze lub obejrzeć za darmo na policzkach straganiarek. Oprócz tego specjalnie na tę okazję wyceniono stroiki własnej roboty, na pozór bezcenne. W ofercie sprzedaży były również kartki bożonarodzeniowe. Ja osobiście kupiłam sobie słodziutką mandarynkę, która smakowała mi tak jakoś świątecznie ...

Istny szal i euforię wprowadziła możliwość sfotografowania się z najprawdziwszym świętym Mikołajem. Jeżeli kogoś nie stać



ką. A pochodziły one z restauracji „Galicyjska”. Fajnie było, bo na każdym pierożku leżał skwareczek lub pieczarka czy też cebuleczka, a same pierogi były w trzech różnych smakach: egzotyczne ruskie, ze zdro-

wą, wiejską kapustą oraz z grzybami prosto z lasu. Oczywiście, z lasu były grzyby a nie pierogi. W tym dniu także odbył się tradycyjny już konkurs na najpiękniejszy stroik. Każda klasa w pocie czoła przygotowywała swe dzieło i starała się je jak najbardziej uatrakcyjnić. Dlatego też komisja musiała bardzo się skupić i długo myśleć, by wybrać ten najlepszy. Zwycięską klasą została II b, a w nagrodę otrzymała dodatkowy jeden dzień wycieczki. Kolejnym wydarzeniem godnym uwagi było zorganizowanie corocznej wigilii dla harcerzy. Wiele wysiłku i poświęcenia w jej przygotowanie włożyła prof. Maria Tyka, której należą się słowa uznania. Dzielnie pomagała jej także prowadząca to spotkanie komendantka Joanna Cyga. Dzięki ich staraniom cały ten wigilijny nastrój był prawie że namacalny. Uczestniczenie w takim spotkaniu to naprawdę miłe przeżycie.

Brzeskie liceum wspólnie przygotowało się na Święta Bożego Narodzenia i co ważne, brała w nim udział cała społeczność szkolna. Myślę, że to naprawdę duże osiągnięcie

Natalia Ropek



I tak uczniowie klasy III e wpadli na pomysł, by zorganizować kiermasz gwiazdkowy. Odbył on się 17 XII i wprowadził do szkoły świąteczną atmosferę, która utrzymała się do końca tygodnia. A to co nam zaoferowano, to przede wszystkim wypieki. Można je było

było na zdjęcie, mógł gratis pocałować Mikołaja w nos. Niezły numer wywinał też samorząd, ku zaskoczeniu całej szkoły jego członkowie wskoczyli w fartuchy i zaczęli sprzedawać ... pierogi !!! Tak ! Tak ! Gorące, pyszne pierożki, na dodatek z surówecz-

Stowarzyszenie Dzieła Kolpinga

W społeczności brzeskiej działa wiele organizacji i stowarzyszeń, które realizując swoje statutowe zadania wzbogacają naszą rzeczywistość. Jednym z nich jest Stowarzyszenie Dzieła Kolpinga, będące ugrupowaniem liczącym kilkadziesiąt osób, mocno zróżnicowanym wiekowo i zawodowo, działającym przy parafii św. Jakuba. Brzeskie Dzieło Kolpinga wchodzi w skład Związku Centralnego Dzieła Kolpinga w Polsce z siedzibą w Krakowie, który z kolei jest częścią ogólnoswiatowego stowarzyszenia z centralą w Kolonii. Działalność stowarzyszenia oparta jest na fundamentach stworzonych przez bł. A. Kolpinga, który twierdził, że każdy chrześcijanin jest zobowiązany współuczestniczyć w



Z wizytą w Niemczech.

kreowaniu stosunków społecznych. Kolping był jednym z najbardziej znaczących duszpasterzy i społeczników XIX w., w szczególności sposób występował w obronie społecznej sprawiedliwości, rodziny i społecznego pokoju ludzi pracy. Sprawiedliwość i pokój, demokracja i prawa człowieka, rodzina i solidarność to podstawowe wartości, z których nie można zrezygnować żyjąc w społeczności.

Od ponad 140 lat najważniejszym elementem pracy Dzieła Kolpinga jest aktywna działalność na rzecz połączenia narodów, co jest zresztą zgodne z koncepcją jego założyciela. Kolping w sposób wizjonerski rozpoczął na płaszczyźnie związku tworzenie europejskich więzi. Od 1974 r. Międzynarodowe Dzieło Kolpinga posiada przy Radzie Europy status konsultanta i przez swe liczne inicjatywy przyczynia się do procesów integracyjnych. Nowe zadania otwierają się w Europie po przełomach politycznych. Ludzie z Europy Środkowej i Wschodniej ponieśli wiele ofiar, aby na nowo odzyskać godność i wolność. Jest to dar, ale zarazem szansa i wyzwanie. To właśnie chrześcijanie powinni na tym zakreśle historii zrozumieć, co naprawdę oznacza upadek bloku wschodniego. Czyż w tych warunkach wolno nam po prostu zakopać nasze różnorodne „talenty”? Wobec naszych bliźnich i społeczeństwa jesteśmy zobowiązani do dzieła, nie tym, czym nas obdarowano. Niestety

u wielu nastąpiło wycofanie w prywatność. Wielu przyznaje bez żenady, że jedynie własne sprawy przedstawiają dla nich jakiegokolwiek znaczenie. Charakterystyczną grupę tworzą ci, którzy własny brak zaangażowania społecznego pragną ukazywać jako przejaw swojego rodzaju uwrażliwienia na marność i zło tego świata. Znużenie polityką i życiem publicznym stało się modne. Człowiek rozpiera się wygodnie w swym prywatnym fotelu i mówi „Fe, cóż za paskudny świat”, samemu nie myśląc konstruktywnie, ani nie podejmując żadnego działania. Krytykować i nie robić jest najłatwiej.

W Polsce nasi członkowie działają w wielu miejscowościach, m.in. Krakowie, Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie i ... Brzesku. Związek Centralny pozostawia swobodę wyboru zadań, które realizują poszczególne oddziały. Nasza brzeska „Rodzina” współpracuje z partnerską „Rodziną” w Witmarschen z Niemiec, mamy również kontakty z kolpingowcami Węgier i Słowacji. Stowarzyszenie prowadzi „wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego” dla ludzi dotkniętych inwalidztwem, dając możliwość wypożyczenia (za zupełnie symboliczną opłatą gwarancyjną) bardzo drogiego sprzętu. Już czwarty semestr prowadzone są kursy języków zachodnich o różnych stopniach zaawansowania (aktualnie 6 grup), które mogą ułatwić uczestnikom realizację planów zawodowych w przyszłości. W dziedzinie zadań wychowawczych organizowane są kolonie letnie dla mniej zamożnych dzieci, które dzięki tej formie działalności mogą wyjechać z miasta i wypocząć. W okresie zimy proponuje weekendowe wyjazdy narciarskie, połączone z nauką jazdy na nartach. Działania te wrosły

już w pejzaż naszego miasta. Organizuje również wraz z innymi instytucjami „Brzeskie Dni Młodych”, będące cyklem imprez sportowych i kulturalnych. Na tę imprezę przyjeżdżają uczestnicy z całego kraju i coraz częściej nasi przyjaciele z zagranicy. W ramach akcji letniej możliwe są również wyjazdy dla młodzieży na obozy do Bawarii.

W bieżącym roku bardzo ważnym zadaniem była pomoc charytatywna dla ludzi dotkniętych powodzią. Niemiecka partnerska rodzina z Witmarschen już w sierpniu dostarczyła najbardziej niezbędne artykuły dla powodzian, które przywiózł Georg Thole - główny organizator pomocy. Następnie węgierscy przyjaciele z Dzieła Kolpinga: Maria Halaszne-Gambar i Gyula Kovacs zorganizowali dwutygodniowy pobyt dla dzieci powodzian w Matrafiired-Sasto. Wreszcie w listopadzie zorganizowano kolejny transport z darami dla powodzian od kolpingowców z Witmarschen, w którym przywieziono meble i artykuły gospodarstwa domowego. Nasi przedstawiciele wystąpili w audycji radiowej w Nordhorn (kraj związkowy Niedersachsen) i uzyskali środki finansowe na pomoc dla kilkudziesięciu rodzin na realizację opłat za energię elektryczną. Udało się również obdarować zabawkami dzieci ze świetlicy przy parafii św. Jakuba.

W planach są następne, bardzo poważne projekty, niektóre może wręcz marzyciel-



Transport darów.

skie, zobaczymy czy uda się je zrealizować - wierzymy, że tak. Przecież wiara jest warunkiem wstępnym, cytując bł. A. Kolpinga: „Na wierze opiera się życie, życie społeczne jest żywym wyrazem wiary, jakiegokolwiek by ono nie było”.

Ryszard Ożóg

Marek mówi w przedszkolu: „Ja mam nowego, prawdziwego tatusia. On mieszka z nami. I bawi się ze mną”. Chłopak jest dumny z nowego ojca. Jest do niego coraz bardziej przywiązany. Bo ten nowy tata zawsze po pracy ma czas dla Marka. Często odbiera Marka z przedszkola, idą razem na spacer, oglądają samochody. W domu Marek opowiada ojcu, co było w przedszkolu. Tata również najlepiej zna się na rysowaniu i budowaniu z klocków. A więc mama Marka może być spokojna. Znowu ma pełną rodzinę. Znowu ma dom.

Trochę starsza od Marka Kasia od jakiegoś czasu przychodzi do szkoły smutna, zamyślona, często niedbale ubrana. Nie chce bawić się z koleżankami. Nie chce rozmawiać. Wreszcie mówi z płaczem do swojej pani: „Bo my mamy nowego tatusia. I mama nie ma dla mnie czasu”.

Sprawa „nowego taty” jest sprawą bardzo złożoną. Odejście ojca spowodowało rozbitcie rodziny. I matka i dziecko odczuli to bardzo mocno. Po pierwszym okresie rozgorzycenia i smutku wracają do normalnego życia. Tylko jak to „normalne życie” powinno wyglądać?

Często słyszy się, że jeżeli kobieta ma dziecko, to powinna poświęcić się dla niego. Powinna zrezygnować z własnego życia i myśleć tylko o tym co jest dobre dla dziecka. Z drugiej jednak strony słyszymy również, że matka (zwłaszcza młoda) ma prawo do własnego życia. A prawda leży chyba pośrodku. Każda osoba wychowująca dziecko musi być człowiekiem normalnym, to znaczy takim, który żyje pełnym życiem. Dotyczy to także matek, które wychowują swoje dziecko bez ojca. Właśnie dlatego, że spada na nie większa odpowiedzialność za wychowanie, powinny próbować jak najnormalniej ułożyć sobie życie. Same nigdy nie stworzą im tego co najważniejsze - pełnej rodziny, prawdziwego domu. Dlatego chyba trzeba po raz drugi próbować stworzyć dom. Jest to ważne przede wszystkim dla samej matki. Żeby nie czuła się skrzywdzona, żeby nie uważała, że przegrała, gdyż takie przekonanie powoduje, że kobieta staje się zrezygnowana, zniechęcona do życia i ludzi.

A jak w takich warunkach wychowywać dziecko? Ono potrzebuje nie tylko naszego spokoju i opanowania. Potrzebuje także radości i chęci życia. Trzeba tutaj ogromnie uważać. Nie wolno „poświęcać się dla dziecka” bo to poświęcenie powoduje często jego krzywdę. Zniechęcona do życia matka wychowuje zniechęcone do życia

Ostoja brzeskiego kręglarstwa

Brzeskie Ognisko TKKF „Sokół” w okresie swej 34-letniej działalności może poszczycić się nie lada osiągnięciami. Od momentu oddania do użytku w roku 1983 nowoczesnego budynku kręgielni, sportowcy zdobywali coraz więcej wyróżnień i nie

wiał. Grał w piłkę nożną i tenis stołowy. Podczas pobytu w wojsku trenował w CWKS Warszawa w drużynie rezerwowej. Widząc jego zdolności i pasję Stanisław Stoliński (ówczesny prezes TKKF) powierzył mu stanowisko w Zarządzie Towarzy-



Prezes A. Malaga.

fot. J. Węglowski

opuszczają już krajowej czołówki w tej dyscyplinie.

Już dwunasty rok prezesem Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej jest Adam Malaga. Powierzono mu pełnienie tej funkcji w 1986 roku, natomiast wcześniej, przez sześć lat był wiceprezesem. Od wielu lat zajmował się sportem i czynnie go upra-

stwa. Stanisław Stoliński był pełnomocnikiem PZK do spraw propagowania działalności kręglarskiej na terenie województwa tarnowskiego, członkiem Małopolskiego Okręgowego Związku Kręglarskiego. Za swą działalność społeczną otrzymał w zasadzie wszystkie wyróżnienia TKKF, jak również PZK.

dziecko. A przecież ono dopiero zaczyna swoje życie. Powinno umieć cieszyć się, powinno ufać ludziom, powinno chcieć bardzo dużo w życiu zrobić i te swoje pragnienia przy naszej pomocy realizować.

Decyzja powtórnego małżeństwa jest decyzją zawsze trudną. Musimy szukać nie tylko towarzysza dla siebie, ale jednocześnie ojca dla dziecka. Szukamy człowieka, który i nam i dziecku da nowy dom, nową rodzinę.

Matka Marka znalazła takiego człowieka. Ona i dziecko dobrze się czują w nowej rodzinie. Można przypuszczać, że nowy tata też dobrze się czuje w nowej roli. W tym przypadku udało się pogodzić dobro obojga ludzi dorosłych z dobrem dziecka.

Natomiast matka Kasi stworzyła dom tylko sobie a nie dla siebie i dziecka. Związała się z człowiekiem, który zupełnie nie interesuje się dziewczynką. Stworzyła sy-

tuację, w której musi wybierać pomiędzy dzieckiem i nowym mężem. I wybiera dobro męża kosztem dziecka. Nie wiemy jak czują się dorośli w tym układzie. Wiemy natomiast, że dziecko czuje się w nim źle, czuje się niepotrzebne. Dziecko czuje się nieszczęśliwe, do dawnych przeżyć związanych z odejściem ojca doszły nowe - brak serca matki. Kasia zamknęła się w sobie, nie skarży się koleżankom. Raczej wstydzi się swojej sytuacji, jest smutna i gorzej się uczy. Powtórne małżeństwo matki nie zawsze gwarantuje szczęście dziecka, nie zawsze jest gwarancją nowego - dobrego domu. Zależy to w dużej mierze od tego, czy matka wybiera tylko męża, dla siebie, czy też jednocześnie pragnie dać swojemu dziecku nowego ojca.

Grażyna Skrzekucka

Obecny prezes Ogniska Adam Malaga poświęca wiele czasu dla rozwoju i osiągnięcia dobrych wyników na skalę ogólnopolską przez młodych, jak i starszych kręglarzy z Brzeska. A wymienić tu należy takie sukcesy jak: zdobycie tytułu Mistrzów Polski przez S. i J. Tomczyków, wejście drużyny Ogniska do I ligi kręglarskiej, organizowanie corocznie od 1986 r. międzynarodowego turnieju imienia Władysława Piotrowskiego, celem uczczenia pamięci tego aktywnego działacza wspierającego rozwój kręglarstwa (W. Piotrowski zmarł w czasie wyjazdu z zawodnikami na Słowację). Do najważniejszych sukcesów w 1997 r. zaliczyć można śmiało zdobycie I miejsca przez Mariusza Biela w rozgrywkach o Puchar Polski w Kręglarstwie w kategorii młodzików w sezonie 1997/98, oraz zdobycie III miejsca przez Pawła Polichta w tymże Pucharze w kategorii juniorów młodszych. Brzescy zawodnicy zdobyli także srebrny medal na Olimpiadzie Młodzieżowej i IV miejsce dla tarnowskiego w rywalizacji województw.

Sukcesami rozszerzającymi bazę sportowo-rekreacyjną w ostatnim okresie był zakup wyciągu narciarskiego na Górze Parkowej, który został zainstalowany w styczniu 1985 r. oraz wybudowanie przy pomocy środków Urzędu Miasta kortu tenisowego.

Niestety lipcowa powódź nie oszczędziła Domu Kultury Fizycznej TKKF, wyrządzając w budynku niemałe straty. Wszelkie powstałe zniszczenia działacze usuwali sami, społecznie. Przed grudniowymi zawodami o pomoc poproszono Urząd Miasta, który skierował do prac dwie osoby zatrudnione w ramach prac interwencyjnych. Przepięknie odnowione wnętrza stały się doskonałą wizytówką dla zaproszonych gości z Węgier i z Polski. Trzeba dodać, iż w większości turniejów międzynarodowych organizowanych w Brzesku biorą udział zawodnicy z niemieckich, rumuńskich i węgierskich miast zaprzyjaźnionych.

Należy ponadto podkreślić dobrze układającą się współpracę Ogniska z Samorządem Osiedla Okocimskie. Samorząd wspiera finansowo wyposażenie obiektu kręgielni w sprzęt potrzebny do utrzymania porządku i do celów kulturalno-oświatowych. Prezes Malaga bardzo sobie chwali pomoc władz miasta. Na początku lat dziewięćdziesiątych skomunalizowano budynek, co oznacza, że jego prawnym właścicielem stała się gmina. Środki na zatrudnienie na podstawie umów zleceń wygospodarowuje Ognisko we własnym zakresie. Są to jednak środki zbyt szczupłe na prowadzenie różnorodnych form rekreacji ruchowej w ramach możliwości jakie daje ten obiekt. Gdyby nie sponsorzy, którzy wspomagają upominkami organizowane imprezy, to nastąpiłby zmierzch działalności „Sokoła”. Do najważniejszych sponsorów zaliczyć nale-

XII Memoriał im. Wł. Piotrowskiego

W dniach 13-14 grudnia ub.r., na kręgielni TKKF „Sokół”, odbył się międzynarodowy turniej kręglarski o memoriał Władysława Piotrowskiego. Poniżej podajemy wyniki.

Kobiety indywidualnie:

Marzena Rzepecka
Elżbieta Opiola
Ewa Biel
Agnieszka Krawczyk
Danuta Czerwionka
Aleksandra Pilarczyk
Livia Lengyel
Agata Kołynia

Akwawit Leszno 411 p.
Telefony Brzeskie S.A. 397 p.
Firma Jawor - Brzesko 397 p.
Firma Jawor - Brzesko 381 p.
Gryf - Wejherowo 377 p.
Gryf - Wejherowo 346 p.
Węgry 339 p.
Energetyk - Jaworzno 184 p.

Mężczyźni indywidualnie:

Janusz Tomczyk
Leszek Podrygała
Andrzej Kreczmer
Grzegorz Okas
Stanisław Jankowiak
Bogumił Kulka

Browar Okocim
Wolni Strzelcy - Brzesko
Gryf - Wejherowo
Pol-Am-Pac - Brzesko
Leszczyniaczy - Leszno
Kamilo - Brzesko

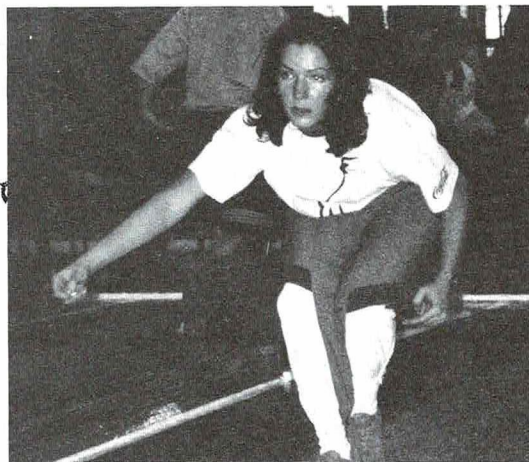
Mężczyźni drużynowo:

Browar Okocim 945 p.
Gryf - Wejherowo 937 p.
Kamilo - Brzesko 926 p.
Cam-Pack - Brzesko 922 p.
Elektrownia - Łaziska G. 912 p.
Firma Jawor - Brzesko 898 p.

Startowało 21 drużyn. Drużyna węgierska zajęła 14 miejsce.

Kobiety drużynowo:

Firma Jawor - Brzesko 562 p.
Gryf - Brzesko 553 p.
Telefony Brzeskie S.A. 549 p.
Akwawit - Leszno 535 p.
Energetyk - Jaworzno 491 p.



Zawodniczka drużyny węgierskiej.

Obecna na zawodach pani Jadwiga Piotrowska otrzymała od uczestników pamiątkowego „Kręglarza” oraz kwiaty. Dyrektor browaru otrzymał medal pamiątkowy oraz „Kręglarza”. P. Jawor otrzymała medal za popieranie sportu za dofinansowanie sportu i uczestnictwo w różnych zawodach sportowych. Zawody były zorganizowane pra-

widlowo i cieszyły się dużym uznaniem przedstawicieli PZK Poznań, jak również wszystkich uczestników, których było ponad stu. Sponsorami zawodów byli: Browar Okocim, Telefony Brzeskie S.A., Firma Jawor, Palarnia Kawy „Mag” z Bochni.

A.M.

zy: Browar Okocim S.A., prywatną firmę „Jawor”, Urząd Miasta Brzeska oraz Telefony Brzeskie S.A.

Do sukcesów brzeskich kręglarzy przyczynił się w znaczący sposób sam prezes Malaga. W okresie swej dwunastoletniej prezesury doprowadził m.in. do zakończenia budowy kortów tenisowych przy ul. Browarnej, wypromowania kręglarstwa wśród zagranicznych gości przyjeżdżających z miast zaprzyjaźnionych z Brzeskiem, organizowania imprez sportowych. Do tej pory został odznaczony Złotą Odznaką TKKF, złotą - Zasłużony dla Kręglarstwa

Polskiego i Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, którą otrzymał z rąk wojewody tarnowskiego. Obecnie zasiada w Zarządzie Małopolskiego Związku Kręglarskiego w Krakowie, gdzie piastuje stanowisko zastępcy prezesa do spraw sędziowskich. Jego największym marzeniem jest, by drużyna brzeskiego „Sokoła” powróciła do I ligi. Działalność Adama Malagi stanowi podwaliny istnienia TKKF „Sokół” w mieście i stawia kręglarstwo w czołówce dyscyplin sportowych naszego regionu.

Ireneusz Węglowski

Szkolne współzawodnictwo

Wyniki współzawodnictwa szkół podstawowych w gminie i rejonie Brzesko, od 1.09. do 31.12.1997 r.

dyscyplina sportowa	gmina		rejon	
	dziewczęta	chłopcy	dziewczęta	chłopcy
Szkolna liga lekkoatletyczna	1. SP 2 Brzesko 2. Poręba Spytkowska 3. SP 1 Brzesko	SP 2 Brzesko Poręba Spytkowska SP 1 Brzesko	1. SP 2 Brzesko 2. Zakliczyn 3. Poręba Spytkowska	SP 2 Brzesko Zakliczyn Szczurowa
Biegi przełajowe indywidualne klasy V - VI	1. S. Karaś Poręba Spytkowska 2. D. Kurańska SP 2 Brzesko 3. Nalepa SP 2 Brzesko	Sierant SP 2 Jadowniki Gądek SP 3 Brzesko Sperka SP 2 Jadowniki	1. B. Słowik Uście Solne 2. W. Filipek Kąty 3. S. Serafin Lewniowa	T. Kubik Zakliczyn M. Mysza Biesiadki G. Cholewicki Szczurowa
klasy VII - VIII	1. E. Oćwieja SP 2 Brzesko 2. Tomaszek Sterkowiec 3. Zych SP 2 Jadowniki	Bochenek Bucze Wójcik SP 3 Brzesko P. Nowak Poręba Spytkowska	1. S. Jeleń Jurków 2. D. Pietrzyk Górka E. Oćwieja SP 2 Brzesko	Ł. Kozak Szczurowa A. Pasek Gnojnik P. Szot Kąty
Biegi przełajowe sztafetowe	1. SP 2 Brzesko 2. Poręba Spytkowska 3. SP 3 Brzesko	SP 2 Brzesko Mokrzyska SP 3 Brzesko	Termin rozgrywek zawodów rejonowych, Czchów, kwiecień 1998 r.	
Tenis stołowy	1. Szczepanów Woda, A. Duch 2. Poręba Spytkowska J. Kazek, K. Kasperczyk 3. Jasień SP 2 Brzesko	Sterkowiec W. Sala, P. Gdowski SP 2 Jadowniki 2. T. Młeczko, M. Dadej Poręba Spytkowska Szczepanów	1. Rudy Rysie I Dzierżaniny 3. Rudy Rysie II	Sterkowiec Rudy Rysie Szczurowa
Mini tenis stołowy	1. Poręba Spytkowska I A. Nowak, J. Falaśz 2. Poręba Spytkowska II K. Put, A. Jeziorek 3. Jasień	Szczepanów Kwinta, Grynastyl Sterkowiec I Legutko, Tadel Sterkowiec II A. Nowak, J. Falaśz	1. Łęki B. Szafraniec, W. Łoboda 2. Łysa Góra M. Przekłasa, S. Lis 3. Poręba Spytkowska	Rudy Rysie Borowiec, Bratko Szczepanów Kwinta, Grynastyl Borzęcin Górny
Szachy 2 dziewcz., i 2 chłop.	1. Poręba Spytkowska B. Jeziorek, M. Bednarska, J. Tota, G. Jeziorek 2. SP 2 Jadowniki 3. Sterkowiec / SP 1 Brzesko		1. Poręba Spytkowska 2. Łysa Góra 3. Wytrzyszczka	
Piłka ręczna	1. Poręba Spytkowska I 2. SP 1 Brzesko Poręba Spytkowska II	SP 1 Brzesko Poręba Spytkowska SP 1 Brzesko II	1. Poręba Spytkowska 2. SP 1 Brzesko 3. Poręba Uszewska	SP 1 Brzesko Szczurowa Poręba Spytkowska
Halowa piłka nożna	Gr. I 1. SP 1 Brzesko 2. SP 2 Brzesko 3. SP Poręba Spytkowska	Gr. II SP Bucze SP 1 Jadowniki SP Sterkowiec	Termin rozgrywek zawodów rejonowych, Poręba Uszewska, styczeń 1998 r.	

Opracował Wiesław Woszczyna

PAPIEROSY

KRAJOWE I ZAGRANICZNE

TYTOŃ FAJKOWY - ZAPALNIKI - ZAPALNICZKI

ART. HIGIENICZNO-SANITARNE

Chusteczki higieniczne, Wata, Plastry, Szczotki do zębów, Podpaski, Papier toaletowy, Pampersy, Tampony, Serwetki

CHEMIA GOSPODARCZA

Proszki, Mydła, Płyny, Pasty, Odświeżacze

ARTYKUŁY SZKOLNE

Zeszyty, Długopisy, Ołówki, Gumki, Temperówki, Bloki rysunkowe, Kredki, Mazaki, Plastelina

KOSMETYKI

Szampony, Dezodoranty, Płyny po goleniu, Lakier, Żele, Pianki, Kremy

ORAZ

Żetony, Karty magnetyczne, Papier śniadaniowy, Słodycze (Gumy do żucia, Batony, Czekolady) Opakowania jednorazowe, Torby foliowe, Baterie, Żarówki, Kleje, Kasety, Filmy FOTO, Świece, Znicze, Prezerwatywy, Latarki, Koperty, Papeteria, Golarki, Żyłki



**KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE
HANDLU DETALICZNEGO**

SOWPOL

**SUPER CENY
SZEROKI WYBÓR**

**HURTOWNIA
PAPIEROSÓW**

**SP
SOWPOL**

Kraków, ul. Chałupnika 14
tel./fax (012) 413-71-70
ODDZIAŁ BRZESKO, ul. OGRODOWA 42
TEL.(014) 68-610-63
tel./fax (014) 686-49-96

ELASTYCZNE FORMY PŁATNOŚCI I
**NAJNIŻSZE
CENY**

Polimerc[®]

Spółka z o.o.

OFERUJE:

- **KOMPLEKSOWE NAPRAWY SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH I DOSTAWCZYCH MERCEDES I INNYCH MAREK:**
 - blacharstwo
 - lakiernictwo
 - mechanika
- **ZABUDOWA NADWOZI SPECJALISTYCZNYCH:**
 - izoterma, chłodnia, furgon
 - ze specjalistycznym wyposażeniem do przewozu artykułów spożywczych i przemysłowych
- **MONTAŻ I SERWIS WIND ZAŁADOWCZYCH (PLATFORM)**
- **AUTORYZOWANY SERWIS NACZEP I PRZYCZEP FIRMY KÖGEL**
- **SPRZEDAŻ I SERWIS CIĄGNIKÓW URSUS** wszystkich typów po cenach fabrycznych

Zapraszamy

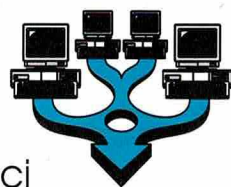
32-410 DOBCZYCE
ul. Obwodowa 6

tel. centr. (12) 271 18 00, 271 13 42, 271 12 45
fax: (12) 271 18 02

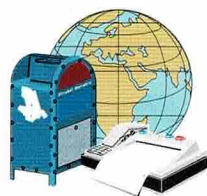
Komputery
Kasy fiskalne
Multimedia
Drukarki
Modemy
Skanery
Sieci



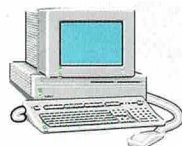
Internet



sieci
komputerowe



poczta i fax



komputery

**ZRÓB KROK W PRZYSZŁOŚĆ
Z NAMI POD RĘKĘ!**

ZETO SA®

